





21-12
LUDWIK PUSZET

STUDYA

NAD

POLSKIM BUDOWNICTWEM DREWNIANEM.

I. CHATA.



Antoni Pierzyna
R. 1940.

KRAKÓW.

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ

1903

Osobne odbicie z Tomu XXXV. Rozpraw Wydziału filologicznego,
Akademii Umiejętności w Krakowie.

BOHDAN GUERQUIN
inżynier architekt
Warszawa, 6 Sierpnia 46 m. 20.



257030/1

Studia nad polskim budownictwem drewnianem: I. Chata

napisał

Ludwik Puszet.

Niejednokrotnie już podnoszono, że polskie budownictwo drewniane jest jednym z najważniejszych i najbardziej zajmujących tematów, jakie ma przed sobą nasza historia sztuki. Mówiąc, polskie budownictwo drewniane, powiadamy bezmała tyle, co: polska rodzima architektura. Wprawdzie w świeckich czy kościelnych budowlach murowanych, które zapożyczaliśmy w każdej epoce z zagranicy, razem z całym słownictwem murarskim, wyrobiliśmy tu i owdzie pewne specyficznie nasze cechy, wycisnęliśmy na nich pewne piętno wyodrębniające je od podobnych budowli włoskich czy niemieckich: ale jestto tylko nieznaczny indywidualizm w przerobieniu typów ogólnie światowych, których kolebką były kraje obce. Mówiąc o budowlach murowanych, mamy do czynienia jedynie z „architekturą w Polsce“, podczas gdy „architektury polskiej“, tj. tej, która się na naszym gruncie od zarodka rozwinęła i z natury rzeczy rodzimy charakter najlepiej zachowała, szukać należy w budownictwie drewnianem. Tę rolę gra ono nietylko u nas, nigdzie jednak może, z wyjątkiem Norwegii, a poczęści Rosyi, drzewo nie ma w stosunku do innych technik tak doniosłego, jak w Polsce, znaczenia.

Do XIV wieku jest ono prawie wyłącznym materiałem budowlanym a i po Kazimierzu Wielkim, „Polska murowana“ ogranicza się jeszcze przez kilka stuleci do kościołów, zamków, obwarowań i znaczniejszych zabudowań miejskich. Zwrot przeciwny budownictwu drewnianemu najsilniej się zaznacza od XVIII wieku. W XIX-tym giną

w oczach całe szeregi drewnianych kościolków, dworków, spichlerzy, płoną całe miasteczka z podcieniami, zastępowane już odtąd lichą ceglana budową bez żadnego charakteru. Od połowy tego stulecia odzywają się tu i owdzie głosy nawołujące do ochrania tych zabytków, do utrwalania ich zapomocą rysunków, do badania całego tego tak bogatego a tak szybko niknącego, materiału. Głosy te znalazły echo dopiero dzisiaj, gdy nie mamy już ani ćwierci zabytków, które jeszcze wówczas istniały. Ogólne jednak zajęcie, które w ostatnich czasach wzbudza nasza rodzima sztuka, szereg pracowników występujących na tem polu, pozwala wnosić, że polska nauka zdoła gruntownie wyzyskać tę resztę okazów, która nam pozostała. Naturalnie nie możemy dziś myśleć o stworzeniu syntezy takiej, jaką np. odnośnie do budownictwa norweskiego daje dzieło Dietrichsona. Uczeń skandynawscy są na tyle szczęśliwi, że mają w lapońskich budach dochowane przykłady pierwszych zawiązków budownictwa, istniejące do dziś dnia katedry drewniane z XII w. i sagi opisujące z zamięłowaniem wnętrza izb, w których ucztowali i mordowali się Wikingowie. Nie jesteśmy w tem szczęśliwym położeniu i musimy dopiero zbierać materiały.

Przedmiot badań rozpada się na grupy, stanowiące do pewnego stopnia odrębną całość. Obok architektury świeckiej, cywilnej, jak dwory i miejskie budowle, mamy budownictwo wojenne, o którym nie prawie dotychczas nie wiemy, przedhistoryczne świątynie, opisywane przez obcych kronikarzy i drewniane kościoły chrześcijańskie, w żadnym prawie nie zostające związku z gontynami, w końcu budownictwo ludowe, które słusznie uważanem jest we wszystkich krajach za dokument pierwszorzędno znaczenia, przechowujący najwierniej ślady przedhistorycznych tradycyj.

Przez dłuższy czas zapewne, badanie całego tego materiału będzie jedynie opracowywaniem luźnych szczegółów, jednocześnie jednak z tą robotą, postępować powinno ustawiczne syntezowanie zebranych już wiadomości.

Zajmując się od pewnego czasu budownictwem drewnianem, zebrałem trochę materiału odnoszącego się do małopolskich drewnianych kościolków i do budownictwa ludowego w różnych okolicach, oraz sporządziłem nawpół inwentaryzacyjny opis jednego z podkarpackich powiatów. Z obserwacji, które przy tej robocie się nasunęły, powstała praca niniejsza, która jest próbą syntezy tego, co o chacie polskiej obecnie, na mocy zebranych wiadomości, powiedzieć można. Zajmując się głównie planem i ogólnym charakterem konstrukcyi, pobieżnie tylko i luźno dotknąłem innych, mniej zasadniczych szczegółów. Krótka wzmianka o charakterze dekoracyi daleką jest od wyczerpania sprawy

ornamentyki, która wymaga osobnego studyum, uwzględniającego także zdobnictwo w innych działach twórczości ludowej.

Wielkie niedoskonałości i luki w pracy tej zachodzące, należy poczęści przynajmniej usprawiedliwić, a to z powodu trudności przed jaką się staje, pisząc o przedmiocie dotychczas przez naukę prawie że nietkniętym. Ludoznawstwem nie trudnili się do niedawna ani architekci, ani historycy sztuki, wskutek czego naukowy materiał dotyczący chaty odnosi się przeważnie do strony lingwistycznej lub obyczajowej. Zorientowanie się w przedmiocie, będącym nową dziedziną wiedzy, w którym niema wzorów i poprzedników, nabranie doświadczenia metodycznego, wszystko to wymaga pewnego z początku szukania i błąkania, które niekorzystnie odbić się musi w pierwszych pracach.

Tem większa wdzięczność należy się tym, których rady lub wskazówki były pomocą w zapoznaniu się z przedmiotem. Wpierwszym rzędzie wymienić tu muszę pana profesora Maryana Sokołowskiego, który do studyów nad budownictwem drewnianem mnie zachęcił i pierwszymi moimi w tym kierunku krokami pokierował, a i później nigdy zachęty mi nie szczędził — obok tego zaś pana profesora Potkańskiego, któremu zawdzięczam liczne wskazówki dotyczące historii i etnografii. Miły spełniam obowiązek wdzięczności, szczerze składając na tem miejscu podziękowanie tym Panom, jak również wszystkim, którzy mi jakimikolwiek informacjami dopomogli.

Wstęp.

Na drewniane budynki nasze i ich oryginalny charakter, zwrócono już oddawna uwagę. Po angliku Laudon'ie, pisał o tym przedmiocie Wiszniewski około roku 1840. Lucyan Siemieński, w artykule *O sztuce chrześcijańskiej*, pisanym w r. 1847¹⁾, podniósł swojski charakter modrzewiowych kościolków, „które wydała lesista Polska, a które stawał cieśla wiejski, opierając się na tradycjach, zaczerpniętych jeszcze w Słowiańszczyźnie pogańskiej“.

Sprawę budownictwa poruszył obszerniej Kraszewski, w *Sztuce u Słowian*²⁾. Przytacza on opisy świątyń pomorskich zawarte u Dietmara i Saxona Grammatyka a nawet opis dworu Atylli z Priscusa,

¹⁾ *Dzieła Lucjana Siemieńskiego*. Warszawa 1881. Tom. VII.

²⁾ Wilno 1860.

widząc w nim także okaz słowiańskiego budownictwa. Oprócz tego daje pewne informacje co do budownictwa ludowego w różnych częściach Polski.

W r. 1857 wydał ksiądz Antoni Podgórski małą broszurkę p. t.: *Dwa szczególne znamiona budownictwa w Rzeszowskiem*¹⁾. Rozróżnia w swej okolicy dwa typy. Jeden z nich nazywa „wzorem namiotowym“ szkoły przeworskiej — i wywodzi je od namiotu. Opis techniczny jest dosyć niejasny a reprodukcji brak, zdaje się jednak, że chodzi tu o budynki stawiane w słup ze sumików. Drugi wzór „szkoły raniżowskiej“ oznacza budowę na węgiel. Ciekawą analogię przeprowadza autor między tym ostatnim typem, a budownictwem greckiem, a tłumaczy ją sobie przywędrowaniem Helotów („Holotów“) z północy. Uderza go w kościołkach „sobota“, jako swojski motyw i czyni kilka bardzo trafnych wniosków i porównań. W końcu pisze: „Do nas należy to, co sennie sprawowane jest, przywieść do świadomości, oczyścić, podnieść, rozwinąć, spotęgować, uwiecznić. Idzie tu bowiem o uwiecznienie własnej istności. Dźwigamy piśmiennictwo, muzykę, malarstwo, dźwigajmy i budownictwo... Powinnibyśmy młodzież po szkołach uczyć budownictwa w kroju i stroju narodowym, którym nie wstydzić się, ale szczyścić namby wypadało. Uważam niniejszą rozprawkę nie jako pomnik na zabalsamowanie przeznaczony, lecz jako zarzewie po wielkim stosie pozostałe, dziś wprawdzie popiołem przysute, ale na nowo w płomień wybuchnąć mające“.

Uderzające zrozumienie i ujęcie rzeczy przed pół wiekiem blisko. Tosamo przejęcie się sprawą, ale już na naukowym gruncie oparte, znajdujemy w artykule J. Łepkowskiego²⁾, pisanym w 1866 roku.

„Drewniane kościoły i dworki oddawna zwracają na siebie uwagę uczonych obcych, jak: Dahla, Minutolego, Dorsta, Lübkego, Kuglera, Schnaasego, Luchsa, Essenweina, Gruebera, Haasego, Lipperta, Schulczego, Boettichera, Ottego, Quasta i innych... Jedni szukają powinowactwa naszych drewnianych kościołów z norweskiemi zabytkami (Dahl, Kugler, Schnaase, Minutoli Dorst), drudzy spokrewniają je z czeskiemi (Feifulik, Wolfskron, Grueber). inni łączą je z tymi przesłicznymi, jakie się na Spizu znalazły (dr. Haas i Fr. Schulcz), u nas zaś nie podjęto owych badań, od lat 40 przez Niemców prowadzonych, a stawiają zwykle domki drewniane wedle szwajcarskiego wzoru. Malarze wtedy dopiero rysować zaczęli zabytki takie, gdy ich tysiące liczne pożary w latach ostatnich zniszczyły“. Dalej podaje nazwiska Matejki, Pod-

¹⁾ Rzeszów 1857, drukiem J. A. Pellera.

²⁾ *O budowlach drewnianych*. Tyg. ill. tom XIII, str. 144.

czaszyńskiego i Zebrowskiego, którzy te szkice wówczas zbierali, oraz przytacza powyżej wymienionych Laudona, Wiszniewskiego, Siemieńskiego, Kraszewskiego i Podgórskiego.

„Ktoś, zaprzeczając wartości drewnianym budowlom, jaką im ze względu na sztukę przyznajemy, powiedział, że taką chyba mają wartość dla architektury, jak pieśń ludowa, legenda i przysłowie dla piśmiennictwa ojczystego. Odeprzemy tutaj zarzut uwagę, że nie włączamy tu lepierek i schronień, ale to, co zdradza poczucie piękna, co sztukę zaczyna, co znamiona stylu przyjmuje... Niechby więc takie budowle nie inne miały wobec architektury stanowisko, jak ludowe zasoby w piśmiennictwie, to już warto się o nie troszczyć, widząc, jak te ostatnie literaturę naszą odrodziły i swojską odziały szatą“. Nie możemy wrócić do wyłącznego panowania drzewa. Ale chodzi przynajmniej o poszanowanie rodzimego wątku, o zastosowanie go do naszych kościołów, „budowli w zakładach kąpielowych i domów ogrodowych“. Trzeba ostudzić zapał do burzenia drewnianych kościołków po wsiach. Trzeba też zbierać materiały. „O rozkładach wsi i wnętrzach chat. dość się u nas zebrało materiału w różnych podróżach po kraju. Chociaż są to więcej malownicze, pejzażowe, że tak powiem, opisy, przecież zyskałoby z nich można naukowe zarysy o tem, gdzie i jaki pozór miewają drewniane zabudowania, jakimi cechami się odznaczają w różnych okolicach i w jakim porządku ustawiają się ze sobą, tworząc wsie odmienne typem swoim, różniące się wzajemnie w górach, dolinach, wśród borów“. Zaznacza też, że sam wykończył rozprawę o tych zabytkach. „Przygotowawszy tak rysunki, jako i opracowanie specjalne tego przedmiotu, nie zaniedbałem też szczegółowego wykazu wszystkiego, co u nas w tej materji powiedziano“. Niestety, zapowiedziana rozprawa nigdy wydrukowaną nie została, i chyba może w pośmiertnych papierach autora się kiedy odnajdzie.

W dziesięć lat później, w znanej pracy *O ruinach na ostrowie jeziora Lednicy*¹⁾, dotknął prof. Sokołowski także kwestji drewnianych budowli. Wykazał przedewszystkiem, jak późno u nas powstają budynki murowane, o których w każdym razie w czasach przedchrześcijańskich mowy być nie może. Analizując opisywane przez Dietmara i Saxona świątynie nadbałtyckie, przytaczając liczne szczegóły dotyczące grodów drewnianych słowiańskich, położył w pracy tej, innemu zresztą przedmiotowi poświęconej, pierwsze podwaliny dla badania drewnianych grodów naszych. Znajdujemy tu już krytycznie zebrany cały ten materiał historyczny, na którego części oparł się we 12 lat

¹⁾ W Krakowie 1876.

później niemiecki uczoney Lutsch. W r. 1882 wyszła w *Przeglądzie archeologicznym* krótka wzmianka hr. Wojciecha Dzieduszyckiego o budownictwie drewnianem na Rusi. Dotychczas jednak, nie zwrócono się jeszcze w nauce do budownictwa ludowego. Początek pod tym względem zrobił ś. p. Jan Karłowicz. Studium jego p. t. *Chata polska*¹⁾ pisane jest przedewszystkiem z punktu widzenia filologicznego, dotyka jednak i innych stron, jakoto planu i konstrukcyi. Nie będziemy tutaj streszczać tej cennej rozprawy, powrócimy bowiem do niej w ciągu samej pracy, opierając się kilkakrotnie na wnioskach jej autora. Wkrótce potem, w 1887 r., założoną została *Wisła*. Już dotychczas w *Tygodniku ilustrowanym* i innych pismach znajdowały się tu i ówdzie artykułiki lub ilustracye dotyczące budownictwa drewnianego. Przedewszystkiem wymienić należy szereg rysunków Matejki z domów wiśnickich, które ukazywały się jeszcze w latach 1864—1867. W *Wiśle* jednak utworzono, za inicjatywą p. Karłowicza, osobny dział w „poszukiwaniach“ p. t. *Chata*, tak, że każdy prawie numer tego miesięcznika jakiś, drobny chociażby, szczegół przynosił.

Tymczasem kwestya budownictwa drewnianego, płonąca oddawna błędnymi ognikami naukowych wzmianek lub dyletanckich opisów, natrafiła w pewnym zakątku Polski na palny materiał i zajaśniała nagle niespodziewanie żywym ogniem, zwracając na siebie oczy całego kraju. Mówimy tu naturalnie o działalności p. Witkiewicza, tak na polu budownictwa, jakoteż w dziedzinie literatury i krytyki. Już oddawna Podhale zaciekaowało badaczy swym pierwotnym, odrębnym charakterem. Ludwik Zejszner opisywał je obszernie w *Bibliotece warszawskiej*, w 1851 roku, zwracając też uwagę na charakterystyczne stroje ludu i staranne budownictwo. Ciekawym jest artykuł pisany w 1862 r. w *Tygodniku ilustrowanym*²⁾, z którego znowu pozwolimy sobie zacytować kilka ustępów. Autor tak opisuje swe wrażenia, gdy, dojechawszy do Zakopanego, udał się na spoczynek do swej izby.

„Zasnąć nie mogłem, bo zdziwiony oglądałem szczegóły mego pomieszkania. Wyobraźcie sobie: zajmowałem królewską komnatę Ziemowita. Była to duża izba o dwóch oknach, o heblowanych ścianach i z takimże sufitem. Belki i podpierający je gruby siostrzan, heblowane były podobnie a prócz tego wyrzynane w bardzo pracowite desenie jakiegoś przedchrześcijańskiego stylu, którego u nas na płaszczynach już tylko ostatnie zabytki na chłopskich skrzynkach pozostały. W tych deseniach przemagały współśrodkowe koła, łodygi sy-

¹⁾ W *Pamiętniku fizyograficznym*. t. IV. r. 1887.

²⁾ Tom V, str. 163 K. Łapczyński: *Lato pod Pieninami i w Tatrach*.

stematycznie w kielichowate liście ubrane i ząbkowane pasy. Drzwi niskie, ale szerokie, z porządnym zamkiem, z półtora łokciowemi odrzwiami i z potężnym progiem, również jak siostrzan, starannie były rzeźbione. Ławy obiegające izbę dokoła, czteropiętrowe półki, obciążone gromadą nigdy nieużywanych mis, flasz, i polerowanych garnków, szeroki gzems uwieńczony galeryjką, z dwoma tuzinami kwiecistych talerzy, wieszadła do sukni, zajmujące całą ścianę naprzeciw okien, trzy skrzynie, stolki i nareszcie ogromne łoże, wszystko to najstaranniej było wyheblowane i wykończone. Delikatnością rzeźby celowało nad wszystkimi sprzętami lipowe wieszadełko, na którym jakby na przezroczystej koronce, zawieszonych było kilkanaście okrągłych z długimi trzonkami, zgrabnych drewnianych łyżek. Ale i ta koronka gasła przy jaworowym stole. Ktoby nie wierzył w indyjskie pochodzenie praocjów naszych, niech obejrzy stół u Kuby Kołodzieja w Zakopanem. Jest jakaś nić związku między tym stołem i indyjskimi bóstwami. O ilości klinów, kliników, listew, listewek, obszerności potwornych nóg i tułowia, jakie posiadał bożek w kształcie mego stołu objawiony, powźmiecie wyobrażenie, gdy wam powiem, że chociaż miał nie więcej, jak dwa łokcie w kwadrat, zaledwie dwóch ludzi mogło go z miejsca poruszyć. Nie wiem czem blat wyszlifowano, ale od zwierciadlanej szyby był gładszy... Z czasów pomieczysławowskich przybyło kilkanaście obrazków świętych...“ Dalej opisuje autor malowany na szkle obraz zbójnicki: popis Surowca przed Janosikiem. Na drugi dzień podziwia chatę od zewnątrz. „Górale nie lubią smarować drzewa na biało i udawać muru, więc ściany wiązane były w węgły z pięknie ociosanych dwunasto-calowych bierwion. Do szczegółów należały: oryginalne podhalskie odrzwia, nabijane starannie wyrzynanymi kołkami, potężny dach, szczyty w gustowne desenie wązkiemi deseczkami nabijane“.

Ta tak barwnie opisana sztuka podhalska pozostała jednak na długie lata nieznaną. Niedawno opisano dokładnie ¹⁾ w jaki sposób następnie odkrytą została. Zbiory, które zaczęli robić: hrabina z Potockich Raczyńska i państwo Dębowscy, drzwi góralskie publikowane przez p. Witkiewicza ²⁾ i cała ogromna tak niezmiernie płodna i obfita w skutki działalność tego ostatniego, są to fakta obecnie powszechnie znane. W 1892 r. wyszło dzieło Matlakowskiego ³⁾. Wyczerpująco z umiłowaniem rzeczy, przedstawiona tu jest architektura ludowa na

¹⁾ Dr. St. Elias z-Radzikowski. *Styl Zakopiański*. — Lwów 1900. II-gie wydanie pomnożone... 1901.

²⁾ *Wista* 1888, str. 120.

³⁾ *Budownictwo ludowe na Podhalu*. Nakł. Akad. Umiejętności. Kraków. 1895.

Podhalu. Pierwsza to i dotychczas jedyna u nas monografia w tej dziedzinie nauki ze stanowiska historii sztuki napisana, uwzględniająca konstrukcyę i ornament, dzieło stanowiące epokę. Odtąd budownictwo ludowe zajęło już pewne stanowisko w naszej historii sztuki. W 1893 r. z powodu książki Dietrichsona o drewnianem budownictwie norweskiem, pisze prof. Sokołowski w osobnej broszurce, niby tejże książki recenzję¹⁾, właściwie ogólny rzut oka na nasze budownictwo i kwestye, jakie w tym kierunku ma do rozwiązania nasza historia sztuki. W 1896 i 99 wychodzi, w V i VI zeszytcie *Sprawozdań Komisji Historii Sztuki*, krótka rozprawka p. Bersohna o najdawniejszych bożnicach drewnianych w Polsce. Do pracy nad drewnianem budownictwem zabiera się p. Mokłowski i nadsyła kilka komunikatów do Komisji Historii sztuki w ciągu roku 1901. Również jeden komunikat przedstawia p. S. Udziela, który i dział budownictwa uwzględnia przy gromadzeniu olbrzymiego materiału z zakresu sztuki ludowej. Jednem słowem, badania nad rodzimem budownictwem drewnianem postępują naprzód i zyskują w ostatnich czasach coraz większą ilość pracowników.

Część pierwsza.

Zasadniczy charakter konstrukcyi.

Podstawą każdego typu architektonicznego jest plan i ogólny system konstrukcyi. Są to czynniki z natury rzeczy najistotniejsze.

Zasada konstrukcyjna, powstawszy w danym momencie kulturalnego rozwoju i przyrodniczych warunków, tj. w danym stosunku materiału do narzędzi posiadanych przez człowieka, świadczy o kierunku jego idei w budownictwie, jest niejako tych idei, podstawą, na której się opiera przy rozwiązywaniu poszczególnych zagadek, zjawiających się coraz częściej w miarę rozwoju i zmiany warunków. Nie pozostaje bez wpływu ani na charakter ornamentyki architektonicznej, ani nawet na plan domu.

Z drugiej strony, ten plan tworzy się pod wpływem najbardziej zasadniczych warunków przyrodniczych, ekonomicznych i społecznych. Zaczątek budynku formuje się w sposób prawie zoologiczny, jakby drugi — zewnętrzny — organizm człowieka. I to właśnie jest powodem jego stałości. Bo jeżeli człowiek stwarza chatę, to niemniej

¹⁾ M. Sokołowski: *O budownictwie drewnianem, z powodu książki Dietrichsona*. Kraków 1895.

i chata urabia człowieka. Raz ukształtowany plan narzuca pokoleniom po pokoleniach przywyknienia, zasady gospodarstwa domowego, obyczaje. I dlatego trwa, trwa nawet wtedy, gdy zmienia się warunki, którym zawdzięcza swój początek.

Taksamo z konstrukcją. Warunki, które ją wytworzyły, już się zmieniają, pierwotny materiał ustępuje innemu, ale umysł ludzki rządzi się jeszcze przez długi czas odziedziczonym po szeregu przodków systemem-idei tektonicznych, do nich nagina nowy materiał i nową technikę.

Stąd ważność tych dwóch czynników: planu i zasady konstrukcyjnej, i dlatego nimi zajmujemy się najpierwej, zaczynając od zdania sobie sprawy, jakie istnieją typy konstrukcyjne w ludowym budownictwie na ziemiach polskich, oraz czy i jaki jest pomiędzy nimi genetyczny związek, pozwalający je sprowadzić do jednego wspólnego mianownika.

Ze względu na rozmieszczenie geograficzne rozposzczonych obecnie systemów, traktować będziemy osobno i przy końcu Pomorza i Wielkopolskę właściwą, tj. województwa: kaliskie, poznańskie i gnieźnieńskie.

Cały pozostały obszar etnograficzny Polski, Litwa i Białoruś, przedstawiają się bardzo jednolicie. Wszędzie chata wiejska z reguły stawiana jest z drzewa i na węgiel¹⁾.

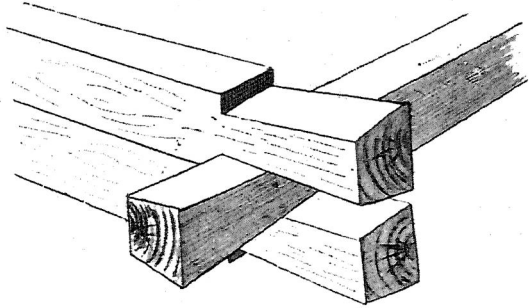


Fig. 1.

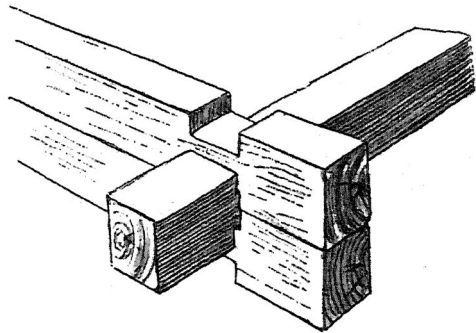


Fig. 2.

¹⁾ Por. odnośne tomy *Ludu Kolberga*. — Karłowicz: *Chata polska*. Pam. fizyogr. IV. — *Encyklopedia rolnicza* II 1024, 1025, 1030, 1047, 1064, 1067, 1078, 1082, 1057, 1100, 1103, 1007 itd. — *Wisła* w każdym zeszytu: *Poszukiwania: Chata*. — Matlakowski: *Budownictwo ludowe na Podhalu*. Kraków 1891. — M. Sokołowski: *O budownictwie drewnianem*. Kraków 1895. — Poza tem tru-

W sposobie składania węgła, napotykamy pewne odmiany; najpospolitszym jest węgiel na rybi ogon (fig. 1), na obłap (fig. 2), i gładki (fig. 3).

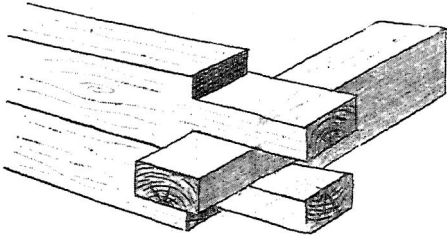


Fig. 3.

W starych budowlach podkarpackich spotykamy też węgiel na czop (fig. 4) i na zamek (fig. 5). Wstarych kościołach pospolity jest węgiel na nakładkę (fig. 6). Odmiany te dotyczą zrębu, przyciesie bowiem węglowane są prawie zawsze i wszędzie na zamek, a najwyższe drzewa zrębu najczęściej na obłap. Wymienione typy pojawiają się w różnych stronach, zajmując jednak dosyć jednolicie całe kawałki kraju. Być może, że dalsze badania wykażą pewien związek, między tymi obszarami, a dawnymi powiatami — ziemiami. Dotychczas tak mało zwracano uwagi na ten szczegół, że w zebranych materiałach nigdzie się prawie nie spotyka wzmianek dotyczących zacinania węgła. Z naocznych obserwacji mogłem się jednak przekonać, że np. w Sądeczyźnie rozpowszechniony jest związ na rybi ogon, w okolicach należących do dawnego powiatu syczyrzyckiego nakładka. Poza Wisłą zaczyna się węgiel na obłap i rozpościera się aż w województwie sandomierskiem,

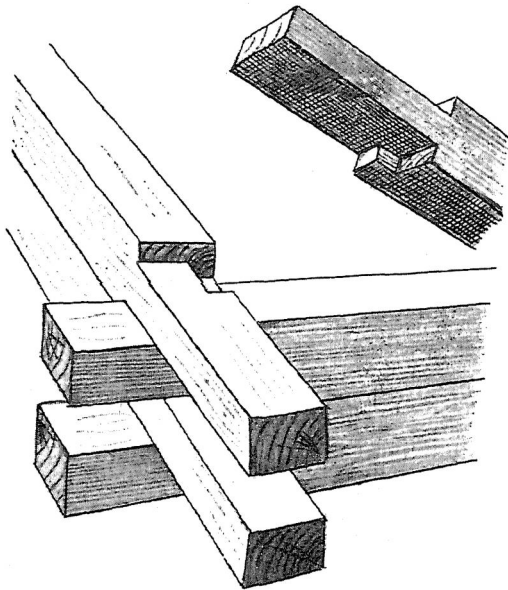


Fig. 4.

w dzisiejszem kieleckiem, w powiecie jędrzejowskim ¹⁾ i stopnickim ²⁾. Wisła np. pod Krakowem jest, zdaje się, dosyć wyraźną granicą po-

dne do wyliczenia opisy i ilustracye w *Wisła, Ludzie, Tygodniku ilustrowanym* itd. itd.

¹⁾ Bardzo dobry model chaty na stałej wystawie etnogr. w Warszawie Nr. katalogu 1048, dar ks. Siarkowskiego.

²⁾ Model chaty tamże.

łudniową. Podczas gdy w Krakowie, na Zwierzyńcu, w Rakowicach, Prądniku itd. wszystkie starsze domy mają węgiel na obłap, to już we wszystkich wsiach, na prawym brzegu, widzimy nakładkę, i węgla krakowskiego nie odnajdujemy nigdzie, idąc dalej przez Myślenickie, Nowotarszczyznę i Sądeczynę. Napotykałem go natomiast w Rzeszow-

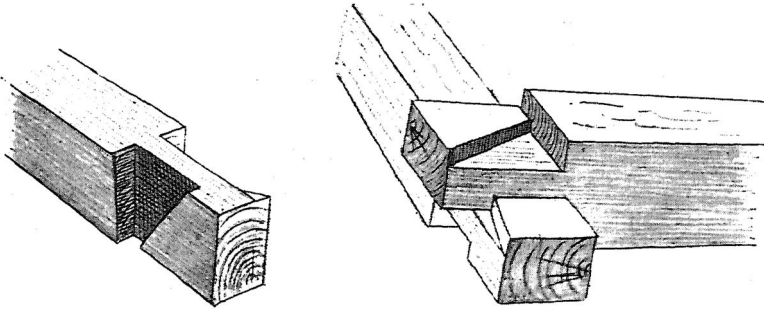


Fig. 5.

skiem. Że jednak nie jest on właściwością wyłącznie krakowską, tego dowodzi fakt, że spotykamy się z nim znowu (choć zdaje się nie powszechnie) w samym środku Lubelskiego¹⁾. Można by zatem przypuszczać, że istnieje pewien bliższy związek etnograficzny pomiędzy okolicami odznaczającymi się tym samym rodzajem węgla — w tym wypadku mamy 3 województwa małopolskie — albo, że w różnych punktach kraju, z powodu analogicznych stosunków, np. drzewostanu, odbywa się równoległa ewolucja, dla której jednak obszary etnograficznie tworzące

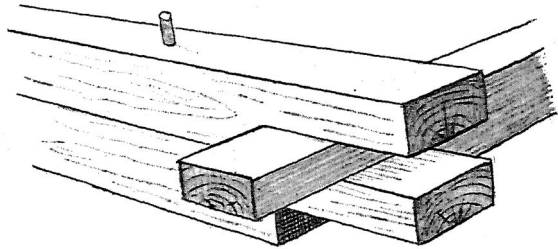


Fig. 6.

jedną całość, jak np. dawne ziemie, stanowią niejako jednostki etapowe. Nie rozstrząsając tutaj tej kwestyi, zaznaczyć trzeba, że sprawa rodzaju zacinania węgla jest dla nas w tej chwili podrzędna. Wystarczy tylko raz jeszcze podkreślić, że na całej tej przestrzeni węgiel jest powszechną i ogólną zasadą.

Naturalnie ta zasada nie wszędzie przeprowadzoną jest równie ściśle i bezwzględnie. Najdalej może w tym kierunku posunięte jest

¹⁾ Tamże model chaty z Woli Gałęzowskiej (koło Bychawy).

budownictwo górskie. Tutaj nie tylko chaty, ale i szopy, aż do ostatnich lat bez wyjątku na węgiel były budowane. Już na Podkarpaciu jednak, mamy stodoły stawiane ze sumików wpuszczanych w słupy (fig. 7) niżej zaś, w Krakowskim i reszcie Małopolski, oraz na Mazowszu, obok stodoł, zdarzają się też czasem i domy budowane w ten sposób. W niektórych okolicach, np. w pewnych miejscowościach w Płockiem¹⁾, z powodu braku drzewa zaczyna lud lepić domy z gliny „pod topór“.

Napozór świadczyłyby to mogło przeciw wyłącznemu panowaniu typu węglowego. Otóż tak nie jest. W tych samych wsiach w Płockiem, gdzie dziś domy lepią z gliny, wszystkie starsze chaty stawiane są z drzewa na węgiel, gliniana chałupa zaś jest nowością, której początek nie sięga prawie nigdzie nawet dwóch dziesiątków lat wstecz.

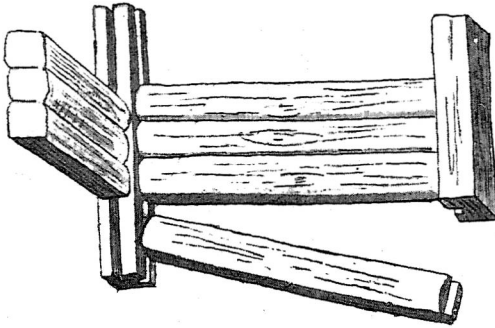


Fig. 7.

Tak samo okazami względnie świeżej daty są chaty w słup budowane. Z publikowanego dotychczas materiału, ani z autopsyi, nie znam ani jednej, któraby sięgała chociażby pierwszych lat XIX wieku.

Podobnie jak z chatami, ma się sprawa z zabudowaniami gospodarskimi. Najstarsze spichrzyszwirunki, pochodzące z XVIII w. i starsze, stawiane są na węgiel. Wspomnieliśmy powyżej, że tym systemem budują się szopy góralskie²⁾. Nie jest to jednak wytwór lokalny. Węgiel odnajdujemy w nowożytnym litewskim „świrnie“³⁾, tym systemem stawiane są „kleci“ w Prusach Książęcych, w okręgu kłajpedzkim, tyłzyckim i stołupiańskim⁴⁾. Dotychczasowe badania nie dają nam jeszcze obrazu, w jakim stopniu i w jakich okolicach rozpowszechnione są stodoły i szopy tego rodzaju, wykazują je jednak w różnych i od siebie od-

¹⁾ Wiadomości te mam od p. Gościckiego, jednego z tamtejszych obywateli.

²⁾ Por. Matlakowski: *Budownictwo ludowe na Podhalu*. Kraków 1892, str. 67.

³⁾ J. Karłowicz op. cit. s. 407.

⁴⁾ Reprodukcyje u Böttichera: *Bau u. Kunstdenkmäler der Provinz Ost-Preussen*. Tom VIII.

dalonych stronach: w powiecie krakowskim ¹⁾, w Rawie ²⁾, w powiecie janowskim ³⁾, rzeczyckim ⁴⁾ i mozyrskim ⁵⁾. Widziałem je również w okolicach Zawiercia i w Skierniewicach.

Zachodzi teraz pytanie, w jakim stosunku do tego typu pozostaje budownictwo w słupek, tj. system sumikowy?

Niejednokrotnie poruszana była w nauce kwestya, czy system ramowy jest wcześniejszym lub późniejszym od budownictwa na węgiel. Powróćmy jeszcze do tej sprawy, na razie jednak rozstrząsać jej nie potrzebujemy, gdyż ściana ze sumików wpuszczanych w burt słupek stanowi typ zupełnie odrębny i właściwie do budownictwa ramowego nie należy. Mamy tu do czynienia z wytworem zupełnie innym, aniżeli niemiecki „Riegelbau“. Niema tu bowiem zasadniczej ramy złożonej z pionowych słupów i poziomych regli. Żadne też podobieństwo nie zachodzi z anglo-saskim systemem pionowych dylów, tzw. *stavbygning* norweskich kościołów, pochodzącym od ściany częstokolowej. Ściana sumikowa inną ma genealogię. Dla poznania jej nie potrzeba się uciekać do zawiłych dowodów opartych na tektonicznej filozofii. Przejście możemy obserwować naocznie w naszych czasach. Gdy braknie grubizny dającej się porządnie zawęgłować, i budować trzeba z cienkich drzew, trudno je wiązać w węgiel. Cienkość bierwion nie pozwala, już ze względu na wytrzymałość, wycinać w nich szyi. Przytem takich drzew idzie też więcej na ścianę, co przy węglowaniu znacznieby roboty przysporzyło. Następuje więc uproszczenie, przez zastąpienie całego szeregu węglów, jednym wygarowanym słupek. Przypomina to trochę sposób wieszania obrazów. Gdy na ścianie są trzy obrazy, wieszają się je na gwoździach. Z chwilą, gdy ich zbierze się trzydzieści, wpadają ludzie na pomysł zastąpienia gwoździ jedną poziomą sztabą.

Ewolucya ta odbywająca się w naszych oczach i wiek budynków stawianych na węgiel w stosunku do świeższej zawsze daty okazów systemu sumikowego, każą nam ten ostatni uznać bez wabania za formę pochodną, wywodzącą się od typu węglowego. Dodać trzeba, że sumiki spotykają się zawsze w sąsiedztwie budownictwa węglowego. Podobny przykład spotykamy w Alpach, gdzie filiację alpejskiej konstrukcyi na węgiel stanowi sumikowy typ kantonu Aargau ⁶⁾. Sumiki

¹⁾ Kolberg: *Krakowskie* I, s. 149.

²⁾ M. Wawrzyniecki, *Wista* 1898, s. 541.

³⁾ *Encyklopedia rolnicza* II, s. 1057.

⁴⁾ *Wista* 1890, s. 197.

⁵⁾ *Wista* 1891, s. 291.

⁶⁾ Lehfeldt: *Die Holzbaukunst*. Berlin 1880, cz. VIII.

zatem są symptomem, świadczącym, że w danej okolicy, budowa na węgiel, wskutek zmieniających się warunków, ginie i przeradza się. Ale obecność ich jest właśnie dowodem, że węgiel był formą pierwotną.

Wszystko to pozwala nam wnosić, że na całym wymienionym powyżej obszarze, gdzie dziś ściana sumikowa występuje obok węglowej, ta ostatnia pierwotnie panowała niepodzielnie, a dopiero w stosunkowo niedawnych czasach wskutek braku drzewa, zaczęła ustępować ścianom sumikowym¹⁾, przedewszystkiem w tych budynkach, gdzie jak w szopach, mniej chodziło o szczelność ścian.

Dotychczasowe wzmianki o ludowym budownictwie na Pomorzu, które wyłącznie niemieckim autorom zawdzięczamy, nie pozwalają nam wytworzyć sobie zupełnie dokładnego pojęcia, jaki typ konstrukcyjny jest tam właściwym. Z tego jednak, co o chatach na tzw. „średnim Pomorzu“ pisze Lutsch²⁾, zdaje się, jakoby tutaj, również jak na Pomorzu zaodrzańskim, panował niemiecki „Fachwerk“. Natomiast domy stawiane na węgiel spotykamy na Pomorzu wschodnim, tj. w okolicach mniej zgermanizowanych³⁾.

Przechodzimy teraz do Poznańskiego. Przedewszystkiem mamy tu budowlę węglową, tak chaty, jak szopy, jakkolwiek rzadkie i od pierwszych początków XIX wieku ginące⁴⁾. Głównie jednak rozpowszechnione są 4 następujące rodzaje konstrukcyi⁵⁾: 1) „W glinę pod topór“, tj. z gliny mieszanej z sieczką. Ściany wyrównywa się siekierą, gdy glina podeschnie. 2) „Mur pruski“ utworzony przez słupy i poprzeczne, oraz skośne drzewa, co tworzy ramę, którą się wypełnia następnie cegłą. 3) „W regłówkę“, który-to system o tyle się różni od poprzedniego, że „fachy“ tj. pola, wypełnia się nie cegłami, ale „kotami“ słomianymi, zarobionymi gliną. 4) „W szachulec“, gdzie między słupami leżą poziome drażki owinięte zaglinioną słomą. Takie są najpowszechniejsze w Wielkopolsce sposoby budowania, które odróżniają ją od reszty Polski. Wzmianka J. U. Niemcewicza, że

1) To samo odnośnie do Poznańskiego mówi J. Kohte: *Zeitschrift der histor. Gesellschaft für die Provinz Posen* 1899. *Das Bauernhaus in der Provinz Posen*. Str. 312 „Die Wände sind aus Hölzern aufgeschichtet, die sich an den Ecken überkämnen. In der älteren Zeit pflegen die Hölzer in kräftigen Abmessungen hergestellt, etwa 25 cm., stark zu sein; später werden sie schwächer und dann wohl an den Ecken in die Nuthen eines Ständers eingelassen“.

2) H. Lutsch: *Wanderungen durch Ost- Deutschland zur Erforschung volksthümlicher Bauweise*. Berlin 1888.

3) R. Henning: *Das deutsche Haus*. Strassburg 1882. Fig. 47.

4) Kohte op. cit. tabl. II.

5) Kolberg: *Poznańskie* I.

„między Błaszczkami a Sieradzem ustają budowania w mur pruski“¹⁾ wskazuje może na pewien związek między tymi kresami systemów konstrukcyjnych a granicą województwa kaliskiego i sieradzkiego. Z innych stron rozgraniczenie to nie jest dotychczas oznaczone.

Z tych czterech systemów, które Kolberg wymienia, on sam za pierwotny i rodzimy uważa jedynie szachulec. Reglówka jest pochodną formą, która zapożyczyła ramę z niemieckiego „muru pruskiego“ a wypełnienie jej z dawnej lepianki szachulcowej. Budowę z samej gliny „pod topór“ (po niem. *Wellerwand*) poczytuje za wymysł późniejszy, wynikły z braku drzewa. Wnioskowanie Kolberga jest, zdaje się, zupełnie trafne. Taką samą budowę w szachulec, spotykamy na Podolu²⁾, tj. tam, gdzie warunki fizyczne są zbliżone, a wpływ niemiecki nie działa.

Zapytałyby się jednak należało, idąc dalej jeszcze, jaka jest geneza tego wielkopolskiego i podolskiego szachulca, skąd przyszedł pomysł tych cienkich drażków owijanych słomą z gliną?

Analogiczny fakt znajdujemy u starożytnych Babilończyków. Strabo powiada o nich, że, *nie mając potężnych słupów*, używali cienkich pni palmowych, które potem dla wzmocnienia okręcali słomianymi powrósłami i obrzucali masą podatną do rzeźbienia (tj. stiumkiem)³⁾. W poziomych drażkach szachulca, zgrubianych powrósłami, upatrywać należy także chęć sztucznego zastąpienia grubych kłód. Oznacza to zaś nic innego, jak tradycję budowania z poziomych bali, tak grubych, że leżąc nad sobą stanowiły ścianę, bo do tego rezultatu dąży obwijanie kijków powrósłem. Czy ta pierwotna tradycja jest miejscową, czy też wraz z pierwotnem budownictwem importowaną z bardziej lesistych okolic, to nas na razie nie obchodzi. Sądzę jednak, iż mimo względnej bezlesistości Wielkopolski, przyjąć trzeba powszechne ongi istnienie budownictwa węglowego tam na miejscu. Przyjąwszy nawet, że w czasach przedhistorycznych było tam mniej lasów, niż w XVIII wieku⁴⁾, należy zważyć, że gęstość ówczesnego zaludnienia, choćby nawet stosunkowo na owe czasy bardzo wielka, nie wymagała zbyt wielkiej ilości budulca, tem więcej w czasie, kiedy zabudowania ograniczały się do jednej jednoizbowej chaty.

Streszczając zatem, widzimy, że nawet tam, gdzie chata polska przedstawia nam się jako budowla napozór zupeł-

¹⁾ *Podróże po ziemiach polskich* str. 513. Przytaczany w *Wiśle* 1895, str. 593.

²⁾ Taka typowa chata znajdowała się na wystawie lwowskiej. Por. *Wiśła* 1895, strona 209.

³⁾ Lechfeld: *Die Holzbaukunst*. Berlin 1880. Rozdz. I.

⁴⁾ Prof. Rostafińskiego: *Polska z czasów przedhist. pod względ. fizyogr.* str. 11.

nie ramowa, domyślać się można poza tym systemem pierwotnej konstrukcyi na węgiel, że prócz tego konstrukcyi ta, zachowana jeszcze w pełni, pojawia się z rzadka w Wielkopolsce, oraz na Pomorzu, na całym zaś pozostałym obszarze etnograficznym polskim, na Litwie i Białorusi, do dziś dnia wyłącznie panuje, w nowszych dopiero czasach przegradzając się miejscami w system sumikowy ¹⁾. Wszystko to pozwala nam postawić twierdzenie, że *zasadniczą podstawą konstrukcyi polskiej jest budowa na węgiel*.

Pierwotność systemu węglowego.

Stajemy teraz wobec pytania, o ile wogóle system węglowy może być pierwotnym. Panuje dotąd przeważnie mniemanie, że budownictwo ramowe jest formą pierwotniejszą, węgiel zaś wynalazkiem znacznie późniejszym. Pewne względy zdają się rzeczywiście przemawiać za tem zdaniem, do którego ustalenia przyczynili się przedewszystkiem niemieccy uczeni Semper i Lehfeld.

Przytaczane zwykle typy pierwotnego budownictwa, jak chaty karaibskie, zuluskie itd., o ile nie są budowane systemem częstokołowym, przedstawiają typ ramowy, pieśni Atharwaweda mówią wyraźnie o słupach chaty itd. Nie są to jednak dowody rozstrzygające. Tymczasem dosyć bezkrytycznie uznano węgiel za późniejszy wynalazek i zamknięto nad tą sprawą dyskusję. Za twierdzeniem Sempera i Lehfelda idzie Henning, Meitzen a także J. Karłowicz. Dopiero w nowszych czasach z wprost przeciwnem zdaniem wystąpili w Niemczech: Schäfer ²⁾, Bancalari ³⁾ i Lutsch ⁴⁾.

Zdaje mi się jednak, że niemożliwem jest oznaczenie jakiegokolwiek chronologicznego stosunku pomiędzy tymi dwoma systemami konstrukcyjnymi, czy to w ogólności, czy to, jak usiłują niektórzy, odnośnie do chaty aryjskiej. Dopóki nie wiemy, czy kolebką aryjskiego szczepu była Litwa, czy Mezopotamia, wyżyna Pamiru, czy stepy Chersońskie, nie możemy też wnioskować, w jakich warunkach powstała aryjska chata, jaki materiał mieli jej pierwsi budarze. Nie wiedząc zaś, jaki mieli materiał, nie wiemy, jak go wiązali. To naturalne.

¹⁾ Na uwagę też zasługuje okoliczność, że, w stosunku do wielkiego bogactwa terminów odnoszących się do budownictwa węglowego, nasza terminologia techniki ramowej składa się zaledwie z niewielu wyrazów.

²⁾ *Deutsche Bauzeitung* 1883, S. 139.

³⁾ *Correspondenzblatt der deutschen Gesellschaft für Anthropologie, Ethnologie und Urgeschichte* 1894., str. 169.

⁴⁾ *Wanderungen* etc. str. 22.

W samej budowie swego domu czy to w planie, czy w konstrukcyi nie mają aryjskie plemiona nic — ale to absolutnie nie — takiego, coby mogło stanowić jakąś cechę szczepową, wspólną im a wyróżniającą je od innych ras. Jedynie zatem w lingwistyce można szukać śladów pierwotnego, wspólno-aryjskiego budownictwa a w szczególności tego, o co nam chodzi, t. j. sposobu stawiania ściany. Otóż pod tym względem nie mamy żadnych danych. Nie będąc filologiem, nie mogę przytoczyć osobistych studyów. Jednak pośród wszystkich słów omawianych przez Karłowicza, jak również wśród tych, które za Jakóbem Grimmem, przytacza Henning, nie znajduje się ani jedno któreby świadczyło o istnieniu ściany prostopadłej w domu z epoki wspólno-aryjskiej.

Zarówno to, jak zupełny brak jakichkolwiek wszech-aryjskich znamion w układzie lub konstrukcyi, każe się domyślać, że ludy aryjskie rozeszły się w chwili bardzo jeszcze nizkiego rozwoju budownictwa, prawdopodobnie nie przekroczywszy jeszcze stadyum stożkowego szalasu lub ziemianki. Nie mamy zatem żadnej tradycyi aryjskiej ściany, aryjskiego systemu konstrukcyi.

A teraz, biorąc pod uwagę przedewszystkiem Europę, przypatrzmy się, gdzie się dzisiaj budownictwo węglowe napotyka, w jakich okolicznościach się pojawia, z czem jego obecność stoi w związku. Otóż przedewszystkiem nie jest cechą właściwą jakimukolwiek szczególnemu szczepowi. Panuje wprawdzie przedewszystkiem w Słowiańszczyźnie, jak w Polsce, Czechach, w północnych Węgrzech, w północnej i środkowej Rosyi. Obok tego jednak również się rozpościera w Skandynawii. Przed kilku laty pokazało się, że do niedawna jeszcze w górach Morvan hutowano domy na węgiel z nieobrobionych okrągłaków świerkowych ¹⁾.

System ten zatem trzyma się ogólnie biorąc północy i gór. Zostaje zaś w związku nie z czem innem, jak tylko z zalesieniem kraju drzewami iglastemi. Owa podwójna granica, od południa i od nizin, odpowiada właśnie takiejże podwójnej granicy lasów szpilkowych.

Nasuwa się wniosek, że te same czynniki, które towarzyszą dziś istnieniu typu węglowego, zostawały też w ściśłym z związku przyczynowym z jego genezą.

Zastanówmy się nad położeniem człowieka, który pragnął sobie sklecić schronisko w lasach liściastych. Prawdopodobnie o obrabianiu

¹⁾ Enquête sur les conditions de l'habitation en France. Les maisons-types. Paryż 1894. Wstęp przez Alfreda de Foville str. 365.

drzewa początkowo mowy niema — w każdym razie postąpił człowiek tą drogą, która najmniej roboty wymagała. Pomiedzy kilku drzewami zatem ułożył schronienie z gałęzi, przywiązując te ostatnie do pni drzew, które w ten sposób dały początek słupom. Rosochate i gięte drzewa liściaste nadawały się do tego. W okolicach bezleśnych, patyki i chrust lub też glina służyły za materiał, dając początek późniejszemu systemowi „muru pruskiego“.

Inaczej w lesie iglastym. Tutaj, leżące na ziemi zwalone kłody można było ułożyć wkoło siebie poziomo jedne na drugich, do czego nadawały się ich pnie proste, gładkie, pozbawione gałęzi. Pierwotny człowiek, nawet bez zawęglowania drzew, mógł ułożyć rodzaj wału. Szpary, które w ten sposób powstawały łatwo było zatkać. A zauważyć

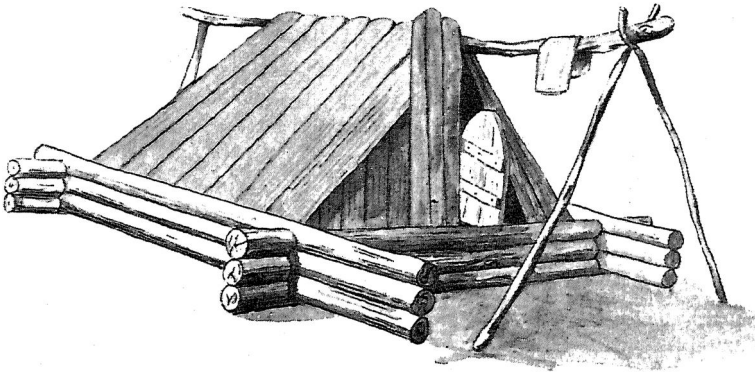


Fig. 8.

należy, że w ten sposób nie było nic do obrabiania, nic do ociosywania. Równe pnie jodeł czy świerków leżały gotowe na ziemi.

Sądzę, że ten początek ściany węglowej jest tak prosty i naturalny, sposób ów wymaga tak mało opracowania materiału, że niema powodu przypuszczać, aby był wynalazkiem późniejszym, aby nań nie wpadli pierwsi ludzie mieszkający w okolicach porośniętych drzewami iglastymi w epoce, kiedy powstawały prostopadłe ściany. Być może, że dla utwierdzenia końców krokwi (szalasu stożkowego lub piramidalnego) położono dookoła kilka bali i one były początkiem ściany, która przez dodawanie wyższych warstw kłód rosła tak, że potem nie na ziemi już, ale na niej oparto dolne końce krokwi. Takie przypuszczenie zdawałyby potwierdzać budy z Laponii (fig. 8).

Oczywista, że pragnąc jaknajmniej mieć trudu, a zatem jaknajmniej kłód znieść, musiano dążyć do zredukowania liczby ścian

i w ten sposób z wielokątnej, kształt przeszedł w czworoboczny. Nie wykluczonem też jest przejściowe istnienie formy trójkątnej, która pojawia się w pogańskich gontynach jeszcze za czasów historycznych. Kształt ten jednakże, jako niewygodny, bo wiele miejsca marnujący na ostre kąty, nie mógł się ustalić i rozpowszechnić.

Wspomnieliśmy, że układanie ściany z kłód nie zmuszało wcale do obrabiania ich. Jedną rzecz jednakże trzeba było osiągnąć, tj. odpowiedniej długości kłodę. Nie ma tu naturalnie mowy o ścisłym dostosowaniu wymiarów, zawsze jednak, nie można było do budowy używać kilkunastometrowego tramu. Przerabianie go nie było rzeczą łatwą dla pierwotnego człowieka, nie mającego odpowiednich narzędzi. Nasuwa się przypuszczenie, że radził sobie tak, jak człowiek nowożytny, który siedząc przy lampie lub świecy nie znajduje pod ręką nożyczek do przetrzymania sznurka. Przepalił kłodę. To, że potem koniec u węgła był zwęglony, nie wiele szkodziło pierwotnemu budowniczemu. Za tego rodzaju systemem przemawia znane do dziś dnia u dzikich obrabianie drzewa ogniem (np. wydrążanie pnia łodzi) tam, gdzie wykonanie roboty nietęgiemi narzędziami zbyt wiele by trudu wymagało.

Postawienie zatem takiego jednokomórkowego domu, „izby“ węglowej, dostępnem było nawet dla człowieka nieuzbrojonego jeszcze w odpowiednie narzędzia. Jestto zdaje się zupełnie jasne. Na mocy czegoż mielibyśmy zatem przypuszczać, że budownictwo takie jest późniejszym wynalazkiem, uczynionym wtedy, gdy już formy architektoniczne w ramowym systemie ustalone były?¹⁾

Prawda, że mamy owe pieśni Atharwawedy i chaty karaibskie oraz zuluskie. Pieśni zupełnie wyraźnie mówią o słupach w ścianach, a metoda wynajdowania początków naszej kultury na mocy analogii z ludami dziś dzikimi, ma niewątpliwie ogromne znaczenie. Nie należy jednak wyciągać z tych danych, nazbyt pospiesznych wniosków, zapominając o głównym czynniku, tj. o materiale budowlanym. Powodów systemu ramowego we wzmiankowanych okazach, nie należy upatrywać w ich pierwotności i archaiczności, lecz znowu w warunkach botanicznych — w bambusie i sitowiu, zamiast pni modrzewia lub jodły.

Istnieją zaś przykłady inne, które zupełnie równoważą chaty karaibskie i t. p. okazy pierwotnych budowli ramowych.

Rozwój chaty w północnej Europie doskonale ze stanowiska tektonicznego streszcza i ujmuje krótka praca Oskara Monteliusa²⁾. Przedsta-

¹⁾ Twierdzenie Sempera w *Stil* II 293.

²⁾ *Archiv f. Anthropologie* t. XXIII Brunszwik 1895, str. 451 i nast. Oscar Montelius: *Zur ältesten Geschichte des Wohnhauses in Europa, speciell im Norden.*

wia on w bardzo przekonywających wywodach, jak stożkowy namiot pokryty skórą i takiż dom z drzewa, chrustu, darni i t. d. przechodzą w również stożkowy dom, w którym jednakże występuje już nad ziemię, niska z początku, później coraz wyższa, ściana prostopadła. Później, kształt okrągły przechodzi z wolna w owalny, lub wieloboczny, z którego wkońcu wytwarza się prostokątny. Z tą chwilą dotychczasowy dach stożkowy lub piramidalny zamienia się na czterookapowy, z którego dopiero później inne kształty się rozwijają. W dalszym ciągu powrócimy jeszcze do tych twierdzeń. Obecnie najciekawszem dla nas jest to, że autor wszystkie swe wywody popiera przykładami bud z Laponii, Smalandyi, Jemtlandyi i t. d., w których ściany od pierwszych swych zaczątków występują związane w węgiel. Jakkolwiek sam Montelius wniosków z tego nie wyciąga, to jednak materiał jego jest dla nas z tego względu ważnym, iż daje nam wyraźny przykład embryonalnego rozwoju budownictwa węglowego, dowodzi, że tam, gdzie materiałem były pnie drzew szpilkowych, tam ścianę od początku układano na węgiel.

Streszczając zatem powyższe wywody i nawiązując do postawionego poprzednio wniosku o stadium chaty w chwili rozejścia się ludów aryjskich, możemy powiedzieć tak:

Dalszy rozwój budownictwa u poszczególnych ludów, a mianowicie tworzenie się prostopadłej ściany, odbywało się na tle warunków fizycznych, t. j. przede wszystkim stosownie do posiadanego materiału.

W okolicach bezleśnych zatem lub mających drzewa liściaste o rozgałęzionych konarach, rozwijało się budownictwo ranowe, w krajach obfitujących w drzewa szpilkowe, o nagich prostych pniach, powstawał typ węglowy. A zatem nasze budownictwo, opierając się na konstrukcyi węglowej, *rozwijało się na tej podstawie od początku, tj. od chwili powstania prostopadłych ścian.*

P l a n.

W cennem swem studyum, które stanowi podwaliny dla badań nad naszym budownictwem ludowym¹⁾, dzieli ś. p. J. Karłowicz chaty polskie pod względem planu na dwa typy.

Tak jeden, jak drugi, ma pewne cechy wspólne a mianowicie: położenie ścianą szczytową do ulicy, oddzielność mieszkania

¹⁾ „Chata polska“: *Pam. fizyograficzny*, t. VI, r. 1887.

ludzkiego od spichrza, stajni, i t. d., które okalają dziedziniec, pewna niewielka odległość chaty od ulicy, zapelniona zwykle kwiatami i osobne wrota w niewielkiem od chałupy oddaleniu.

Podstawową cechą pierwszego jest to, że ma sienię w poprzek domu, wejście do niej w stronie wzdłużniej. Po obu stronach sieni są izby, względnie izby i komory. Pan Karłowicz nazywa ten typ „częstszym“. Pozwolimy sobie tutaj dać mu ściślej określające miano, nazywając go *symetryczno-dwuizbowym*. Istotę bowiem jego tworzą dwie izby symetrycznie do siebie ustawione, przegrodzone sienią. Izba leżąca po prawej stronie sieni jest zwykle „białą“, świetlicą, przeciwległa jest kuchnią, czyli izbą „czarną“. Tę najprostszą formację wskazuje fig. 9₁, w której starałem się uwydatnić konstrukcyjną stronę tego układu, tak jak się ona przedstawia w systemie węglowym. Izby tworzą tu zamknięte, zawęglowane całości, organicznie ze sobą niezwiązane. Sienią jest poprostu tylko pustem miejscem, pozostawionem między nimi, a które odgraniczone, jest z jednej strony odrzwiami (a), z drugiej sumikową ścianką (b). Tak odrzwia jednak, jak ścianka, są wsunięte pomiędzy izby, organicznie z nimi niezwiązane i zakłada się je dopiero po zbudowaniu izb i nakryciu ich wspólnym dachem¹⁾.

Podkreśliłszy tutaj ten szczegół konstrukcyjny z tego względu, że tłómaczy on istotę omawianego planu chaty, jakkolwiek plan ten spotykamy również w okolicach budujących z cegły lub w regłówkę.

Wymieniona najprostsza formacja tego typu bywa rozwinięta w różny sposób.

Po pierwsze, przez dostawianie komory w słupek do jednej z izb od tyłu (f. 9₂) lub w osi wzdłużniej (fig. 9₃). Dalszym stopniem jest dostawianie takich komór do obydwu izb. Taksamo jak do izby, może być komora dostawiona do tyłu sieni (fig. 9₄).

Podrugie rozwija się chata symetryczno-dwuizbowa przez dzielenie jednej lub obu izb przegonką, tj. ścianą wewnętrzną, węgłującą się ze ścianami izby, (fig. 9₅ i 6) albo przepierzeniem, tj. wstawioną ścianą sumikową (fig. 9₇). Pierwszy rodzaj dzielenia jest organicznym, drugi nie, ale tak w jednym wypadku, jak w drugim, uzyskana komora (względnie alkierz) tworzy konstrukcyjną jednostkę z izbą i na figurze 9_{5,6} i 7 widzimy wszędzie właściwie tylko dwie izby, z których jedna leży po prawej, druga po lewej stronie sieni.

Dodać należy, że wszędzie, gdzie się pojawia typ symetryczno-

¹⁾ Por. Matlakowski: *Budownictwo* str. 34, 35.

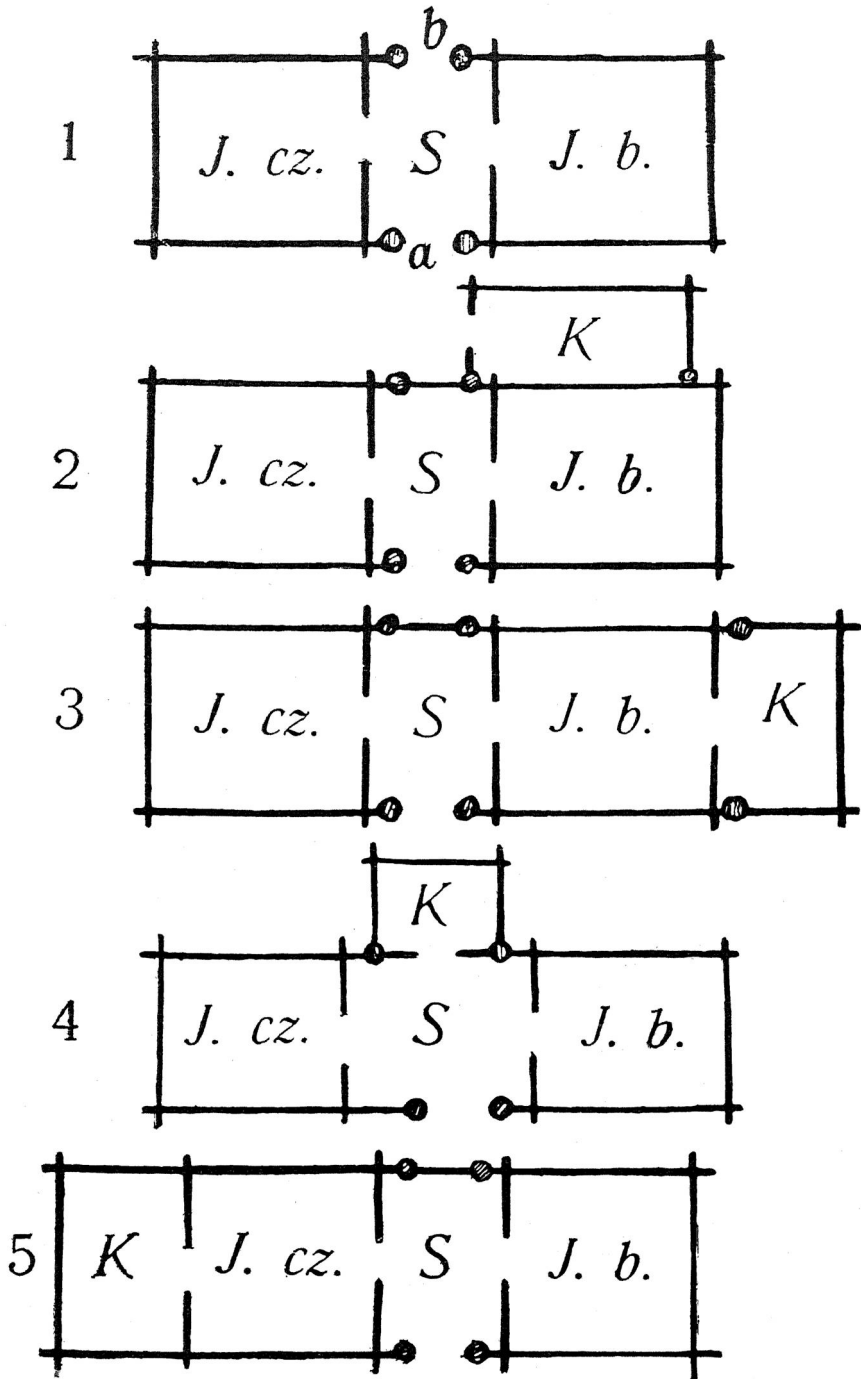


Fig. 9.

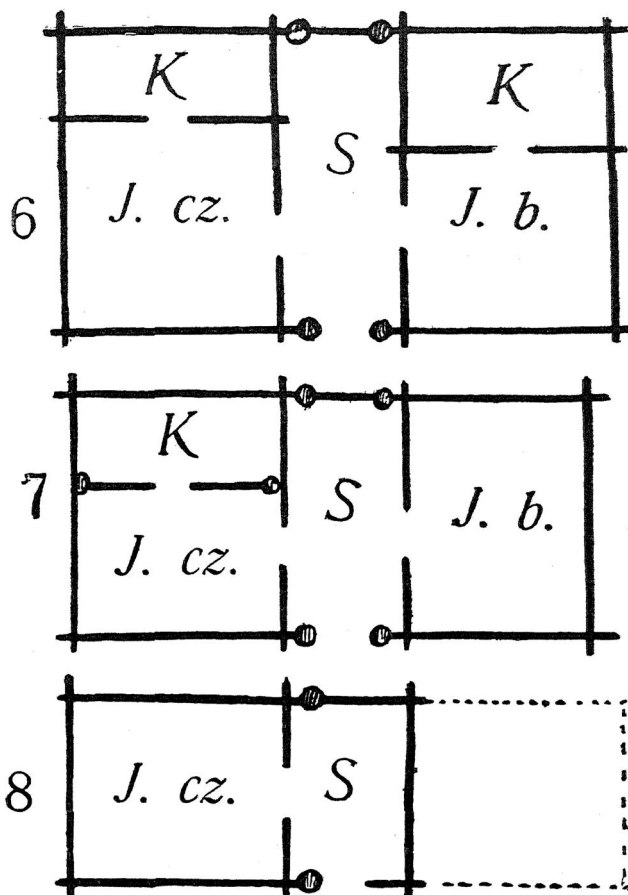


Fig 9. *J. b.* — izba biała. *J. cz.* — izba czarna. *K.* — komora. *S.* — sień.

dwuizbowy, spotykamy również zmarniałe jego okazy, składające się tylko z izby i sieni (fig. 9, 8). Wynikają one bądź z dzielenia się chatą, gdy jeden brat zabiera jedną izbę a inny drugą, bądź z ubóstwa, nie pozwalającego gospodarzowi wystawić odrazu obydwu izb. Takie jednak przykłady atrofii, często jedynie przejściowej, nie zmieniają bynajmniej typu, który w zasadzie jest dwuizbowym, jak z drugiej strony nie zostają w sprzeczności z nim bardziej złożone chaty, o których mówiliśmy powyżej.

Nie należy zbyt dosłownie brać tego, co Karłowicz twierdzi o oddzielności obory, tj. stajni, od chaty mieszkalnej. Jest to zasada, punkt wyjścia. W bardzo wielu okolicach jednak, stajnia dosunięta jest

do chaty, pod jeden dach. Mimo tego, nie jest z nią organicznie złączona, ale dostawiona w słup, jak to wskazuje fig. 10. Ten luźny jej związek z chatą dowodzi, że w zasadzie są to dwa budynki oddzielne.

J. Karłowicz ¹⁾ w swej pracy, przytaczając źródła, wylicza w 27 punktach miejscowości i okolice, w których sprawdzono dotychczas system symetryczno dwuizbowy. Zaznaczyć trzeba, iż co do punktów 9, 12, 16 i 26, opisy i ilustracye, na które się autor powołuje, nie pozwalają stanowczo orzec, czy budynki te do tegoż typu należą, jakkolwiek widocznem jest, że mają wchód w ścianie wzdłużniej. Pozostaje jednak 23 punktów, które dotyczą: Mazowsza czerskiego, powiatu grójeckiego, Łęczyckiego, Podlasia, Tykocińskiego, powiatu za-

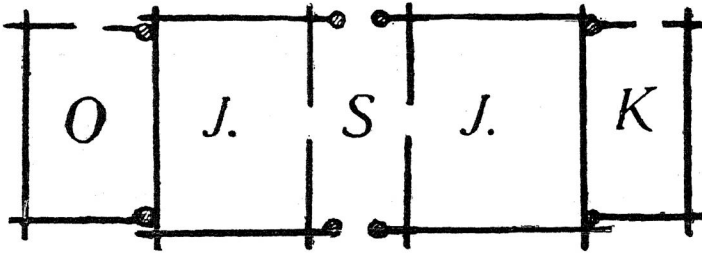


Fig. 10. Chata z Myślenic L. 219 ul. Kamieniec Górny. Budowana w XVIII. w. Od strony wschodniej dostawiona w słup stajnia (O.) a zatem organicznie nie związana z chatą. Również późniejszą dobudową w słup jest komora służąca zarazem za izbę (K.) a pochodząca z r. 1799.

mojskiego, krasnostawskiego, janowskiego, hrubieszowskiego (i zamojskiego), okolicy Kielc, Włoszczowskiego, Sandomierskiego, Krakowskiego, Podhala i Nowotarszczyzny, Zwinogradzkiego, Huculów, Litwy, Augustowskiego, Żmudzi, Litwy i Polesia, Litwy pruskiej, powiatu orszańskiego i Ukrainy wogóle.

Do okazów wymienionych przez Karłowicza dodać należy chaty: w powiecie mozyrskim (Wisła 1891, str. 291) w Rzeszowie (Wisła 1891 str. 161) pod Wieliczką (Wisła 1891 str. 907), w powiecie lubelskim (Wisła 1892 str. 426 i model chaty na wystawie etnogr. w Warszawie) w Białowieży (Wisła 1893 str. 169) w Gródku nadbużnym (Wisła 1895 str. 127) w Zalasowie pod Tarnowem (Wisła 1896 str. 131) w powiecie berdyczowskim (Wisła 1896 str. 133) w pow. włodrzejowskim (model na wystawie etnogr. w Warszawie) w pow. wło-

¹⁾ Op. cit. str. 406.

dawskim (model tamże) w nieokreślonej bliżej miejscowości gubernii kaliskiej (model tamże) na Ukrainie (Tyg. ill. 1863, VII, 240) na Rusi Czerwonej (Tyg. ill. 1864 IX str. 35) w większej części Poznańskiego (Kohte op. cit. fig. 1). W badaniach, które robiłem między Krakowem a Beskidami, od Babiej góry do Gorców, sprawdziłem, że na całej tej przestrzeni panował pierwotnie typ symetryczno-dwuizbowy, w ostatnich dopiero dziesiątkach lat zaczął od południowej granicy, tj. od Beskidów, ustępować przed innym, rozpowszechniającym się z Orawy, o czym zaraz będziemy mówić.

Z wyliczonych miejscowości, a przede wszystkim z ich rozmieszczenia, widzimy, że typ symetryczno-dwuizbowy słusznie nazwany był „częstszym“.

Jakimże jest „typ rzadszy“ Karłowicza? Polega on na tem, że wchód jest w ścianie szczytowej pod przyłapem (tj. wystawką opartą na słupach). Z przyłapu wchodzi się do jednej izby, o ile zaś jest jeszcze komora, względnie druga izba, to znajduje się bezpośrednio za tą izbą pierwsza. Jako okazy tego typu przytacza Karłowicz chaty z Kujaw, z Nieborowa pod Łowiczem, z niektórych okolic Poznańskiego, oraz z Włoszczowskiego, gdzie jednak typem panującym jest poprzedni. Prócz tego Gołębiowski w „Domach i Dworach“ powiada, że w Mazurach jest się z czoła, a dalej izba i komora.

Dla objaśnienia najprostszej formacji tego typu, przytaczamy dwa plany chat kujawskich wedle Kolberga ¹⁾. Fig. 11 *a* przedstawia typ wcześniejszy, pierwotniejszy, podczas gdy *b* przedstawia okaz zjawiska powtarzającego się powszechnie i nie tylko w Polsce, a które polega na częściowym zabudowaniu przyłapu (P).

Tęsamą ewolucję możemy obserwować na domach wschodniopomorskich (Fig. 12 *a* i *b* ²⁾). Należy je zaliczyć do tegosamego typu, obok okazów przez Karłowicza wymienionych, różnią się zaś od ku-

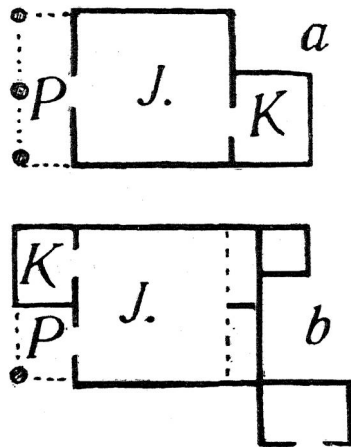


Fig. 11. *a. b.* Chaty Kujawskie według Kolberga (Kujawy I. str. 75) P. — przyłap. J. — izba K. — komora.

¹⁾ Kujawy I str. 75. Powtórzone u Henninga, *Das deutsche Haus* s. 82.

²⁾ Henning, *Das deutsche Haus* fig. 48 i 49. W podanych tu rysunkach opuszczamy niektóre szczegóły, jak piec, oznaczenie łóżka i t. d., które są woryginalie.

ławskich tem, że podczas gdy przy tych ostatnich obora i stodoła stały oddzielnie, tutaj oborę widzimy dobudowaną do domu. Prócz

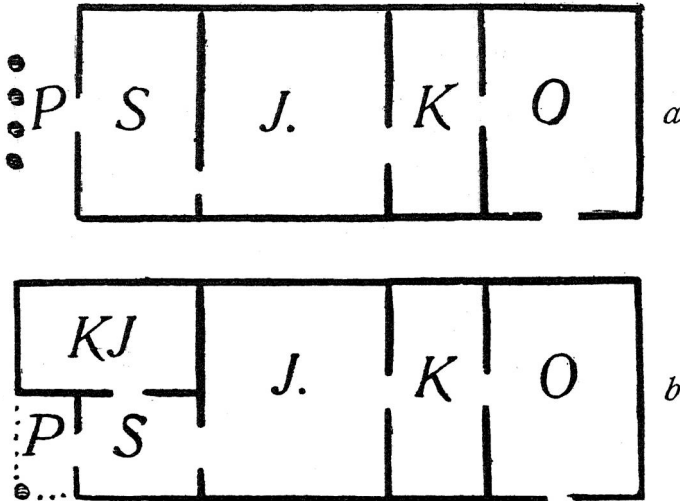


Fig. 12. *a. b.* Chaty wschodnio-pomorskie według Henninga (fig. 48 i 49). Tutaj opuszczone pewne szczegóły, jak piec, żarna, łóżka itp. *P.* — przyłap. *S.* — sień. *J.* — izba. *K.* — komora. *K.S.* — „Stube des Altsitzers“, rodzaj komory czy bocznej izby grającej tę rolę, co ruski „pribok“. *O.* — obora względnie stajnia.

tego istnieje w nich sień (*S.*). Tak sień, jak przyłap, zabudowane są już częściowo na fig. 12 *b*, a uzyskane w ten sposób miejsce obró-

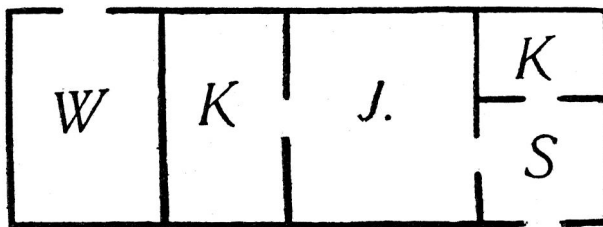


Fig. 13. Nowy dom z włoszczowskiego Encyklop. roln., II. str. 1082. *S.* — sień. *K.* — komora, wzgl. komórka. *J.* — izba. *W.* — skład czyli wozownia.

cone jest na rodzaj komory. Wskazuje to, że niema zasadniczej różnicy pomiędzy tymi dwoma systemami, a zupełnem zabudowaniem przyłapu, gdzie wejście do sieni znajduje się już w stronie wzdłużniej. Jeżeli za pierwsze stadyum przyjmiemy fig. 11 *a* i fig. 12 *a*, za

drugie fig. 11 *b* i fig. 12 *b*, to figura 13 przedstawia stadyum trzecie. Dom ten pochodzi ze wsi Konieczno w powiecie włoszczowskim w Kieleckiem ¹⁾ i jest, jak się zdaje, okazem świeżej daty, podczas gdy panującym tamże jest typ symetryczno-dwuizbowy. Przytaczam go tu jednak, gdyż, jakkolwiek wejście znajduje się w ścianie wzdłużniej, słusznie już przez p. Karłowicza zaliczony został do jednego i tego samego typu z przytaczanymi powyżej chatami kujawskimi. Stwierdzić więc trzeba, że wejście w ścianie szczytowej nie jest zasadą bezwzględną, nie jest istotnym warunkiem zaliczenia danego układu do tego „rzadszego” typu.

To nam pozwala obok grupy kujawsko-pomorskiej włączyć do tego typu budynki z innych okolic, w których, o ile wiem, nie dochowało się już nigdzie wejście od strony szczytowej, pozatem jednak układ jest ten sam.

Biorąc poprzednie plany z innych publikacji, a nie znając z autopsji odnośnych okazów, nie mogłem uwidocznić na nich tego, co jest kluczem do ich zrozumienia, tj. konstrukcyjnego związku poszczególnych części domu. Teraz jednak posługując się własnymi notatkami powracam do systemu konstrukcyjnego rysowania planu, tak jak przy przedstawieniu typu symetryczno-dwuizbowego.

Otóż fig. 14, ₁ wzięta z jednego z najstarszych domów w Orawce ²⁾, przedstawia najprostszy układ tego rodzaju. Widzimy tu sień i znowu dwie izby, najprzód czarną, za nią białą. Te dwie izby jednak, są właściwie konstrukcyjnie *jedną* tylko izbą, przewęglowaną zapomocą przegonki. Ten układ, powszechny również w Żdziarze ³⁾ i w południowej części powiatu myślenickiego, przedstawia w dalszym rozwinięciu różne kombinacje. I tak sień może być przedzielona, dla utworzenia komórki, obora dobudowana w słupek do tyłu izby (Fig. 14, ₂ ⁴⁾). Dalszą kombinacją jest umieszczenie obory w pewnym od chaty oddaleniu i wypełnienie tej pustej przestrzeni boiskiem, co wszystko jednym dachem jest przykryte (fig. 14, ₃ ⁵⁾). Izba może być przedzielona tak, jak w trzech powyższych przykładach, przegonką poprzeczną, albo też idącą w osi budynku (fig. 14, ₄ ⁶⁾). Pospolita wreszcie kombinacją jest umieszczenie po jednej stronie sieni obory, po drugiej zaś, tej właśnie prze-

¹⁾ *Encyklop. rolnicza* II. 1082.

²⁾ Orawka L. 51.

³⁾ Matlakowski: *Budownictwo* fig. 19, 2.

⁴⁾ Najpospolitszy typ w Podwilku, na Orawie kombinowany najczęściej z wyżką, tj. gumnem tworzącym piętro nad dwoma izbami i oborą.

⁵⁾ Skomielna Czarna.

⁶⁾ Dom Eichorna w Podwilku z r. 1755.

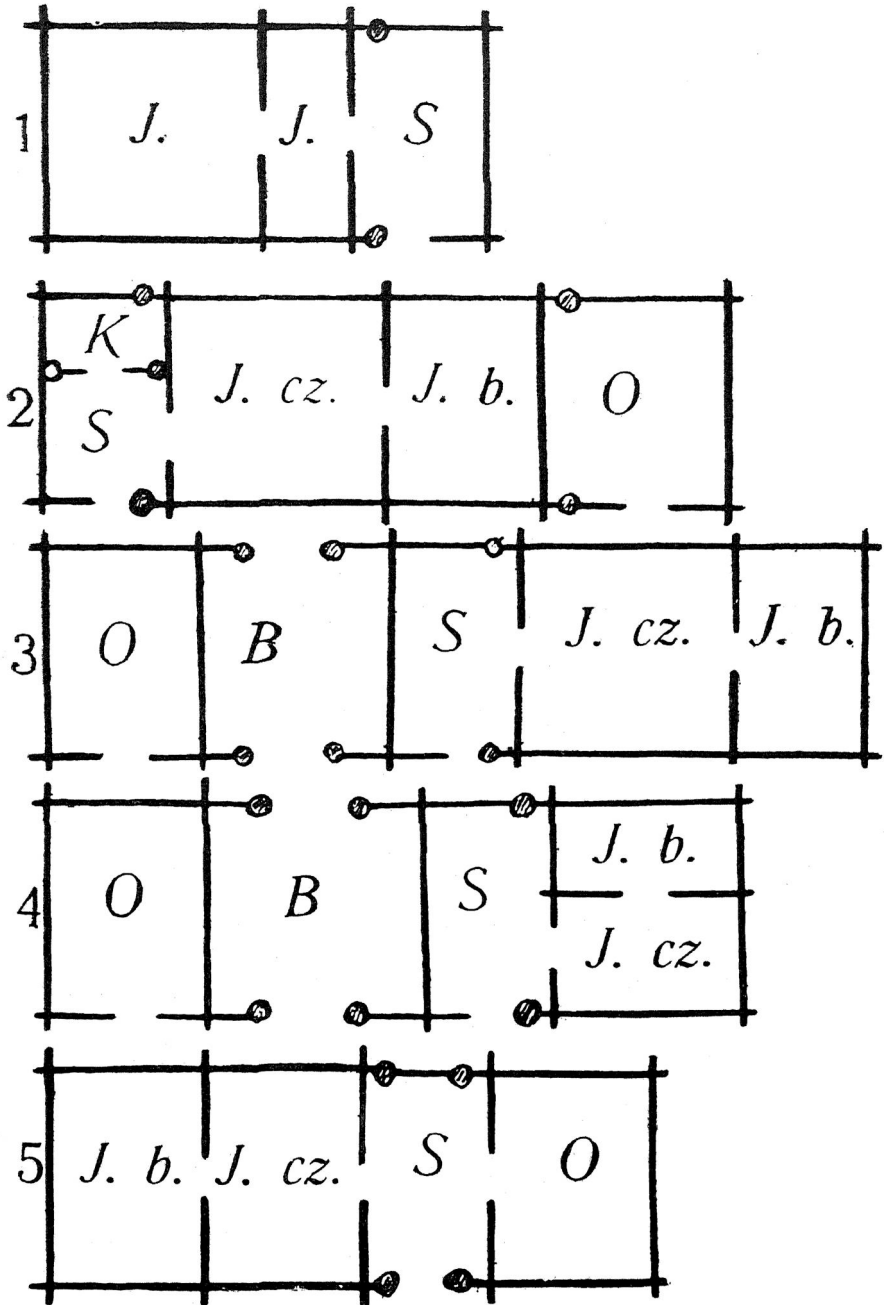


Fig. 14. *J.* — izba (biała lub czarna). *K.* — komora. *S.* — sień. *O.* — obora tj. stajnia. *B.* — boisko z sąsiedkami. 1. Dom Nr. 51 w Orawce, typ powszechny w Zdzia-
rze (Matlakowski), Orawce, Sidzinie. 2. Najczęstszy typ w Podwilku. 3. Typ przewa-
żający w Skomielni Czarnej. 4. Dom Eichhorna w Podwilku z r. 1755. 5. Domy
w Szybarku. Typ najpospolitszy w Gorlickiem.

dzielonej przegonką izby (fig. 14, 5¹). Dodać należy, że z tych dwóch ubikacyj, czarną izbą, względnie kuchnią, jest zawsze ta, która jest bliżej sieni, białą, względnie świetlicą lub komorą, następna. W ten sposób w białej izbie jest cieplej.

We wszystkich tych układach widzimy jedną wspólną zasadę. Wszędzie występuje jedna tylko, przegonką przedzielona, izba. I to jest charakterystyczną cechą typu.

Wprawdzie i przy systemie poprzednim widzieliśmy okazy z jedną izbą. Ale gdy się taka zmarniała chata może rozwinąć, tj. gdy nastanie zapotrzebowanie drugiej izby, to nieodmiennie staje ona po drugiej stronie sieni. Chata typu „rzadszego“, będąca na tym samym stopniu rozwoju, nie ma nigdy drugiej izby po tamtej stronie sieni, tylko tę samą pierwszą izbę rozwiniętą do znacznych nieraz rozmiarów, aby następnie przedzielona przegonką dała dwie ubikacje, konstrukcyjnie stanowiące jednak zawsze jedną całość, jedną — w konstrukcyjnym znaczeniu tego słowa — izbę.

Dlatego też nazwiemy ten typ *jednoizbowym*.

Dodajmy odrazu, że z natury swego układu nie jest on tak wykończonym i zamkniętym w sobie, jak system symetryczno-dwuizbowy, pozwala więc na większą różnorodność kombinacji, jak to już widzieliśmy z dotychczasowych planów.

Pewne warianty figury 14₃ i 4 spotykamy w Biskupszczyźnie²⁾ i w Baligrodzkiem³⁾. Zbliżony układ znajduje się na Szlaku austriackim⁴⁾, oraz na Słowaczyźnie⁵⁾. Okazy, które przedstawia fig. 14 pochodzą z Gorlickiego, ze Spiskiej Magóry, z Orawy polskiej i z południowej części powiatu myślenickiego, gdzie wypierają obecnie pierwotny typ symetryczno-dwuizbowy. Otrzymujemy więc cały pas typu jednoizbowego, który moglibyśmy nazwać szląsko-spiskim. Jak dotąd, nie można stwierdzić, aby w tej grupie istniała pierwotna odmiana tego typu, t. j. chata z wejściem od strony szczytowej.

Drugą grupę stanowią miejscowości wymienione przez Karłowicza, do których dodać należy przedewszystkiem wymienione powyżej domy wschodnio-pomorskie. Te odrębne od zachodnich chaty z przy-

¹⁾ Gorlickie (Szymbark), nowsze domy we wsiach Babiogórców.

²⁾ *Encyklop. roln.* II, 833.

³⁾ Tamże, str. nast.

⁴⁾ A. Peter. *Holzkirchen in Schlesien. Mitth. d. Centr. Comm. Wien 1872* s. XXXIX.

⁵⁾ Roman Zawiliński: *Słowacy ich życie i literatura. Biblioteka dzieł wyborowych 1899*, str. 158 i nast.

łapem, zaczynają się wedle v. Haxthausena¹⁾ między Słupną a Lęborkiem. Meitzen²⁾ napotkał je w pogranicznych okolicach Księstwa, przede wszystkim w okręgach: krotoszyńskim, odolanowskim i pleszewskim, oraz poza obecną rosyjską granicą. Później³⁾ znajduje je także w okręgu wrzesińskim i w Galicyi(?). Kohte⁴⁾ odkrywa ten typ między Wronkami a Obrzykiem, oraz na prawym brzegu Noteci od Czarnkowa do Wielunia. Najstarsze dwa okazy pochodzą z r. 1739 i 1742 w Wolsztynie, inne jednakże domy tego typu, między Czarnkowem a Wieluniem, w Runowie, Wielkich Kotach i Erberni, nie są wcześniejsze od pierwszej połowy XIX w. Całą tę grupę moglibyśmy nazwać, według dwóch jej głównych, dotychczas zdeterminowanych ognisk: kujawsko-pomorską.

Streszczając zatem wszystko, cośmy dotychczas powiedzieli, widzimy, że w polskim budownictwie ludowym istnieją dwa zasadnicze typy.

1. Typ *jednoizbowy* stanowią:

a) Grupa kujawsko-pomorska, w której zachowały się chaty z wejściem od strony szczytowej. Grupa ta ciągnie się lewym brzegiem Wisły od Bzury do Bałtyku, pasem, którego szerokość niedokładnie dotychczas oznaczona, na północy niewielka, (Słupna) dochodzi czasem do znacznego rozprzestrzenienia ku zachodowi (Wieluń, Odolanów). Zaznaczyć jednak trzeba, że nie jest to obszar zajęty przez typ jednoizbowy, tylko przestrzeń, na której on się pojawia. „Gęstość“ rozpostarcia się typu jednoizbowego, w powyższym pasie, nie jest zupełnie zbadaną.

b) Grupa szląsko-spiska, w której układ jest zupełnie podobny, w której jednak — o ile dotychczas wiadomo — nie dochowały się chaty z wejściem szczytowem. Ta grupa otacza południowe granice Polski, idąc Karpatami ku wschodowi. Jak daleko? tego na razie nie możemy rozstrzygnąć. Również nie mamy danych, objaśniających, czy od północo-zachodu grupa ta łączy się z pasem kujawsko-pomorskim, co bardzo jest możliwą, ale dotychczas niedowiedzianą rzeczą.

2. Typ *symetryczno-dwuizbowy* rozprzestrzeniony po całej reszcie Polski, Litwie i Białorusi. Znowu należy się zastrzedz, że dlatego temu systemowi cały ów obszar na razie przyznajemy, że na mocy

¹⁾ *Die ländliche Verfassung in den Provinzen Ost. und Westpreussen.*

²⁾ *Der Boden u. die landwirtschaftliche Verhältnisse des preussischen Staates* 2, 141. Obaj przytaczani u Henninga. (*Das deutsche Haus*) str. 79.

³⁾ Meitzen. *Das deutsche Haus* Berlin 1882, str. 15.

⁴⁾ Op. cit. s. 313.

dotychczasowych materiałów, wiemy o jego istnieniu w najróżniejszych i licznych bardzo punktach tego terytorium, żaden zaś inny rodzaj obok niego wykazany dotychczas nie został¹⁾. Czy to uczynią dalsze badania? W każdym razie, nie przesądzając dzisiaj, czy na całej ogromnej wymienionej przestrzeni znajdują się, albo nie znajdują terytoria typu jednoizbowego, lub jakiegokolwiek innego, stwierdzić możemy, że typ symetryczno-dwuizbowy na całym tym obszarze się odnajduje.

* * *

Jakkolwiek materiał dotychczasowy, tak mało nas objaśnia o typach planu i ich rozmieszczeniu, to jednak jeszcze mniej wiemy o planie w szerszym pojęciu, t. j. o orientacji chat i rozmieszczeniu wsi.

Twierdzenia Karłowicza, jakoby jedną z zasadniczych cech polskiej chaty było zwrócenie szczytem do ulicy, nie można przyjąć bez zastrzeżeń. Przeciwnie, nietylko w górach²⁾, ale w całej Małopolsce, chaty zwrócone są *czołem do południa*. Stosunek do drogi jest wobec tego kwestyą drugorzędną i staje się zupełnie przypadkowym. To samo występuje też w innych okolicach np. w Hrubieszowskim³⁾ wskutek czego chaty stoją do drogi raz szczytem, raz czołem, lub też węglem zwrócone. Z tychsamyh zapewne powodów pochodził nieład, którym Wilno w XVI wieku tak razilo zachodniego podróżnika⁴⁾. Bądź co bądź orientacja chat czołem do południa nie jest wyłączną właściwością górskich okolic, jakkolwiek trudno na razie stwierdzić, na jakich obszarach kraju się odnajduje. Nie mamy zatem jeszcze prawa postawić twierdzenia, że była ona kiedykolwiek powszechnem prawidłem. W każdym razie jednak sama natura tego zwyczaju wskazuje, że tam gdzie jest, względnie był, sięga on najpierwotniejszych czasów.

Drugą, równie mało zbadaną kwestyą, pośrednio wiążącą się z planem, jest sprawa rozkładu wsi, większego lub mniejszego rozproszenia, względnie skupienia domostw. Pod tym względem panuje jak największa różnorodność. Ogółem w Wielkopolsce chaty są bardziej skupione, na Podkarpaciu wieś ciągnie się kilkokilometrowym

¹⁾ Według artykułu A. Zakrzewskiego: „Z puszczy Zielonej“ *Wiśła* 1887 str. 105 i nast. U kurpiów w Zielonej puszczy spotykamy typ jednoizbowy.

²⁾ Matlakowski: *Budownictwo*, str. 15.

³⁾ A. Dobrowolski: *Lud hrubieszowski*. *Lud* 1895 s. 160.

⁴⁾ G. Bruin: *Civitates orbis terrarum* (1572) III, str. 59 przytaczany u Henninga str. 99.

pasem. Tuż obok jednak, na Orawie i dalej na Słowaczyźnie, wsie zbudowane są tak, że dom styka się z domem. Pod samym Krakowem spotykamy wsie dosyć zbite, na Mazowszu, po lewej stronie Wisły, chaty rozproszone są zupełnie. Uderzającą jest różnica, którą pod tym względem widać przejeżdżając granicę między dawnym województwem rawskim, noszącym typ mazowiecki i województwem sieradzkim, gdzie wsie bardziej są skupione. Ten ostatni układ znajdujemy też w całej dzisiejszej gubernii kieleckiej. Wogóle terytoryalne oznaczenie większego lub mniejszego skupienia chat byłoby bardzo skomplikowanym. Często bowiem w jednej i tej samej okolicy, sąsiadujące ze sobą wsie przedstawiają typ odrębny. Rozstrzygają o tym względy ekonomiczne, warunki fizyczne, względy bezpieczeństwa i t. d., ale z czasu lokacji wsi. Ponieważ zaś obok siebie znajdują się wioski w różnych lokowanych epokach, więc przedstawiają podobieństwo o tyle, o ile zachodziło podobieństwo warunków w odnośnych epokach ich powstania. Tak np. w Wielkopolsce, obok skupionych nad drogą wsi, pochodzących tak ze średnich wieków, jak XVII w., wykazuje Kohte¹⁾ rozproszone osady, założone na wyrębach w XVII i XVIII stuleciu. Ale i dawna lokacja nie jest miarodajną. Słusznie podnosi Meitzen²⁾, który w układzie wsi widzi zawsze bardzo stare tradycje, że nikt nie będzie sobie niepotrzebnego trudu zadawał, aby wycinać istniejący sad i sadzić nowy w innym miejscu, lub opuszczać twardy już grunt podwórza, dla ubijania go gdzieindziej. Ale jest to teoria. Według Kolberga³⁾ dawne osady w lubelskim były rozsypane bez planu, a po wojnach napoleońskich rozłożono je porządnie, zabudowując na nowo nad gościńcami. Nie potrzeba jednak na takie zmiany historycznych kataklizmów. Często słyszy się starszego obywatela opowiadającego, jak „przeniósł wieś“, aby przeprowadzić jakieś zmiany w uprawie, lub założyć ogród.

Ankieta zorganizowana przez francuskie ministerstwo oświaty, dla zebrania materiału o mieszkaniach we Francji⁴⁾, wykazuje jak różnorodne czynniki wpływają na skupienie lub rozproszenie domów po wsiach. Górzystość kraju gra tu pewną rolę, ale nie jest decydującym czynnikiem. Wprawdzie największe rozproszenie występuje w górach Morvan, zato jednak w departamentach Hautes Alpes i Basses Alpes domy są skupione. Można by tę różnicę przypisywać właściwościom

¹⁾ Op. cit. str. 310.

²⁾ *Das deutsche Haus* str. 5.

³⁾ *Lud. Lubelskie* I 53—66.

⁴⁾ *Enquête sur les conditions de l'habitation en France.*

etnograficznym, ależ w pobliskich tym dwom departamentom. okolicach Delfinatu, domy są znów rozproszone. Obok czynników natury gospodarczej, gra tu także pewną rolę kwestya bezpieczeństwa. I tak np. skupieniem odznacza się grupa wsi w okolicach Granville, z których mężczyźni corocznie zaciągają się w służbę u armatorów z tego miasta, a zatem przez większą część roku kobiety pozostają same. Tamże znajdujemy pouczające uwagi o orientacyi, o której w pierwszym rządzie rozstrzyga zamięłowanie do słońca i obawa przed wiatrem. Najsilniej występuje to w górach. Ważną rolę odgrywa też zawód mieszkańców. Tkacze z Cholet koło Angers muszą okna obracać do największego światła, w okolicach Boulogne komory z mlekiem zwrócone są ku morzu, skąd idą zimne słone wiatry i t. d.

Widocznem jest z tego, jak dokładnym obszernym i ścisłym musiałby być materyał dotyczący rozkładu wsi, jak sumiennie musiałyby być przy tem uwzględniane warunki oddziaływające teraz lub w przeszłości, czas lokacyi, rozrost ludności i t. d., aby dać nam w tym przedmiocie grutowniejsze pojęcie. Koniecznem było to podnieść, aby streszczając to, cośmy o tej sprawie powiedzieli, podkreślić, że nie operujemy w tej mierze konkretnymi danymi, i że, powołując się w późniejszych wywodach na rozkład wsi, będziemy mogli budować wnioski tylko na bardzo niepewnych danych.

Zdania Niemców o polskim budownictwie.

Poznawszy plan i konstrukcyę, mamy podstawę, na której możemy opierać dalsze wnioski, dotyczące naszego budownictwa. Przyjrzymy się jednak przedtem zdaniom tych badaczy, którzy o niem pierwsi ogólniejsze twierdzenia wypowiedzieli. Mówimy tu o uczonych niemieckich, którzy na podstawie planu, oznaczając typy germańskich domów, wnioskami swymi sięgają aż do Polski. Ponieważ teorye ich wytworzone są przedewszystkiem na tle budownictwa niemieckiego, przeto najpierw musimy kilka słów powiedzieć o chacie w samych Niemczech.

Obok pochodnych typów, jak anglo-duński, fryzyjski i alzacki, mamy tu dwa zasadnicze i pierwotne a sprzeczne ze sobą systemy: saski i frankoński¹⁾. Dom saski jest to duży podługowaty budynek,

¹⁾ Główny ten podział zawsze się utrzymuje. Henning (*Das deutsche Haus*, Strassburg 1882) przyjmuje typy: frankoński, saski, anglo-duński, fryzyjski, obok tego skandynawski pod nazwą: *nordisch* i nasz jednoizbowy jako: *ostgermanisch*. Meitzen (*Das deutsche Haus*, Berlin 1882) wlicza fryzyjski i anglo-duński do saskiego,

mający główne wejście w jednej ze ścian szczytowych. Wszedłszy, idzie się przez dwie trzecie długości rodzajem ulicy (Diele) pomiędzy dwoma rzędami przegródek na bydło, tak jak w oborze. Przeciwległa wejściu jedna trzecia część długości zawiera ognisko, ławy, stół i łóżka. W ten sposób pod jednym dachem, w jednym dużym gmachu, tworzącym właściwie jedną wielką izbę, a wyglądającym z zewnątrz jak dworska stodoła, mieści się całe gospodarstwo saskie. Zupełnie innym jest typ frankoński, zwany też górnoniemieckim. Zamiast jednego wielkiego budynku, mamy tu osobno dom, osobno stodołę, stajnię i t. p. zabudowania ustawione w czworokąt dookoła podwórza, do którego prowadzą wrota wstawione w parkan. Jednym słowem układ taki jak w Polsce. Podobieństwo jest tem silniejsze, że sam dom, zaopatrzony wejściem w ścianie wzdłużniej, ma najczęściej układ dwuizbowy symetryczny.

Granica między typem frankońskim a saskim idzie w Niemczech, według badań Meitzena i Landaua¹⁾, od Mozy koło Venloo ku wschodowi do ujścia Ruhry, jej biegiem w górę aż do westfalskiej granicy, wzdłuż tej ostatniej do działu wodnego Rothargebirgu na południe od Olpy. Wzdłuż tego działu ku północy, dokładnie po granicy szczepowej franko-saskiej aż do Astenberga, wraca ztąd do dawnych twierdz granicznych Sachsenburga i Sachsenhausu, ztąd ku północy od Habichtswaldu przez Zierenberg do Münden nad Wezerą. Z tamtej strony Wezery idzie ku północy do Hildesheim i biegnie na południe od luneburskiego i altmarskiego kraju Wendów, do Elby, mniejwięcej w okolicy Tangermünde. Ztąd na wschód — za Elbą, ślad staje się niewyraźnym. Takie jest rozgraniczenie dwóch odrębnych systemów, uznanych zresztą przez wszystkich niemieckich uczonych, (pomimo różnicy zdań w szczegółach), za dwa zasadnicze niemieckie — względnie w Niemczech istniejące — typy.

Jakżeż teraz zapatrują się ci uczeni na budownictwo polskie?

Henning o najpowszechniejszym u nas typie symetryczno-dwuizbowym nie wie. Spotyka go tylko na Szląsku²⁾ i uważa to za wysuniętą odnogę budownictwa górnoniemieckiego, która zarazem za-

a ów *ostgermanisch* i skandynawski razem nazywa: *nordisch*. Lutsch (*Wanderungen durch Ost-Deutschland*, Berlin 1888) od górnoniemieckiego odłącza alemański, jako osobny.

¹⁾ Landau w *Beilagen zum Correspondenzblatt der deutschen Geschichte — und Alterthumsvereine* 1858, 1860, 1862. Meitzen: *Der Boden u. die Landwirthschaftlichen Verhältnisse des Preussischen Staates* II. Henning op. cit. str. 9. Meitzen: *Das deutsche Haus* mapa.

²⁾ Henning: *Das deutsche Haus* str. 78.

chodzi na Spreewald¹⁾ i obejmuje południowy kąt Czech aż po Tabor²⁾. Jest to, jak się będziemy później starali wykazać, determinacya błędna, ale zrozumiała, wobec tego, że niemiecki uczony nie wiedział, jak wielkie obszary kraju, zaraz dalej na wschód, ten sam typ pokrywa, cośmy widzieli w poprzednim rozdziale. Ale Henning napotyka go w Rosyi, gdzie jest bardzo rozpowszechniony, a sięga aż po Ural. Otóż i tutaj widzi w chacie z sienią przestrzałową, w podwórzu obudowanem szopami a przede wszystkim w istnieniu osobnej bramy wjazdowej, uderzający wpływ górno-niemiecki. Skądże? Nic prostszego. Budownictwo to zaprowadzili Waregowie. a „w pięć wieków później, znów chłop niemiecki, z niemieckiem rolnictwem wprowadził tu niemiecki dom“³⁾. Jest to już łatwość hipotezowania dziwnie śmiała. Tem śmielszą się staje, że Henning widzi ów typ górno-niemiecki, zachodzący na część Belgii oraz Francyi. Ten wpływ Górnych Niemiec, w budownictwie ludowem rozpędzający się od Ardenów aż po Ural, wygląda już na pierwszy rzut oka niezupełnie przekonująco. Powrócimy do tej kwestyi, zważywszy iż dotyczy ona najpowszechniejszego u nas układu domu.

Tymczasem przejdźmy do drugiego typu.

Henning zna okazy grupy kujawsko-pomorskiej, wie też o grupie szląsko-spiskiej, która według niego rozciąga się aż do źródeł Cisy⁴⁾. To ostatnie jest możliwem, Henning jednak nie podaje, na jakich danych opiera swe twierdzenie. Wnioskuje, że ten typ rozpościerający się „od Pomorza do Karpat⁵⁾“ jest w Polsce powszechnym i jej właściwym. Zalicza tu kościółki węgierskie z okolic Szatmaru, jak również górnośląskie i podnosi ich podobieństwo do skandynawskich. Również uderza go podobieństwo domów tego typu do skandynawskich, głównie z powodu wejścia w ścianie węższej (szczytowej), oraz przyłapu. Do wytłomaczenia tych analogii, jak również do objaśnienia początków tego budownictwa, służą mu Wandiliowie. To plemię germańskie, mieszkając między Wisłą a Odrą wespół ze Skandynawcami, miało wytworzyć ów typ⁶⁾, będący wobec tego niemieckim, stąd nazwa *ostgermanisch*. Potem Skandynawcy poszli na północ, część Wandiliów do Jutlandyi, a część do Pannonii (Longobardzi, Gepidzi). Ci ostatni zatem zanieśli wschodnio-niemieckie budownictwo do Węgier, podczas gdy Słowianie zalali kraj między Wisłą a Łabą. Znajdujący się dalej na zachodzie Obotryci i Łużycanie przejęli i praktykowali w dalszym ciągu budownictwo, jedni Sasów, drudzy Górno-

¹⁾ Tamże str. 77.

²⁾ Tamże str. 20.

³⁾ Tamże str. 101.

⁴⁾ Tamże str. 84.

⁵⁾ Tamże str. 79.

⁶⁾ Tamże str. 119.

niemców. Słowianie zaś, znajdujący się między Wisłą a Odrą, przejęli rodzaj budownictwa Wandiliów.

Oto teorya Henninga.

Meitzen¹⁾ wychodzi z innej zasady niż Henning, odnośnie do samychże typów niemieckich. Za pierwotnie germański uważa dom saski. W górno-niemieckim widzi spuściznę celtycką. Główną zasadę ewolucyi domu niemieckiego streszcza w tem, że dom Franków, mieszkających nad średnim Renem, rozpoczął od czasów Karolingów zwycięski pochód od południo-zachodu ku północo-wschodowi. W XIII i XIV w. rozciągnął się w głąb Polski i Węgier. Obecnie większą część Niemiec ten właśnie typ zajmuje²⁾. Dom frankoński jest panującą obecnie formą „w Poznańskim, Polsce i Prusach“, rozpostarł się na Litwie i rozprzestrzenił się już nawet w Skandynawii³⁾. Jak widzimy zatem, odnośnie do Polski zna Meitzen rzeczywisty stan rzeczy, opiera się jednak znowu apriorystycznie na frankońskim początku typu symetryczno-dwuizbowego.

Jeszcze więcej niż Henning, podnosi Meitzen podobieństwo pomiędzy tym rodzajem, który tamten nazwał „ostgermanisch“ a budownictwem skandynawskiem a zarazem greckiem. Określa to wszystko razem jako typ *nordisch*. Analogie zachodzące pomiędzy tak odległymi pod względem geograficznym jego odłamami, (wejście w ścianie szczytowej, przyłap, budynki gospodarskie osobno) tłumaczy wpływem wschodniego imperyum na pierwotne wschodnio-germańskie ludy. One to, przejąwszy go od Greków, rozniosły go później ku północy.

Meitzen załącza w swem dziełku małą mapę, wskazującą rozpostarcie się oznaczonych przez niego typów. Niewiem, o ile typ *nordisch* znajduje się w płatach na prawym brzegu Wisły od Torunia do Narwi, oraz u źródeł Prypeci. W każdym jednak razie błędem jest oznaczenie nim całego trójkąta pomiędzy Krakowem, Sanokiem i Sandomierzem, oraz pasa na lewym brzegu Wisły od Krakowa do Sandomierza. Trzymając się swej terminologii, powinien był tu umieścić typ „frankoński“. Zato większa część terytoryów systemu jednoizbowego zupełnie nie jest uwzględniona. Odnośnie zatem do Polski, mapa ta jest zupełnie niedokładną.

Bardzo zbliżone stanowisko do Meitzena zajmuje Lutsch⁴⁾. Jest to umysł bardzo bystry i wszechstronny, prace jego zawierają

¹⁾ Meitzen. *Das deutsche Haus in seinen volksthümlichen Formen*. Berlin 1882. Dietrich Reimer.

²⁾ Tamże str. 8.

³⁾ Tamże str. 15.

⁴⁾ HANS LUTSCH: *Wanderungen durch Ostdeutschland zur Erforschung volksthümlicher Bauweise* Berlin, Ernst Korn 1888.

wiele trafnych uwag, dotyczących tak przedmiotu jak metody. Nie włada jednak dostatecznym do polskiego budownictwa materiałem i krytykując ciasne poglądy dwóch poprzednich uczonych, a przede wszystkim teorię Henninga o dziedziczeniu typów budowlanych po ustępujących Germanach, nie może się sam oprzeć pokusie odmówienia Słowianom samodzielności w wytworzeniu budownictwa. Kultura Słowian była tak bardzo zacofana, w stosunku do plemion germańskich — pisze na str. 43 — że niełatwoby im można przypisać wynalezienie nawet tak prostego okazu budownictwa w czasie, kiedy Germanowie dopiero wyrabiali typy swych domów. Prawdopodobnie, przechodząc od namiotu do stałego pomieszkania, zapożyczyli formy tegoż od sąsiadujących z nimi plemion aryjskich, być może od Skandynawo-Gotów, wówczas na południu przebywających i greckich nadunajskich plemion. „Stąd zaczerpnęli typ, który do dziś dnia praktykują tam, gdzie nie ulegli wpływowi kultury germańskiej, a przede wszystkim frankońskiej. To było, zdaje się, momentem rozstrzygającym“. Ostatecznie zatem, przyjmuje Lutsch typ *nordisch* za właściwy słowiański. Typ symetryczny dwuizbowy uważa za frankoński, jak np. w swej nowszej pracy¹⁾, gdzie taką wzmiankę czyni: „Okolo Krakowa znajdują się, wedle Kolberga, obok obcych, bliżej nieopisanych budowli, frankońskie domy niemieckiej kolonizacyi. U galicyjskich górali w Tatrach i wzdłuż Karpat panuje, według Matlakowskiego, wraz z niemieckimi porębami (Waldhufen) wszędzie najprostszyszy układ frankoński. Za to koło Lublina, z rysunku Kolberga wydaje się, iż znów się zjawia dom z przyłapem“.

Zobaczymy później, jak powierzchownem jest to zasadnicze rozróżnienie pomiędzy przyłapem z Biłgoraja w lubelskiem a domami podhalskimi. Ten przyłap bowiem pokazuje się tu w połączeniu z najzwyczajszym układem symetryczno dwuizbowym²⁾.

¹⁾ *Neuere Veröffentlichungen über das Bauernhaus in Deutschland, Oesterreich.-Ungarn und in der Schweiz.* Berlin 1897 str. 38. Praca ta zawiera bardzo dobry wstęp, oraz wyczerpujący przegląd naukowej literatury niemieckiej, odnoszącej się do budownictwa ludowego w krajach niemieckich, a po części i sąsiadujących z nimi słowiańskich. Jest to więc bardzo cenna krytyczna bibliografia przedmiotu. Odnośnie do Słowian przebija się miejscami usposobienie wojowniczo niemieckie. Oto np. uwaga o *Drevenych Stavbach* Prouska. *Will aber der Verfasser, wie es durch den allein czechisch, nicht auch deutsch geschriebenen Text zu vermuthen ist, seinen Volksgenossen die geschilderte Bauweise als specifisch slavisch bezeichnen... so... itd.* str. 26. Tym podobne śmieszne wypowiedzenia osłabiają powagę pracy naukowej, również jak zbyt powierzchowne wiadomości o nieniemieckich sprawach, np. wspomnianie Kaszubów, jako *eines um die mitte des XIX Jahrhunderts ausgestorbenen lechischen Volksstammes* (str. 21).

²⁾ Kolberg: Lubelskie str. 65.

Pomijając jednak faktyczne sprostowania, odnoszące się do obecnego stanu rzeczy, teorye trzech wymienionych uczonych niemieckich przedstawiają się tak:

Wszyscy trzej uważają chatę typu symetryczno-dwuizbowego, wraz z oddzielnie stojącymi budynkami gospodarskimi, za przejętą z Górnych Niemiec i stale oznaczają ją nazwą górno-niemieckiej lub frankońskiej.

Wszyscy trzej jako szczególnie dla Polski charakterystyczny wymieniają rodzaj, który mniej więcej odpowiada typowi nazwanemu przez nas jednoizbowym.

Henning twierdzi, iż został on przejęty po Wandiliach, nazywa go „ostgermanisch“, a jako dowód tej genezy przytacza po pierwsze: słownictwo ciesielskie zapożyczone rzekomo z niemieckiego, po drugie: analogie z budownictwem skandynawskim i północno-węgierskim, jako to: przyłap, wejście od szczytu, oddzielność poszczególnych budynków gospodarskich i chaty.

Meitzen i Lutsch, na mocy tychsamych analogii, wnioskuje, że skandynawskie budownictwo wraz z naszym wytworzone zostało pod wpływem greckiego, przyczem Lutsch przyjmuje, iż stało się to za pośrednictwem plemion germańskich, podczas sąsiedowania ich z Grekami nad Czarnym Morzem.

Na te twierdzenia odpowiemy później, teraz musimy tylko w nich podkreślić jeden wspólny rys charakterystyczny.

Oto wszyscy trzej uczeni szukają wytlómaczenia nasuwających się im zagadnień jedynie w etnograficznych i historycznych wpływach, budownictwo traktują jako owoc wynalazku uczynionego raz jeden w ciągu historii, w danym jednym punkcie geograficznym. Z jednego w czasie i przestrzeni jajka wykluwa się np. dom z przyłapem; formę tę, która się urodziła, dajmy na to, na półwyspie bałkańskim, przekazują Herulowie Wandiliom, Wandiliowie Skandynawom i plemionom lechickim. Taksamo urodził się nad środkowym Renem dom symetryczno-dwuizbowy i w Norwegii, w Polsce, pod Uralem, ludzie zastosowali wynalezioną przez Franków receptę. Takie traktowanie przedmiotu jest teoryzowaniem, błędnem dążeniem do urobienia gwałtem historycznej konstrukcyi. Tymczasem w dziejach kultury występują nieraz jeszcze bardziej uderzające analogie, niżli te, które zachodzą między budownictwem polskim, górnoniemieckim, skandynawskim i greckim. Mimo tego, chęć koniecznego wytlómaczenia takiej analogii, za pomocą genetycznego związku między jednym z danych zjawisk a drugim, może doprowadzić do najmylniejszych wniosków. Zamiast zdobywać się na sztuczne dociąganie jednej chwiejności

do drugiej, należy sprawdzić, czy niema czynników, któreby, działając na oba niezależne od siebie zjawiska, identyczne jednak wywierały skutki.

Ciasnymi teoretykami są szczególnie Henning i Meitzen. Popołniają przytem jeden wielki błąd. Oto obaj, nie znając strony technicznej, sądzą o typach budowli wyłącznie na mocy planu, nie uwzględniając wcale konstrukcyi. Ten brak wytknął im już Lutsch. A jest to brak bardzo ważny.

Wprawdzie plan świadczy nieraz o etnograficznej przynależności pewnego systemu i zachowuje się nawet wtedy, gdy konstrukcyja wskutek jakichś technicznych przyczyn się zmienia, niemniej jednak oddziaływanie konstrukcyi przy pierwszym ukształtowaniu się planu jest tak silnem, że bez uwzględnienia obu czynników naraz, nie można zdać sobie jasno sprawy z genezy danego typu.

Dlatego też dla analizy naszego budownictwa i dla wyłómczenia analogii, które w niem uderzyły niemieckich uczonych, musimy przedewszystkiem zwrócić się do systemów konstrukcyjnych.

Wpływ konstrukcyi na plan. Samodzielność budownictwa polskiego i źródła analogii z obcymi typami.

W jednym z poprzednich rozdziałów staraliśmy się wykazać pierwotność systemu węglowego w naszym budownictwie. Kwestya ta nie jest bynajmniej obojętną i dla układu chaty.

Mówiliśmy o utworzeniu się jednokomórkowego domu.

Bardzo wczesnie, bo jeszcze w fazie chat okrągłych, powstaje przyłap, jak we wspomnianej rozprawie udowadnia Montelius. Przy-

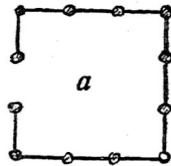


Fig. 15.

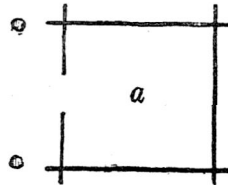


Fig. 16.

łap ten, czyli daszek na słupach znajdujący się przed wejściem i osłaniający je przed zacinającym deszczem jest początkiem sieni.

Aż do tej chwili, tj. aż do utworzenia się czworobocznej izby, a nawet izby z przedsionkiem, rozwój obu systemów budownictwa mógł się odbywać równolegle (fig. 15 i 16).

Z pewnym stopniem kultury przychodzi jednak potrzeba zwiększenia mieszkania, względnie pomnożenia liczby ubikacyi — mniejsza o to na razie, czy chodzi o pomieszczenie bydła, zapasów rolniczych, czy czegokolwiek innego.

I tutaj między tymi dwoma systemami następuje rozłam. W budownictwie słupowym jednostką konstrukcyjną jest przeszło, t. j. przestrzeń zawarta pomiędzy dwoma słupami i wypełniona bądź sumikami, bądź innego rodzaju wypełnieniem. Nie więc łatwiejszego, jak dodać jedno przeszło, w danym miejscu budynek rozszerzyć lub wzdłużyć.

Izba zatem rozciąga się (fig. 17). Typem takiej izby, rozrośniętej do rozmiarów domu, jest chata saska.

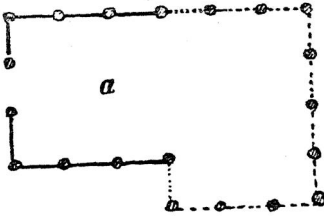


Fig. 17.-

Zupełnie inaczej jest z budowlą na węgiel. Najbardziej pierwiastkową jednostką, wynikającą z samej istoty systemu jest już „izba“ zawęglowana w czterech rogach, która tworzy zamkniętą w sobie całość, spojona tak, że nie do niej dodać nie można. w niczem jej bryły naruszyć, bez rozebrania całości. Dlatego to jest ona jednostką podstawową, która w budownictwie węglowym, od chaty wiejskiej do kościoła, pozostaje zawsze odrębną, samą dla siebie, konstrukcyjną całością. Rozszerzać jej do woli nie można, łączenie zaś kilku takich komórek, zapomocą słupa i sumików, wymaga już wydoskonalonej techniki. Dla pierwotnego budownictwa, a przedewszystkiem dla umysłu pierwotnego budowniczego, nawykłego

do węgla, sztuka ta jest niedostępna. Do sterujących ostatkami węglów nie dobudować nie można.

Wobec tego stawia się dla owego bydła czy zboża nowy budynek, w razie dalszej potrzeby trzeci i t. d. (fig. 18).

Zatem podczas gdy w budownictwie ramowym pierwotna izba się rozciąga i rozszerza, w systemie węglowym

mnoży się ilość izb, z których pierwotnie każda jest osobnym budynkiem. Przyczyny tego są — jak widzieliśmy — czysto technicznej natury, ściśle związane z konstrukcją.

To nam jednak tłumaczy, dlaczego dom saski, który wskutek fizyograficznych warunków powstał jako ramowy, zawiera jedną

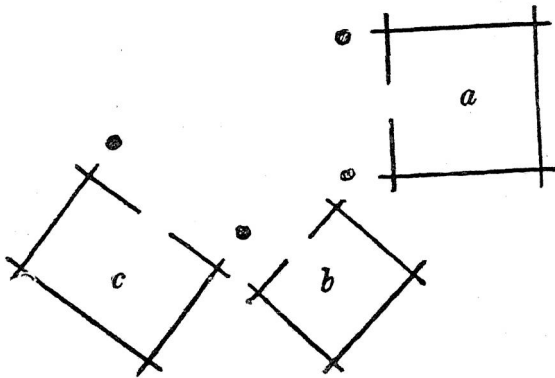


Fig. 18.

ogromną izbę¹⁾, w budownictwie zaś typowo węglowem, jak np. skandynawskie, lub nasze, znajdujemy zabudowania składające się z kilku osobnych budyneków.

Stawianie zatem spichrza, obory i t. d. osobno od domu mieszkalnego, nie jest kwestyą, że tak powiem sentymentu, brzydzenia się bydłem i t. d., któreby dziwić mogło w owych pierwotnych społeczeństwach, ale ściśle związane jest z systemem budowy, a więc znowu oparte na budowlanym materiale.

Rzuca to też ciekawe światło na istotę typu frankońskiego, w którym, jak wiadomo, zabudowania gospodarskie tworzą również osobne budyneczki.

Przytoczona powyżej granica, pomiędzy nim a systemem saskim, odpowiada najdokładniej granicy pomiędzy niziną dolnoreńską, gołoborzem luneburskim i wogóle całym nizinnym, bezleśnym krajem północnym a wyżyną niemiecką obfitującą w lesiste iglaste drzewa, jak pasma Bifla, Westerwaldu, las Turyński i las Frankoński przedłużające się w las Teutoburski, góry Harzu i t. d.

Typ frankoński powstał zatem w krajach lesistych i obfitujących w drzewa iglaste. W obrębie jego terytorium, w Szwajcaryi i alpejskich krajach bawarskich i austriackich, dziś jeszcze pozostała wyspa budownictwa węglowego.

Wszystko to przemawia za postawieniem hipotezy, że *pierwotną konstrukcyjną zasadą typu frankońskiego był system węglowy*.

Zdaje mi się, że po odrzuceniu mylnej teorii, widzącej w systemie ramowym punkt wyjścia dla całego budownictwa drewnianego, po zastanowieniu się nad botanicznymi warunkami obszaru zajętego przez system górnoniemiecki, wniosek ten sam się musi nasuwać.

Że to samo, cośmy powiedzieli o budownictwie górno-niemieckim, dotyczy także skandynawskiego, tego prawie dowodzić nie trzeba. Ztamtąd właśnie przytoczyliśmy okazy systemu węglowego, objawiającego się już w najniższym stadyum budownictwa. Tamże do dzisiaj wśród lasów szpilkowych panuje węgiel i typowy dla węglowej konstrukcyi układ zabudowań gospodarczych.

Ale to samo odnosi się i do budownictwa greckiego.

Źródła tych elementów, które w celli greckiej przypominają Norwegię, szukać należy w budowlach Azji Mniejszej. (Sarkofagi, które są tych domów naśladownictwami, (np. przytaczane u Lehfelda R. III) wskazują na system węglowy. Owe proste wysmukłe jodły, które do-

¹⁾ Por. tamsam typ u irlandzkich pasterzy. Meitzen Siedelung und Agrarwesen... I. 184.

starczyły materiału na dzidę Achillesa i na stos pogrzebowy Hektora, były czynnikiem decydującym tutaj, taksamo jak w Norwegii, w górnych Niemczech i u nas. Jednym słowem, *budownictwo skandynawskie, greckie i górnoniemieckie, równie jak nasze, rozwinęły się na podstawie konstrukcyi węglowej.*

Ztąd wynikają analogie, które widzimy w tych typach, tak od siebie geograficznie, klimatycznie i etnograficznie oddalonych.

A teraz powróćmy do wywodów trzech niemieckich uczonych. Obok filologicznego dowodu Henninga, wszyscy trzej opierali swe — odmienne zresztą — hipotezy, na analogiach pomiędzy wymienionymi typami, i szukali ich wytłómaczenia właśnie zapomocą tych historycznych hipotez. Widzimy jednak, że wytłómaczenie znaleźć można na innej drodze. Nie potrzeba w tym celu posuwać po całej wschodniej Europie problematycznymi Wandiliami a wpływu kolonistów niemieckich upatrywać aż po Ural, nie potrzeba elementów trackich szukać w chacie alpejskiej, ani domu greckiego wywodzić z Polski wraz z Helotami-Hołotami, jak to robił zacny ks. Podgórski.

Analogiczne przyczyny dają analogiczne skutki.

Nie Meitzena Istweoni i Ingweoni, nie przelotne sąsiedowanie plemion gockich z greckimi, ale świerk, sosna, jodła i modrzew zdecydowały o początkach podobnych sobie typów architektonicznych.

Jeszcze trudniejszą do przyjęcia aniżeli wywody Henninga o nadwiślańskich Wandiliach, które zbił Lutsch, jest jego własna hipoteza. Twierdzenie, jakoby typ tak wyłącznie na systemie węglowym oparty, a zatem tak niezbędnie potrzebujący iglastych lasów, narodził się właśnie na gołych stepach czarnomorskich dowodzi, iż Lutsch nie zastanowił się wcale nad naturą kraju, na którym miał się odbyć ów „moment rozstrzygający“.

Pozostaje jeszcze lingwistyczny argument Henninga. Otóż z tą sprawą załatwił się już wyczerpująco Karłowicz. Niemiecki autor przytoczył kilka wyrazów, jak: cwala, szachulec i t. d., które bezwątpienia wzięte są z niemieckiego, ale te naleciałości zupełnie o istocie słownictwa ciesielskiego nie stanowią i znikają wobec całego bogatego zasobu wyrazów rodzimych¹⁾. Dodać należy, że Karłowicz

¹⁾ Dodać tu trzeba, że inne słowiańskie narody w tem samym znajdują się położeniu. I tak np. Tichow wśród 200 dawnych nazw odnoszących się do domostwa bułgarskiego, odnalazł 107 słowiańskich, 57 tureckich, 16 greckich, 6 romańskich, 5 gormańskich, 1 węgierską, 8 nieokreślonego pochodzenia. (N. Z. Tichow. Materiały do historyi rozwoju domu słowiańskiego. Dom bułgarski i należące do niego budynki według danych języka i pieśni ludowych. Kazań 1891. Odbitka z Wiadom. archeol. histor. i etnogr. przy Uniwersytecie w Kazaniu t. IX).

w chwili pisania swej pracy miał zaledwie drobną część tego materiału, który od tego czasu zebrany został. Charakterystycznym tylko jest, co już podnieśliśmy poprzednio, że wśród wyrażeń dotyczących budowy ramowej przeważają stanowczo niemieckie. Świadczy to o przejęciu tego typu konstrukcyi z Niemiec, nie dotyczy jednak zupełnie budowy na węgiel, a zatem najpowszechniejszego i pierwotnego typu naszej konstrukcyi.

Widzimy więc, jak żadna z hipotez dowodzących zapożyczenia naszego budownictwa od Germanów nie wytrzymuje bliższej krytyki. Oparte są one właściwie przedewszystkiem na wewnętrznym, subiektywnym przekonaniu ich autorów o kulturalnej niższości Słowian, wobec której „trudno przypuścić“, aby ci ostatni samodzielnie własne typy wytworzyli. Tymczasem sprawa niższości kulturalnej, o ile o przedchrześcijańskich czasach mowa, ma się, jak się zdaje, zupełnie odwrotnie¹⁾. W budownictwie drewnianem Słowianie od najdawniejszych czasów byli bardzo biegli. Towarzysze Karola Wielkiego nie mogą się nadziwić silnej i kunsztownej budowie morawskich grodów²⁾. Pomorzanie posiadają wielkie floty i budują statki do przewożenia konnicy pierwszej od Skandynawów³⁾. Ich dwupiętrowe domy są rzeczą niewidzianą przedtem dla Duńczyka Saxona⁴⁾.

Streszczając powyższe wywody możemy śmiało — jak sądzę — postawić twierdzenie, że *chata polska powstała samodzielnie* i ukształtowała się na tle warunków otaczającej przyrody.

Naturalnie nie chcemy przez to powiedzieć, że wykluczone są wogóle jakiegokolwiek wpływy germańskie na nasze budownictwo. Podnieśliśmy je odnośnie do systemu ramowego. W dalszym ciągu wykazemy je mówiąc o dachu. Poza tymi przykładami mogą być i inne, które późniejsze badania wykażą. Dotyczy to jednak pewnych szczegółów, które same przez się nie stanowią o zapożyczeniu całego typu budowlanego, tak jak znów za dowód przeciwny nie możnaby uważać konstrukcyjnych lub ornamentacyjnych szczegółów, odróżniających dziś budownictwo polskie od typów niemieckich.

Ale mógłby ktoś powiedzieć tak: mamy wśród naszego budownictwa dwa odmienne typy. Jeżeli zatem nie obydwa, to jeden z nich może od Niemców wziętym został. Dotyczyćby to mogło na pozór przedewszystkiem typu symetryczno-dwuizbowego.

¹⁾ Por. Sokołowski: *Ruiny na ostrowie jeziora Lednicy* str. 56.

²⁾ Dudik: *Geschichte Mährens* I. Wiadomość tę zawdzięczam p. profesorowi Rostafińskiemu.

³⁾ Sokołowski op. cit. 73.

⁴⁾ tamże str. 60.

Wprawdzie różni się to budownictwo „frankońskie“ z Podhala i z pod Krakowa pod wielu względami od swego rzekomego prototypu. Wprawdzie nie spotyka się w Niemczech sosrębu, kąć prosty ostrzyku różni się od śpiczastych szczytów niemieckich, alpejskie zaś dachy, również średnio spadziste, mają znów zupełnie inny, płatwiowy system konstrukcyi. Odmienną też jest od naszej górnoniemiecka ornamentacya, skupiona cała w bardzo bogatych, przybijanych wyrzynkach, nie mająca psów, kółkowania itd. Te i tym podobne szczegóły zupełnie dziś inny charakter nadają naszemu i górnoniemieckiemu budownictwu.

Ale możnaby je wszystkie uważać za wytwory późniejsze i za czynniki drugorzędne wobec zasadniczego podobieństwa planu.

Otóż do tej sprawy przejdziemy w następnym rozdziale, omawiając genezę poszczególnych typów naszego budownictwa.

Geneza typów chaty polskiej.

Mówiliśmy, że nastaje w rozwoju gospodarczym i kulturalnym chwila, w której nie wystarcza już jednokomórkowa izba i że wtedy przy systemie węglowym mnoży się ilość tych izb, tj. że powstają nowe, podobne jej budynki.

Zachodzi teraz pytanie, który z nich staje najpierwej.

Otoż, zaczynając od końca, powiedzmy przedewszystkiem, że nie obora.

Już prof. Rostafiński postawił twierdzenie, że „oborywano miejsce, które okopane rowem, tworzyło pierwotną oborę, nie mającą żadnych ścian i dachu“¹⁾. Jest to tem prawdopodobniejsze, że do dziś dnia „oborą“ nazywa się podwórze gospodarskie tj. przestrzeń okoloną budynkami i płotem. W tem znaczeniu używane jest to słowo na polskiem podkarpaciu²⁾, a także na Ukrainie. W Krakowskiem oborą nazywa się okopane lub ogrodzone miejsce na nawóz, znajdujące się przed chatą³⁾. Na ruskiem podkarpaciu, w baligrodzkim. budynek, służący na pomieszczenie bydła nazywa się „okil“⁴⁾, a zatem znowu występuje identyczność ze słowem „okół“⁵⁾, które w innych miejscowościach oznacza całość ogrodzenia⁵⁾. „Okólnik“ znaczy tyle,

¹⁾ *Polska z czasów przedh.* (str. 21). Podczas korekty tej pracy zwrócił mi uwagę p. prof. Tretiak, że taka etymologia jest fałszywą, gdyż wyraz: obora nie jest utworzony z pierwiastku *or* ale *wor* (wier). Zatem obora = obwora, miejsce dookoła zamknięte.

²⁾ por. Matlakowskiego: *Budownictwo*.

³⁾ Kolberg: *Krakowskie* I, 147 i nast.

⁴⁾ *Encyklop. roln.* II, 834.

⁵⁾ Kolberg: *Krakowskie* I. 147 i nast.

co podwórze wogóle¹⁾, lub w szczególności podwórze dla inwentarza i na gnój, zawarte między oborą, stajnią itp.²⁾.

Wszystko to każe wnosić, że za czasów rozwiniętej już do pewnego stopnia zagrody, bydło stało jeszcze pod gołym niebem w okole.

Także stodoła w dzisiejszym swym zakresie i układzie powstała bardzo późno. Boisko znajdowało się na odkrytym miejscu, gdzie stopami chodzącego konia czy wołu młócono zboże. Zboże zaś samo oraz siano stało naturalnie w brogach.

Co jednak koniecznie wymagało schowka, to wymłócone ziarno, suszona rzepa itp. zapasy. Za najpierwszy zatem budynek obok izby uznać należy spichlerz — oczywiście nie w ścisłym, dzisiejszym znaczeniu tego słowa. Nie był on też odrazu budynkiem. Początków jego należałoby szukać w *parsku*³⁾ tj. dole ziemnym, wypalonym, gdy grunt był gliniasty, a wykładanym korą w ziemi piaszczystej. Z tego powstał dopiero budynek, trochę spichlerz i trochę komora, dzisiejsza litewska *kleć*. Kleć oznacza pierwotnie ubicacyę podziemną⁴⁾. Tak, jak dzisiaj, służyć musiała nieraz za sypialnię, jak to zaznacza Karłowicz, opierając się na pieśniach litewskich, a także cytowany przez niego Kuntze⁵⁾. Kleć tutaj ma powagę, nad nią zaś skład ziarna. Taką samą „klete“ w litewskiej części Prus książęcych wspomina często Bötticher⁶⁾.

I oto uderza nas analogia ze Skandynawią, która przedstawia istne vivarium budownictwa drewnianego w różnych jego fazach. Tutaj taksamo widzimy w okazach z Thelemarken jednoizbową chatę a obok spichlerz, służący po części za sypialnię. Znachodzimy tu także ten stan, że człowiek mieszka w tych dwóch budynkach, stojących początkowo równolegle koło siebie (fig. 19). Chęć skrócenia komunikacji i połączenie ich jednym wspólnym dachem — co jest w budowie bardzo znacznym uproszczeniem, powoduje *zesunięcie ich frontem do siebie*, przyczem dwa ich szczytowe przyłapy łączą się ze sobą w jedną przestrzałową sień (fig. 20). To już nie hipoteza, ale ewolucya, której świadkiem w niektórych okoli-

¹⁾ Gródek Nadbużny. *Wiśła* 1895, 127.

²⁾ Kolberg: *Kujawy* I, 81.

³⁾ Parskiem nazywa się dół na kartofle na Kujawach (Kolberg: *Kujawy* I, 75—87). O przedhistorycznym parsku mówi prof. Rostafiński (op. cit. 30). Por. też: M. Sokołowski: *Ruiny na ostrowie jeziora Lednicy* str. 65.

⁴⁾ Karłowicz: op. cit. 389.

⁵⁾ *Bilder aus dem Preussischen Littauen*. Rostok 1884, str. 19.

⁶⁾ *Bau u. Kunstdenkmäler der Provinz Ostpreussen*, tom VIII.

cach (Mandal) był uczony norweski Eilert Sundt w połowie XIX wieku ¹⁾.

W ten sposób tworzy się układ symetryczno-dwuizbowy.

Ktokolwiek widział budującą się pospolitą chatę tego typu w Polsce, musi przyznać, że dwie izby, składające ją, pozostały do dziś dnia

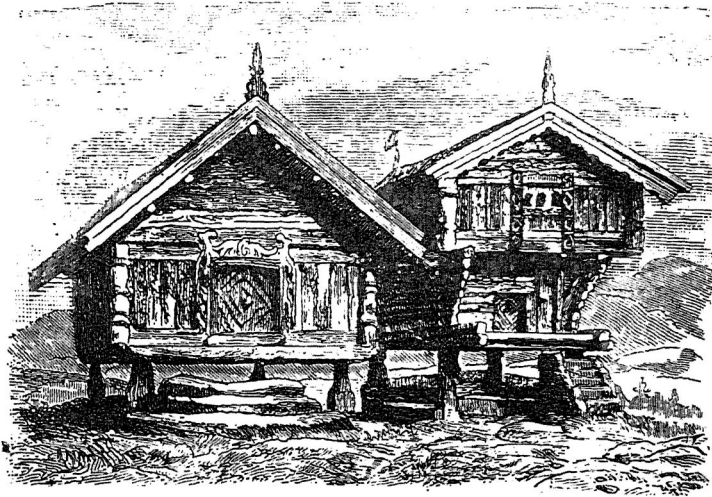


Fig. 19.

odrębnymi organicznie i konstrukcyjnie całościami, powiedzmy wprost — budynkami, na które tylko wspólny dach nałożono, a puste miejsce, wynikające z oddalenia jednego z tych budynków od drugiego zrobiono sienią, zagradzając z jednej strony zupełnie luznie włożoną ścianką, z drugiej zaś, równie luznie i nieorganicznie wsuniętymi odrzwiami. Podkreśla to już Matlakowski ²⁾. Zaznaczyliśmy już zresztą tę właściwość w jednym z poprzednich rozdziałów.



Fig. 20. *a*. — „Ildhus“, izba kuchenna z ogniskiem; *b*. — na fig. 19 kleć do chowania narzędzi etc. z wyłką służącą za sypialnię; *b*. — na fig. 20 izba biała, sypialna, z piwnicą pod spodem.

Zestawiwszy to z ewolucją, która prawie w naszych jeszcze czasach odbywała się w Skandynawii, w Thelemarken i Mandal, nie możemy się wahać z postawieniem twierdzenia, iż nasz typ symetryczno-dwuizbowy takiejże ewolucji jest owocem i że o niej właśnie

¹⁾ Eil. Sundt w czasopiśmie *Folkevenen* t. X (1861) str. 447. Przytaczany wraz z planem chat już zesuiętych, oraz z rysunkami chat stojących osobno wedle malarza Tidemanda u Henninga op. cit 68 i 69.

²⁾ *Budownictwo* str. 34—35.

świadczą te ciekawe właściwości konstrukcyjne, które tak Matlakowskiego zastanawiały.

Zachodzi tylko pytanie, czy rzeczywiście któraś z dwóch izb naszej chaty pochodzi od spichrza, a w takim razie która, czy też może mamy do czynienia po prostu z podwojeniem chaty, względnie zlaniem się dwóch chat sąsiadujących ze sobą.

Przeciwko temu ostatniemu twierdzeniu przemawia wielka a stała różnica, jaka zachodzi pomiędzy sposobem używania jednej izby a drugiej. Izba biała, tj. nieoczerniona dymem, w przeciwstawieniu do izby czarnej, piekarni, odwiecznej siedziby ogniska domowego, wskazuje poniekąd na to, że od innego, nieopalanego pochodzi budynku.

Możemy też pewne wnioski wyciągnąć z różnych nazw tych obu izb. Identyfikacja nazwy domu i głównej izby mieszkalnej jest pospolita. Według Matlakowskiego, górale podhalescy często dom nazywają izbą lub izbami. Nazwa „chyz” lub „chyz’a”, która pospolicie oznacza dom¹⁾, w niektórych okolicach²⁾ służy na określenie izby mieszkalnej. To samo pomieszanie zjawia się w Norwegii, gdzie słowo „skaala” określa tak dom, jak izbę, oraz w północnej Francji pomiędzy słowami „salle” i „maison”³⁾.

Otóż taka identyfikacja nazwy zachodzi u nas pomiędzy całym domem a izbą czarną.

W myślenickiem nazywa się ona „chałupą”. Tęsamą nazwę nosi w okolicach Dukli⁴⁾. W powiecie mozyrskim na Polesiu⁵⁾ z jednej strony jest izba z piecem, zwana „chata”, — druga zaś izba zowie się „klecią”. Nazwanie izby białej klecią jest bardzo znamieniem. Izba biała, czyli „swjetlica” lub „hernica” zwie się u bukowińskich Lipowanów „perednaja chata”⁶⁾, co dowodzi, że za właściwą chatę uważają czarną izbę.

Wszystko to każe wnioskować, że dawną chałupą była obecna izba czarna, izba biała zaś pochodzi od dostawionej do chałupy kleci czyli śpiechrza.

¹⁾ W Przeworskiem: *Wiśła* 1897, str. 738 A. Saloni „Lud przeworski”. W okolicach Dobczyce i Bochni: J. Świątek: *Lud nadrabski*. Kraków 1898. Pod Tarnowem: *Wiśła* 1896, str. 131. A. Pawłowicz — przedewszystkiem jednak na Rusi U Łużyczan: Kheża.

²⁾ *Encyklop. rolnicza* II, 833, 834.

³⁾ *Anquête sur les conditions de l'hab. en France: Boulonnais - dep. du Nord.*

⁴⁾ *Lud* 1900, str. 421. B. Gustawicz: *O ludzie podduklańskim*.

⁵⁾ *Wiśła* 1891, str. 261. E. Jeleńska: *Wiś Komarowicze*.

⁶⁾ Dr Joh. Polak: *Die Lippowaner in der Bukowina. Jahrbuch des Bukowiner Landes-Museums* 1899.

Podobnie, jak w Skandynawii, utworzyć się musiał ten typ w górnych Niemczech. Zaznaczamy tu wyraźnie, że rozwój, mimo tak wielkiego podobieństwa rezultatów, był równoległym, a nie zostawał wzajemnie w stosunku genetycznym. O tem, że nie został do Skandynawii wprowadzony z Niemiec, świadczy fakt, że formowanie się układu stwierdzono na miejscu. O importowaniu odwrotnem również nie może być mowy, gdyż typ ten w Skandynawii dopiero zaczyna się rozpowszechniać, podczas gdy w Niemczech istnieje już od wieków.

Zachodzi teraz pytanie, czy i u nas wytworzył się na miejscu, czy też sprowadzonym został ze Skandynawii lub Niemiec.

Otóż pierwsza ewentualność z tego samego względu jest nie do przyjęcia, co wpływ w tym kierunku Skandynawii na Niemcy. Dietrichson na XVI wiek dopiero oznacza epokę łączenia się pod jeden dach poszczególnych części zabudowań gospodarskich w Norwegii. Zresztą, powtarzamy, ten typ w Skandynawii zaczyna się dopiero rozpościerać. Tymczasem już w XV w. znajdujemy w naszych aktach sądowych przykłady, że bracia dzielą się domem i jeden szlachcic bierze „stubam albam“, drugi „stubam nigram“¹⁾.

Ale pozostaje druga hipoteza — o frankońskim początku typu symetryczno-dwuizbowego. Narzuca się ona z początku jako bardzo prawdopodobna, wobec tak ważnej roli, jaką kolonizacya niemiecka odgrywała u nas w wiekach średnich.

Jednakże prócz podobieństwa samego układu, żaden wzgląd nie przemawia za nią konkretnie. Ażeby ją postawić, trzeba by wykazać łączność terytoryalną tego typu w Polsce z kolonizacyą frankońską. Na to zaś nie pozwala nam jeszcze dotychczasowy stan badań nad osadnictwem niemieckim w Polsce. Poza Śląskiem, nie wiemy, skąd przybywali niemieccy koloniści do danej miejscowości, a byłoby oczywiście niemożliwem przypisywać Sasom lub Niderlandczykom importowanie frankońskiego typu. Poza tem nie można także apriorystycznie przyjmować, że w nowej ojczyźnie zabudowywali się zupełnie tak, jak w rodzinnych stronach. Przeciwnie, przykłady z czasów późniejszych pokazują nam „hauländerów“ XVII wieku, pochodzących bez wątpienia z Niemiec dolnych, a budujących w Wielkopolsce nieznanym w ich kraju systemem węglowym²⁾.

Istnieje natomiast wzgląd, który każe nam stanowczo tę hipotezę odrzucić. Są to powyżej przytoczone lingwistyczne dane, świadczące, że ewolucya odbyła się u nas na miejscu.

¹⁾ Wiadomości tej udzielił mi prof. K. Potkański.

²⁾ Kohle op. cit. tab. II.

Streszczając zatem, możemy powiedzieć, że: *typ symetryczno-dwuizbowy rozwinął się na naszym gruncie, powstając ze zesunięcia dawnej jednokomórkowej chaty (izba czarna) z klecią, czyli spichrzem (izba biała).*

A teraz stajemy wobec pytania, dlaczego ten proces nie odbył się na całej przestrzeni Polski, a mianowicie w pasie kujawsko-pomorskim i cieszyńsko-spiskim.

Umyślnie traktujemy te dwie grupy odrębnie, mimo tak wielkiego ich pokrewieństwa, gdyż możliwym jest, że analogia w ich ukształtowaniu się, a raczej zachowaniu się, spowodowaną była zupełnie odmiennymi przyczynami. W każdym razie mamy przed sobą fakt zachowania się formy dawniejszej, i za taką należy uważać typ jednoizbowy. Oczywiście bowiem najbliższym pierwotnej chaty jednoizbowej jest wcześniejszy typ kujawski (fig. 11 a).

Dlaczego połączenie ze spichrzem-klecią nie nastąpiło w pasie cieszyńsko-spiskim?

Możnaby szukać wytłómaczenia w przyczynach klimatycznych. Sądząc po okolicach, które ta grupa obejmuje, jest to typ górski. Ludność górską nigdy nie jest w tym stopniu rolniczą, co nizinna. Możnaby zatem przypuścić, że w czasie, kiedy w równinach małopolskich powstał spichlerz i dobudowany później do czołowego szczytu chaty, dał początek izbie białej, w okolicach mniej rolniczych nie dała się jeszcze uczuć potrzeba śpichlerza, jako osobnego budynku. Natomiast warunki klimatyczne spowodowały równie wcześnie, jak w dolinach — jeżeli nawet nie wcześniej — wystawienie krytego budynku dla bydła, które dotychczas stało pod gołym niebem w „okole“. Zatem przy łączeniu się budynków pod jeden dach, połączyła się z chatą obora, a nie spichlerz (fig. 14). Mniej podatna od tej ostatniej, stajnia nie zamieniła się w izbę mieszkalną, ale pozostała sobą. Mając zaś jedną stronę sieni zajęta przez stajnię, chata rozwijać się mogła tylko w przedłużeniu izby. Należy bowiem pamiętać, że ze względu na dach, najpraktyczniej jest wydłużanie się w osi wzdłużnej. Nie mając kleci, utworzono ją, odgradzając część izby przeciwległą sieni. Kleć ta gdzieś indziej (np. w Zdziarze) będąca jeszcze komorą, gdzieś indziej rozrosła się w świetlicę.

Momentem rozstrzygającym byłoby zatem dobudowanie do pierwotnej chaty stajni, a nie śpichlerza. Hipoteza ta byłaby niezmiernie prawdopodobną, gdyby obok najpowszechniejszego typu w tej grupie (fig. 14₅), oraz zupełnie zrozumiałej jego odmiany (fig. 14₃ i 4) nie istniał układ, który zdaje się zadawać kłam powyższemu wnioskowaniu (fig. 14₁ i 2).

Przytem taki wzgląd klimatyczny i hipoteza dobudowania obory nie da się zastosować do grupy kujawsko-pomorskiej.

Dlaczegoż tutaj chata-izba nie złączyła się z kłecią-śpiczlerzem, ale potrzebując powiększenia, rozrasta się w tył, zostawiając szczyt wolnym?

W domach pomorskich możnaby się dopatrywać wpływu dolno-niemieckiego, gdyby nie to, że właśnie pas ów graniczy z Niemcami tylko na północy, w reszcie zaś swej długości oddzielony jest od nich całą zachodnią Wielkopolską, w której się napotyka tylko zupełnie wyjątkowo¹⁾. Pewnem wytłómaczeniem zagadki mógłby być rozkład wsi.

Z przytoczonej już wzmianki Kohtego należałoby chaty dosyć gęsto zbite, uważać za dawniejszy typ wielkopolski. To samo podnosi Kolberg. Jeżelibyśmy mogli stwierdzić, że na terytoryach typu pomorsko-kujawskiego skupienie to występowało silniej i dawniej, aniżeli gdzieindziej, że zarazem w orientacyi zasadniczą regułą było ustawienie domów ścianą szczytową (i wchodową) do ulicy, to odmienna w tych warunkach ewolucya domu byłaby zupełnie zrozumiałą²⁾. Chata, nie mogąc się zatkać od czoła, mogła się rozrastać jedynie w tył.

Niestety, jest to tylko hipoteza. Nie można jej wyrazić w formie stanowczego twierdzenia, opierając się na niewiadomej danej, którą w znacznej mierze jest dotychczas rozkład wsi i orientacya domów w odnośnych okolicach.

Hipoteza powyższa rzuciłaby jednak pewne światło również i na grupę cieszyńsko-spiską. Ta ostatnia graniczy z rozwinięciem bardzo budownictwem słowackiem. Charakterystyczną zaś cechą wsi słowackiej, cechą, która uderza każdego, jako przeciwieństwo do osad polskich, jest to, że domy stoją ulicą, zbite jeden koło drugiego, szczytem do drogi³⁾. Możliwem byłoby zatem, że z tych samych względów, cę w Wielkopolsce, wyrobił się — a raczej zachował — ten typ na Słowaczyźnie i stamtąd oddziałał na polską ludność w Karpatach. Świadczyłyby za tem ciekawy fakt, że polityczna granica przedrozbiorowa Rzeczypospolitej gra dosyć znaczną rolę w rozgraniczeniu obu typów, jakkolwiek tak na Orawie, jak w spiskiej Magórze, ludność

¹⁾ Meitzen op. cit. str. 15.

²⁾ W każdym razie warunki te towarzyszą jednoizbowej chacie w puszczy Zielonej (*Wisła* 1887, str. 105).

³⁾ Por. także dom jednoizbowy u Serbów. Meitzen: *Siedelung u. Agrarwesen* I, 184.

jest polska, a bardzo wiele cech, jak np. kształt pazdura, wskazywałyby prawie na identyczność rodową pomiędzy Podhalanami a Oraviakami.

Nasuwa to wiosek, że ta różnica typów chaty pomiędzy poszczególnymi góralskimi rodami wyrobiła się wówczas, kiedy granica polsko-węgierska szła już tą linią, co obecnie, a więc co najwcześniej u schyłku wieków średnich.

Nie jest wykluczonem, że system symetryczny dwuizbowy rozprzestrzenionym został w politycznie polskiej góralszczyźnie dopiero podczas żywszego osadniczego ruchu w drugiej połowie XVI wieku. W ten sposób fakt, że Podhale, — na wschód i zachód graniczące z ludnością szczepowo identyczną, budującą na planie spisko-śląskim, — używa systemu symetryczno-dwuizbowego, fakt ten tłumaczyłby się silniejszym napływem osadniczym z dolin polskich, jakim Podhale zostało zasilone za Stefana Batorego.

W ostatnich dziesiątkach lat ów niesymetryczny typ rozprzestrzenia się z Orawy na terytorium Babiogórców. Jest tu jednak innowacją i najstarsze jego okazy sięgają zaledwie piątego dziesięciolecia, podczas gdy na Orawie odznaczają się nim najdawniejsze domy.

W każdym razie, jakiegokolwiek wytłómaczenia szukalibyśmy dla tego zjawiska, możemy przyjąć jako pewne, że *rozliczne odmiany typu jednoizbowego są objawami dalszego rozwoju pierwotnej chaty jednoizbowej, nie połączonej z kłecią-spichrzem.*

Wspomnieć należy jeszcze o formach pochodnych, które tutaj ściśle do przedmiotu nie należą, ale bezpośrednio z chaty wynikają.

Nie różnią się od chat małe zagrodowe dworki szlacheckie. Wszystkie one odznaczają się typem dwuizbowo symetrycznym. Dalszym rozwinięciem jego są większe modrzewiowe dwory, mające także sień pośrodku a szereg pokoi po obu stronach. Takim jest dwór w Rogowie (pow. pińczowski) z drugiej połowy XVII w., w Raciechowicach (pow. wielicki), w Czarnożyłach (pow. wieluński) z połowy XV w. (?)¹⁾ w Smardzewie pod Sieradzem²⁾ nieistniejący już dziś dwór w Jedlni³⁾ i w. i.

Na wzór symetryczno-dwuizbowej chaty zbudowana też jest stodoła z dwoma sąsiedkami i boiskiem na przestrzał pośrodku.

¹⁾ *Tygodnik ilustrowany* z r. 1860, str. 606.

²⁾ Tamże, drugie półrocze 1872, str. 304.

³⁾ Kolberg: *Sandomierskie* str. 58 (lustracja z 1554).

W miasteczkach spotykamy się z bardzo ciekawym utworem, którym jest domek miejski.

Pierwszy rzut oka na plan takiego domu objaśnia, czem on jest właściwie. Mamy poprostu przed sobą chatę, stojącą bokiem do ulicy.

Do całego czoła tej chaty dobudowana jest sień (*S*) z bramą, zwróconą ku ulicy (fig. 21). W ten sposób brama leży w płaszczyźnie ściany szczytowej pierwotnej chaty i ściana ta staje się czołem nowopowstałego budynku.

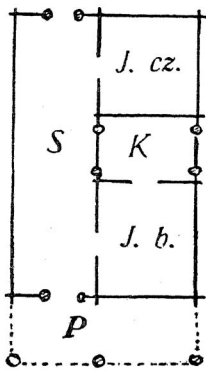


Fig. 21.

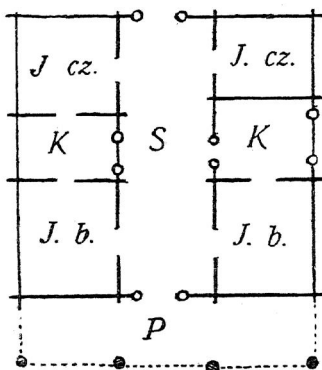


Fig. 22.

J. b. izba biała. *J. cz.* izba czarna (kuchnia). *K* dawna sień chaty, zamieniona na komorę. *S* sień domu. *P* podcienie.

Widzieliśmy, że w pewnym stadyum chatą jest izbą zaopatrzoną w sień, do której się czołem (tj. drzwiami) zwróciła (fig. 9, s). Jeszcze częściej zaś, tj. w typie symetryczno-dwuizbowym, zestawieniem dwóch izb, które czołem do siebie zwrócone, zawierają sień pomiędzy sobą (fig. 9, fig. 20). *Otóż tak, jak z jednej lub dwu izb powstaje chatą, taksamo z jednej lub dwu chat, czołem do siebie zwróconych, powstaje domek miejski.*

Tak, jak tam kombinację izb pokrywa wspólny dach, tworząc jedną chatę, taksamo tu kombinację chat przykrywa wspólny dach, tworząc jeden dom. Mamy więc domki typu jednochatowego, lub dwu-chatowego (fig. 21 i 22).

Wcielona w ten sposób chatą zachowuje swoją odrębność konstrukcyjną, do pewnego stopnia jednak dostosowuje się do położenia.

Przedewszystkiem okna nie mogą pozostać w ścianie wzdłużnej, gdyż w ten sposób patrzyłyby na sień. Przenosi się je zatem w ścianę

szczytową. Potem nowa sień (*S*) domu daje dostateczną zasłonę od zimna a komunikacja przez dawną sień chaty (*K*) zbyt jest długa, powstają zatem drzwi bezpośrednio z sieni domu (*S*) do izby prowadzące, a dawna sień chaty (*K*) staje się komorą i czasem zupełnie nawet komunikację z sienią główną zatracą. Także sosręb, który z zasady idzie równoległe do tej ściany, w której są okna, zmienia z czasem kierunek. W wiejskiej chacie siedł on od ściany odsiennej do szczytowej. Obecnie okna przechodzą do ściany szczytowej, więc i on zwraca się do niej równoległe, tj. pod kątem prostym do tego kierunku, w którym siedł poprzednio. Jest to ostatnia akomodacja, która następuje w chacie inkorporowanej w ustrój domku miejskiego.

Na tyłach domku wprost przed nim znajduje się rodzaj podwórka, tj. wolnego miejsca pomiędzy tylnymi zabudowaniami, które stoją zwykle w przedłużeniu linii domu; są to albo inne mieszkalne chałupy, albo szopy.

Naturalnie, że do powstania tego typu domku potrzebnem było, aby chata stała zwrócona do ulicy węższym bokiem. Dlaczego tę pozycję obrała, pomijając zasadę orientacji, czołem do południa, łatwo zrozumieć. Chodziło o pomieszczenie wokoło danego rynku jak największej ilości chat, wskutek czego każda musiała się tak ustawić, aby zajmowała jak najmniej miejsca frontowego.

Ten wzgląd był bezwzględnie rozstrzygającym. Wskazuje nam to okoliczność, iż we wszystkich miasteczkach, które ten typ domku zachowały, w miarę oddalania się od środka, t. j. od rynku, domek ustępuje miejsca chatom orientowanym jak zwykle.

Naturalnie dom, o którym mówimy, powstał tam, gdzie chata pojawiła się w mieście już wyrobiona i ukształtowana w typie symetryczno-dwuizbowym. Niestety miasteczka, znajdujące się pośród terytoriów objętych typem kujawsko-pomorskim, nie są jeszcze dotychczas zbadane. Oczywiście, że chata tego typu, nie potrzebowała w mieście przechodzić tej ewolucji, co chata symetryczno-dwuizbowa, gdyż już z założenia swego miała czoło w ścianie szczytowej. Niezmiernie zatem ciekawem będzie zbadać z czasem, czy domy w tych miasteczkach powstały z chat, należących do typu panującego w okolicznych wioskach, a jeżeli tak, to jakie zaszły modyfikacje pod wpływem warunków miejskich.

Geneza opisanego powyżej drewnianego domku miejskiego, — powszechnego w całej Małopolsce — jest jasna i niewątpliwa, gdy się widzi całą jego konstrukcję, gdy się ogląda zwartą i, że tak powiem, nieprzetrawioną jednostkę, którą tworzy chata (względnie: chaty) z luźnie dokleconą sienią i dachem.

I tak samo jak plan chaty, wynikły z konstrukcyi węglowej, przechodzi w budynki wykonane z innego materiału, tak i domek dwuchatowy, którego geneza jest tak prostą przy konstrukcyi drewnianej, powtarza się w kamienicach murowanych.

Przykładem są stare domy z rynku jarosławskiego¹⁾ czołem i podcieniem do rynku zwrócone, z sienią rozdzielającą owe składowe chaty. W miejscu podwórza jest duża wiata (hala).

W ten sposób budownictwo drewniane przechodzi w kamień, zachowując tradycyjny rozkład, wynikły z pierwotnej drewnianej konstrukcyi. W tym wypadku jak i w wielu innych plan jest od obecnej konstrukcyi pierwotniejszym, a więc tworzy bardziej istotną cechę danego typu. Jednakże na to, aby go zrozumieć i zdać sobie z niego sprawę, trzeba się cofnąć do najpierwotniejszej konstrukcyi i nie tracić z oka warunków, które narzucała przy powstawaniu form elementarnych.

Część druga.

Podcienia.

W poprzedniej części zajmowaliśmy się planem i zasadniczym systemem konstrukcyi, tj. czynnikami, które, jak to zaznaczyliśmy na samym początku, stanowią podstawę architektonicznego typu.

Na ich tle rozwiązuje nasze budownictwo poszczególne zagadnienia, wynikające z potrzeb gospodarczych, oraz artystycznego upodobania. Sposób, w jaki to uskutecznia i formy, które przy tem wytwarza, stanowią ciekawe tego budownictwa cechy, nadają naszej chacie specjalny architektoniczny charakter.

Na razie nie możemy jeszcze myśleć o właściwym opisie budowli gospodarczych, względnie chaty i odmian ich w różnych częściach kraju. Taki opis, na to, aby cośkolwiek był wart, aby przedstawiał wyczerpujący i wierny obraz budownictwa ludowego w Polsce, wymagałby olbrzymiego materiału, którego na razie nie mamy.

Z tego, który dotychczas jest, można sobie wyrobić pojęcie ogólne o konstrukcyi o planie — i dajmy na to — o niektórych ważniejszych szczegółach. Ale nie jest to całokształt.

Z góry więc podkreślić trzeba, że zaznaczywszy poprzednio

¹⁾ Referat p. Zubrzyckiego na posiedzeniu Komisji Historji Sztuki dnia 14 listopada 1901.

ogólne podstawy w planie i konstrukcyi, nie przejdziemy obecnie, tak jakby to należało, do opisu bardziej szczegółowych odcieni, które się w tych typach zarysowują, ale po prostu tylko podniesiemy kilka luźnych szczegółów.

Każdy z nich, tutaj zaledwie poruszony, mógłby stanowić przedmiot osobnej monografii. A takich tematów byłoby jeszcze więcej. Dopiero po ich obrobieniu, możnaby myśleć o całokształcie.

To też, o ile część poprzednia była próbą pewnej syntezy, stanowiącej najogólniejszą ramę, to następujące rozdziały nie są wypełnieniem tej ramy, ale stanowią zaledwie początek i drobną część tego, co do wypełnienia jej będzie potrzebnem.

Charakterystycznym zjawiskiem, powszechnem do dziś dnia w małych miasteczkach polskich, są podcienia. Polegają one na tem, że od frontu domu na rysiach podpłatwic, (fig. 23 *a*) wydłużonych czasem na dwa metry, leży w połowie tego wydłużenia stratniak (*b*), a na samych końcach obsajta (*c*). Ponieważ rysie podpłatwie nie wytrzymałyby ciężaru, który na nich spoczywa, podparte są poziomym oczepem (*d*), zwanym czasem „siostrzanem“¹⁾, który leży na dwóch wbitych w ziemię słupach (*e*). Czasem podpora jest podwójna a mianowicie jeden siostrzan podtrzymuje rysie przy końcach, drugi zaś (*d*) tuż przy węglach, oparty na takichże słupach (*e*), jak tamten. O ile dom o układzie, opisanym poprzednio, jest dwuchatowym, obsajta opiera się oczywiście na czterech podpłatwicach. Przy

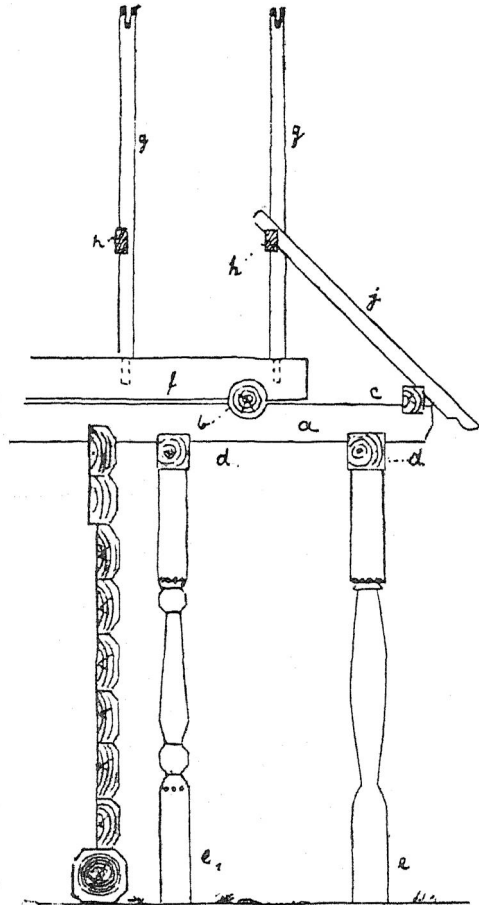


Fig. 23.

¹⁾ Nazwę tę słyszałem od cieśli w Myślenicach.

domie jednochatowym, oprócz dwu podpłatwie chaty, leży trzecia podpłatwica wzdłuż na zewnętrznej ścianie sionki. Na stratniaku (*b*) jak zawsze, leżą płatwie (*f*), w płatwie wdłubane są krokwie (*g*) połączone bantami (*h*). Do szczytowego banta biegną dziadki wzgl. narożnice (*j*) dolnym końcem oparte w obsajty (*c*). Na narożnikach przybite są łąty.

Powyżej opisana budowa wzięta jest z podcieni miasteczek podkarpackich, jest jednak tak prostą, iż wszędzie — jak sądzę — musi być bardzo do tego wzoru zbliżoną. W ten sposób osiąga się przed czołem domu krytą przestrzeń, a gdy każdy dom ma podcienie, tworzy się dokoła rynku jakby jeden nieprzerwany portyk.

Podcienia takie najpospolitsze w miasteczkach małopolskich, spotykają się również w Poznańskim¹⁾. Nawet w samym Poznaniu znajdował się do niedawna stary dom z podcieniami²⁾.

Ten sam motyw znajdujemy w architekturze kościelnej. Są to owe „soboty“, na które tylekroć zwracano uwagę³⁾.

Kraszewski słusznie, zdaje się, dopatruje się ich w opisie świątyni arkońskiej Saxona Grammatyka. Natomiast Henning wykazał, że upatrywanie podcieni o okrągłych łukach w pałacu Attyli, opisanym przez Priscusa, polega na mylnej interpretacji tekstu⁴⁾. W każdym razie w historycznych czasach znajdujemy soboty w Polsce już w XI wieku⁵⁾. Jest to ciekawy, rodzimy, jakkolwiek nietylko Polsce właściwy motyw. Przejęty został przez architekturę kościelną, jakkolwiek ta ostatnia opiera się na układzie zupełnie obcym, zaszczerpionym dopiero wraz z chrześcijaństwem, co wykazał prof. Sokołowski jeszcze w dziele o ruinach na lednickim ostrowie⁶⁾, a co później znalazło potwierdzenie w analogicznym wywodzie Dietrichsona odnośnie do kościołów norweskich.

Takie same soboty przeszły i do bożnic żydowskich w Polsce⁷⁾. O podcieniach „columnnae“ przy budowie zamku w Kórniku wspomina dokument z r. 1426⁸⁾.

¹⁾ Kohte, op. cit., 318.

²⁾ Por. Kohtego inwentaryzację zabytków poznańskich, t. I, 100, t. III, 140.

³⁾ Por. M. Sokołowski: *O budownictwie drewnianem* itd., str. 8.

⁴⁾ Henning, op. cit., str. 123. Słowo *κύκλοι* nie oznaczało tu „łuków“, ale okrągłe zagrody, okolicy.

⁵⁾ T. Wojciechowski: *Kościół katedralny w Krakowie*. Kraków 1900, str. 155, na podstawie Galla II, 43.

⁶⁾ *Ruiny na ostrowie* itd., str. 81 i nast.

⁷⁾ Por. Bersohn: *Kilka słów o dawniejszych bożnicach drewnianych*. Sprawozdania Komisji historii sztuki, t. V, str. 249, oraz Ludwik Wierzbicki: *Bożnica w Jabłonowie*, tamże, t. IV, str. 45 i tablica.

⁸⁾ *Umowa o budowę zamku Kórnik w r. 1426*. Odpisał Ign. Zakrzewski,

Moglibyśmy ten motyw uważać za wpływ obcej kultury, napotyając go tylko w kościołach, zamkach, domach miejskich. Tymczasem przedstawia się — i to w formie bardzo rozwiniętej — w budowlach wiejskich, mających czysto gospodarskie przeznaczenie. Mówimy tu o starych śpichlerzach¹⁾, znajdujących się w różnych częściach Rzeczypospolitej, od Litwy do Karpat, a które odznaczają się ozdobnymi nieraz galeryjkami, nie będącymi niczem innym, jak podcieniem, względnie ustawionymi nad sobą dwoma piętrami podcieni. (Fig. 24).

Blizkiego związku z tego rodzaju śpichlerzami należy się dopatrywać w budowie góralskiej szopy. Spotykamy tu wypust, tj. wysunięcie górnej części zrębu na rysiach o długości 1 metra²⁾. Wypust ten, ciągnący się obecnie najczęściej tylko przez pół długości budynku, w starej bardzo szopie Michała Walczaka w Zakopanem przechodzi przez całą długość. W innej zaś szopie, najstarszej rzekomo na całym Podhalu, niema wprawdzie wypustu, ale okap jest jeszcze bardziej wysunięty na obsajtach, opierających się o rysie.

Okazy te rzucają pewne światło na ewolucję, która się odbyła. Każą mianowicie wnioskować, że to wysunięcie okapu, redukujące się dzisiaj do coraz mniejszej roli, istniało dawniej w rozmiarach znaczniejszych, czyli po prostu wskazują na istnienie podcienia. Wprawdzie żaden z tych dochowanych okazów nie zachował śladu słupów, z tego jednak wnosić nie można, aby te słupy dawniej nie istniały.

Tutaj wypada zrobić krótką dygresję dla zaznaczenia pewnej ogólnej a znanej w dziejach budownictwa zasady. Stałem prawidłem jest, iż rozwój budownictwa w danym materyale idzie w kierunku coraz większego wyzyskiwania właściwości tegoż materyału. Jest to naturalnem. Doświadczenia w tym kierunku robią się z biegiem czasu. Gdy ta lub owa podpora wypadnie, a wszystko mimo tego silnie stoi, spostrzeża człowiek, że można się było bez niej obyć i z tego spostrzeżenia korzysta za następnym razem, aby oszczędzić materyału i pracy. Otóż główną, charakterystyczną właściwością tektoniczną drzewa, w stosunku np. do kamienia lub cegły jest wielka *wytrzymałość względna*, tj. wytrzymałość na przełamanie (opór przeciw sile działającej prostopadle do osi materyału). To właśnie powoduje, że z drzewa robi

Sprawozdanie Komisji historii sztuki III, str. 64. Dokument ten zawiera wiele szczegółów, mających doniosłość dla badań nad naszą architekturą zamkową.

¹⁾ W *Wiśle* kilkakrotnie publikowane były tego rodzaju śpichlerze. W roku 1889 Z. Gloger, str. 787, tamże, 1985, str. 358 1896, str. 845.

²⁾ Matlakowski: *Budownictwo*, str. 68.

się tragarze, wypusty, że galeria i bardzo występujące okapy są szczególnie budownictwu drewnianemu właściwe, że świątynia etruska, bardziej bezpośrednio z drewnianą budową związana, aniżeli grecka, większe ma, niżli ta ostatnia przedziały pomiędzy słupami itd. itd.

Otóż w każdej budowniczej kombinacji, z biegiem czasu ten kierunek wytrzymałości drzew jest coraz więcej wyzyskiwany, coraz więcej liczy się na siłę poziomej belki, oszczędzając materiału na słupach itp. podporach. Klasycznym przykładem takiej ewolucyi, doskonale przedstawionym w przytoczonym poprzednio dziele Lehfelda, jest historia średniowiecznego związku dachowego. Tęsamą ewolucyę można wykazać na mnóstwie innych przykładów. Najczęściej znajdujemy tylko ustalone już jej wyniki, czasem jednak, możemy ją w decydującej chwili obserwować.

Tak np. we wsi Ropie w Gorlickiem i okolicy jest dużo małych jednoizbowych kuźni, które mają od czoła okap, wysunięty na ryśiach ponad miejsce, w którym się konie ustawia. Rysie okapu są we wszystkich starszych kuźniach podparte słupami. Mniej więcej od roku 1896, zaczynają te słupy ginąć, w nowszych budynkach ciężar okapu spoczywa na samych ryśiach.

Przypomnienie tej ogólnej zasady, której dowody możemy zbierać na każdym kroku, tak jak w przytoczonym wypadku kuźni, potrzebnem nam było z okazji szop góralskich. I tu bowiem twierdzić można, że bezwątpienia odbyła się tasama ewolucya, to znaczy, że szerszy dawniej wypust szopy, oparty był na słupkach. Stodoła Waleczaka tworzy zatem ogniwo, pomiędzy dzisiejszym, powszechnym typem a znanymi śpichrzami z podcieniem. Najbardziej do tej szopy zbliżonym jest śpichlerz z Kołdyczewa, reprodukowany w Wiśle ¹⁾, pochodzący z XVIII w.

A teraz, widząc jaką rolę grają u nas podcienia i przy jak różnych się pojawiają budynkach, należy spytać, czy chata pod tym względem stanowi wyjątek.

Otóż przedewszystkiem podcienie przy ścianie szczytowej, t. j. przyłap, jest charakterystyczną cechą typu kujawsko-pomorskiego. Podnosi to — jak wspominaliśmy powyżej — Jan Karłowicz. Przyłapy spotykamy tak u przedstawionych u Henninga domów pomorskich, jak u chat kujawskich Kolberga.

Chodzi jednak o to, czy w typie symetryczno-dwuizbowym przyłap pierwotnej chaty, względnie śpichlerza, wytworzywszy się po-

¹⁾ *Wiśła* 1894, str. 358.

między obu składowymi budynkami, zniknął bez śladu, czy też złożona w ten sposób chata nowe jeszcze podcienie utworzyła.

Odrazu tutaj zaznaczyć trzeba, że spotyka się dosyć często po wsiach, przy chatach wspomnianego typu, wystawki na dwóch słupach, stanowiące rodzaj ganeczku przed odrzwiami a zakończone u góry trójkątnym szczykiem, przypominającym fronton klasyczny. Forma ta właściwa jest jednak głównie domkom, noszącym ślady obcych wpływów, jak małe probostwa, szkoły, karczmy itd. Wiele zatem względów przemawiałoby za uznaniem w tych wystawkach wytworu obcego, wynikającego z naśladownictwa klasycyzujących szlacheckich dworców.

Ale mamy w chacie ślad innego podcienia, ciągnącego się wzdłuż całego czoła budynku.

Zachowało się ono w mało ozdobnej formie, ale w szerokości dosyć znacznej, w Biłgoraju w Lubelskiem ¹⁾. Podpory oczepu ograniczają się tu tylko do słupów węgielnych, gładko w czworokąt ociosanych. Dalej za pozostałość podcieni można uważać podhalskie „pajty“, zwane bliżej Krakowa „kuczami“, zachowane od strony szczytowej ²⁾, a czasem też od czoła — rzadko od tyłu.

Na Bukowinie pajta taka, zwana „zawalenka“, rozciąga się wzdłuż całej ściany czołowej, a czasem obejmuje i jedną ze ścian szczytowych ³⁾.

Pod Krakowem powszechnie spotyka się oczep na słupach spiętnarowanych, ciągnący się popod rysiami ściany czołowej. Znajduje się tuż przy ścianie, tak, że już podcienia nie tworzy, stanowi jednak jakoby zmarniały jego szczyłek. Zastanawiającym też szczegółem jest budowa dachu w pewnych okolicach, z obsajtą na końcach rysiów, z płatwią „wiatrowaną“, (tj. wysuniętą na zewnątrz, poza płaszczyznę ściany). System ten charakterystycznym jest szczególnie dla Podhala i zyskał nawet dachowi z okapem odłamany ucierającą się już nazwę „tatrzańskie“ lub „podhalskie“.

Matlakowski widzi w tem wynik górskich warunków klimatycznych, tj. częstych opadów.

Bezwątpienia jest to spostrzeżenie bardzo trafne. Tak samo dach szwajcarski ma szeroki i na przepustnicach odłamany okap ⁴⁾.

¹⁾ Kolberg: *Lubelskie*, str. 65.

²⁾ Por. szczyt domu Krzeptowskiego. — Matlakowski: *Budownictwo*, str. 57.

³⁾ Dr. J. Polek: *Die Lippowaner in Bukowina*. Jahrbuch des Bukowiner Landes-Museums 7 Jahrg. 1899.

⁴⁾ Lehfeldt: *Die Holzbaukunst*. Cz. VIII.

Ale ten system dachu nie jest wytworem lokalnym i nie ogranicza się terytoryalnie do Podhala.

Spotyka się również w innych okolicach. Widzimy go w Przeworskiem ¹⁾, w Krakowskiem, gdzie nawet obsajty występują ²⁾, napotykałem się z nim powszechnie w Myślenickiem i w okolicach Biecza.

Zachodzi zatem znowu przypuszczenie takie, jak odnośnie do stodoł budowanych na węgiel — że mamy tu przed sobą szczyłek szerzej rozpowszechnionego systemu, który się najwierniej zachował w górach, dzięki tamtejszym fizycznym warunkom. Z drugiej strony owe wysunięte rysie i obsajty naprowadzają nas na myśl, że mamy znowu do czynienia ze wzmiankowanym już zjawiskiem *zniknięcia podpór* i że pierwotnie wystające rysie opierały się na słupach. Że zaś „obsajty“ są pozostałością podcieni, o tem, prócz tektonicznego rozumowania, świadczyć może następujący ustęp Kolberga, odnoszący się do Kujaw. „Większe stodoły i gumna po folwarkach obywatelskich miewają czasami przedłużenie dachu (zwykle słomianego) *na słupkach*, niekiedy okratowane lub zasklepione dyłowaniem, zwanem *obzajdy* (może od niemieckiego „Abseite“), służące do przechowania sprzętów gospodarskich ³⁾“.

Jest jeszcze drugi ślad lingwistyczny.

Na oznaczenie przyłapu (np. od strony szczytowej w typie kujawskim) używane jest powszechnie, między innymi przez Karłowicza, słowo: przyźba.

Otóż na Polesiu i na Podolu galicyjskiem słowo „przyźba“ oznacza to, co się nazywa w Krakowskiem „pogródką“ ⁴⁾, tj. rodzaj cokołu ubitego z gliny przed ścianą czołową, a który służy za ławkę.

Potwierdzałoby to przypuszczenie, że znajdujące się w tem miejscu słupy i oczep, tworzyły pierwiej rzeczywiście „przyźbę“ — przyłap.

Możemy więc, zdaje się, z wszelką pewnością twierdzić, że analogicznie do zachowanego w typie kujawsko-pomorskim przyłapu szczytowego *chata symetryczno-dwuizbowa posiadała przyłap wzdłużny*.

Podcienia i przyłapy były niezmiernie wdzięcznym motywem architektonicznym, dając pole do ozdobnego obrabiania słupków, oraz łączenia ich z oczepem zapomocą również ozdobnych piętnarów, t. j. mieczów.

¹⁾ *Wiśła* 1897, str. 738. A. Saloni: *Lud przeworski*.

²⁾ Kolberg: *Krakowskie* I, s. 147.

³⁾ *Kujawy*, I. str. 82.

⁴⁾ St. Cercha: *Wiśła* 1891, str. 907. M. Kapuściński: *Lud*, 1899, s. 63.

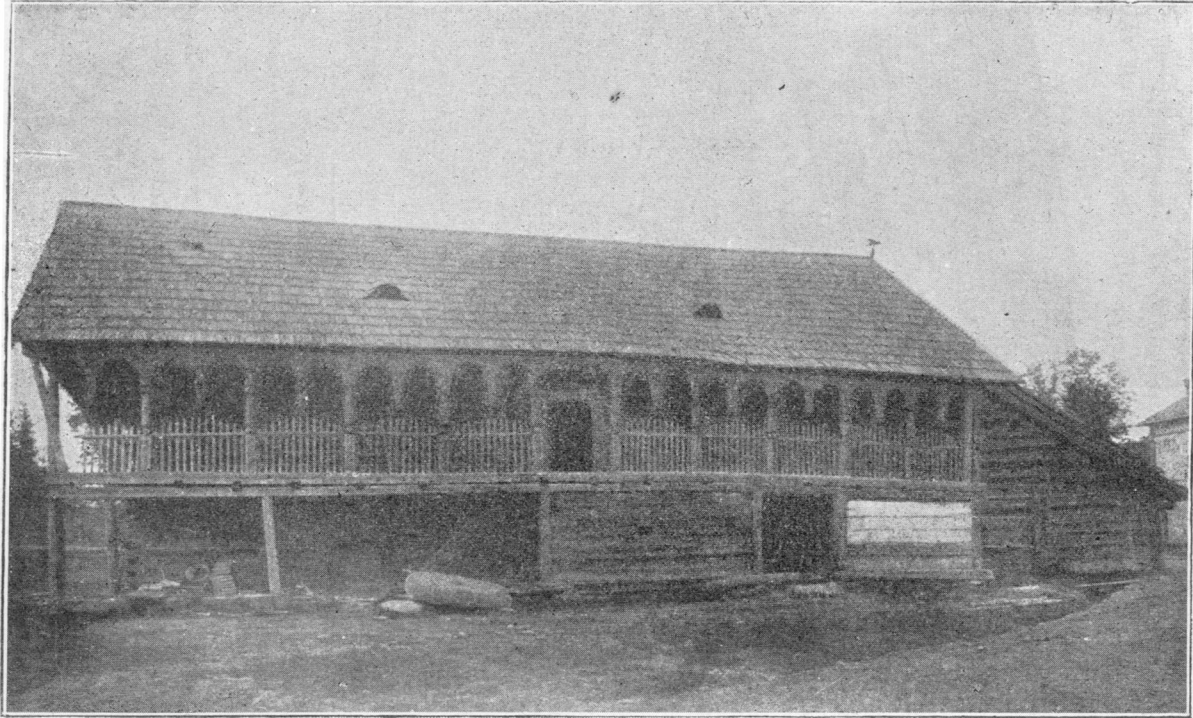


Fig. 24.

Słupy za pomocą piętarów „ozdobnym połączone łukiem, misterną ciesielską robotą wykonanym, największą są domu ozdobą“ — jak mówi Kraszewski o chatach wielkopolskich.

Często słupy całkowite przeplatane są wieszarami, jakto widzimy na śpichlerzu w Rabie Wyżnej¹⁾. (Fig. 24). Na przykładzie

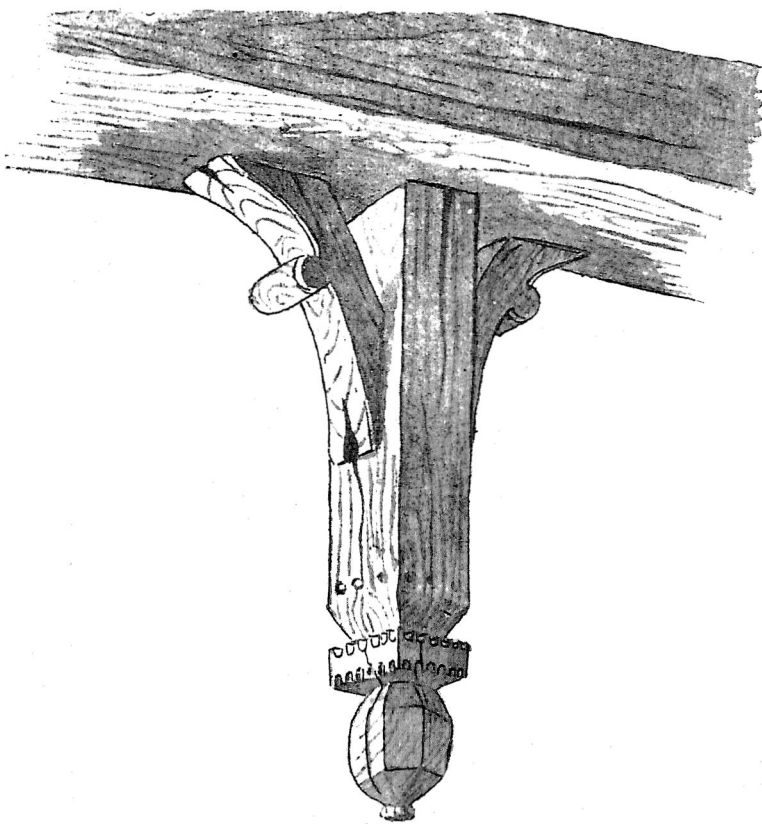


Fig. 25.

tym spotykamy też najpospolitszą w XVIII w. wieku ozdobę, poprzeczny wałeczek, przerywający trzykrotnie linię łuku. (Fig. 25).

Tosamo na śpichrze z Tykocińskiego²⁾ i galeryjce bóżnicy w Zabłudowie³⁾.

¹⁾ Taką galeryę w dziedzińcu szkolnym klasztoru Norbertanek pod Krakowem opisuje W. Łuszczkiewicz. Sprawozdania Kom. hist. szt. IV, str. 6. Znajdujący się przy tym klasztorze śpichlerz z XVII w. dziś już zniesiony został. Por. rysunek Glogera, przedstawiający gospodę w Osowcu. *Wisła*, 1892, s. 224.

²⁾ *Encyklopedia rolnicza* II, s. 1025.

³⁾ M. Bersohn, op. cit.

Z publikowanych galeryi drewnianych zasługują na szczególną uwagę spalone już dziś domy w Wiśniczu, rysowane przez Matejkę. Spotykamy tam obok łuków okrągłych, także ostre ¹⁾, na jednym okazie słupy mają kapitele kostkowe romańskie ²⁾.

A teraz zachodzi pytanie, dlaczego u nas właśnie podcienia tak powszechne miały zastosowanie, dlaczego w Polsce szczególnie się rozwinęły.

Odpowiedź dał już Henning, tak co do „wschodnio-niemieckiego“, jak też skandynawskiego i greckiego budownictwa. Wszędzie tutaj była jedna wspólna przyczyna, pozwalająca na obudowanie ścian od zewnątrz podcieniami.

Tą przyczyną było umieszczenie okien w dachu, a raczej należałoby powiedzieć: zachowanie okien w dachu dłużej, niż w innych krajach. Przy tym bowiem systemie podcienia nie odbierały światła coby było nieuniknionem, gdyby okna znajdowały się w ścianach. Rozumowanie Henninga jest trafnem. Należy jednak zapytać się dalej, dlaczego w tych właśnie typach zachowało się tak długo umieszczenie okien w dachu. Otóż przyczyny tego należy znowu szukać w systemie węglowym. Zrobienie okna w ścianie ramowej było rzeczą bardzo łatwą. Prostu tylko należało jedno z pól (Fach) pozostawić niezapelnionem w całości, względnie częściowo. Zrozumieć jednak łatwo, o ile więcej złożonem i technicznie trudniejszym zadaniem było wykonanie okna w ścianie węglowej. Temu niewątpliwie należy przypisać, że okno w dachu zachowało się tak długo. Według Dietrichsona otwór w dachu („ljore“) zamykany klapą zaczął ustępować w Norwegii oknom ściennym dopiero w XVII wieku ³⁾. Kiedy ta zmiana u nas nastąpiła, trudno orzec. Niewątpliwie jednak mieliśmy analogiczną „ljore“ i w polskiej chacie.

Zobaczmy jej ślady, mówiąc później o dachu. Tutaj obchodzi nas ta zmiana, jako punkt zwrotny dla podcieni. Wobec zaprowadzenia okien w ścianie, okazało się, że podcienie, tak dogodne dla różnych robót gospodarskich, zabiera zbyt dużo światła. To było zapewne głównym powodem zniesienia go. Pozostało najdłużej tam, gdzie z jednej strony było dla roboty gospodarskiej bardziej potrzebnem, z drugiej zaś nie zaciemniało, tj. przy śpichrzach.

Obok tego zachowało się także w miasteczkach, gdzie znowu zbyt wielkie praktyczne oddawało usługi, aby go było można skaso-

¹⁾ *Tyg. illustr.* r. 1865, str. 249.

²⁾ *Tygodnik ilustrowany*, r. 1867, I półr., str. 125.

³⁾ Dietrichson: *Die Holzbaukunst Norwegens*, str. 115.

wać. Tutaj bowiem podcienia służyły, i do dziś dnia służą, za skład towarów i sklep.

Samo słowo „jata“, oznaczające to samo, co „pajta“, według Podgórskiego to samo, co buda, zostająca może w związku ze sanskryckim „ata“, które wydało łacińskie „antae“, przeszło z czasem jako „jotka“ w pojęcie sklepu.

Wreszcie dłużej niż gdzieindziej pozostały ślady podcienia w budownictwie tych okolic, w których najsilniej dawała się poczuć potrzeba krytego obejścia przed domem, tj. w budownictwie góralskiem. Zastajemy tu jeszcze ów ślad, ale w zmienionej formie, z zanikłymi słupami.

Wszystko, co dotychczas powiedziano, wykazuje nam, jak dalece przyłap i równoznaczne z nim: miejskie podcienie i kościelna sobota, łączą się z każdym przejawem naszego budownictwa. Żadne dane nie pozwalają nam uważać ich za naleciałość obcą, rozpowszechnioną wraz z jakimś zagranicznym stylem. Przeciwnie, fakt, że wynikały z potrzeb klimatycznych kraju i związane były w swych początkach z konstrukcją węglową, każe w nich widzieć zupełnie rodzimy wytwór. Nie chcemy przez to wcale twierdzić, żeby były wyłącznie właściwością polskiego budownictwa. Stwierdzamy tylko, jak wybitną jest w tem budownictwie ich rola, ile się przytem na nich skupia artystycznej twórczości.

Toby nam tłumaczyło, dlaczego np. renesansowe arkadowanie rozlało się po Polsce tak szeroko i przeniknęło do głębi nasze budownictwo, w najbardziej zapadłych mieścinach. Grunt był przygotowany a być może poprzednio w ten sposób wyzyskany już przez romanizm. Bo jeżeli podcienia nie dochowały nam się takimi, jakimi były w swym pierwotnym rozwoju, nietknięte przez przerabiające Polskę kolejno cywilizacyjne style, to stanowiły jednak pewne podłoże, pewną stałą — jeżeli tak rzec można — architektoniczną predyspozycję.

Słupy, psy i kołki.

W związku z podcieniami należy też wspomnieć o słupach, które noszą tak wyraźne piętno architektury drewnianej. W okazach, które nam się zachowały z różnych części Polski, słupy są zawsze rodzajem balasa (balustre), kilkakrotnie poprzecznie dzielone i przewiązywane. Trzon stanowi stosunkowo małą część wysokości, czasem mniej niż połowę. Natomiast niezmiernie wydłużonymi są: cokół (piédouche) i nasadnik, których poziomy przekrój przedstawia kwadrat. Sam

trzon, obły lub ośmiokątny, ma zwykle w punkcie największego zgrubienia taką szerokość, jak cokół i nasadnik, co jest naturalnem wobec tego, że wszystko jest zrobione z jednej sztuki drzewa.

Bardzo charakterystycznym motywem, ozdabiającym granicę trzonu i cokołu lub nasadnika, a czasem i przewiązkę, są „jamki”. Widzieliśmy je na słupach śpichlerza w Rabie Wyżniej. Jestto motyw rozpowszechniony w całej Polsce, na słupach, postumentach przydrożnych figur, krzyżach polnych itd.

W inwentaryzacji Prus wschodnich znajdujemy go na drewnianym nagrobku z okolic Kłajpedy¹⁾ i na słupach empery kościelnej w Rychnowie²⁾.

Takież jamki na drewnianych słupach nagrobnych spotykamy na Węgrzech³⁾ i w Czechach, jako ozdobę ościeżyny w drewnianych łukach⁴⁾.

Ornament ten jest wytworem półokrągłego dłuta wklęsłego, dlatego przypuszczać można, że dopiero razem z niem, tj. w XVI w. się rozpowszechnił, zajmując miejsce pierwotnych prostoliniowych zębców, które zresztą w równej mierze, jak jamki są jeszcze rozpowszechnione i tę samą rolę odgrywają.

Oprócz jamek, zębców, karbów na krawędziach nasadnika i cokołu, oraz okrągłych ornamentacyjnych wgłębień, spotykamy w słupach przydrożnych kartelusze, z figuralną nieraz rzeźbą, poprzeczne kornisze, wałki, tory itd. w bardzo fantastycznym zestawieniu, nigdy jednak kanelowania. Szczegół ten zasługuje na uwagę, gdyż wykazuje silną tendencję do wyłącznie poziomego podziału słupa. To samo odnosi się do owych charakterystycznych drewnianych nagrobków w rodzaju przytoczonego powyżej, które same zasługiwałyby na odrębne opracowanie.

Podobnym łukiem, jak słupy podcienia z oczepem, połączone są słupy odrzwi z leżuchem górnym.

Odrzwia względnie bramy, okrągło wycięte z psami, znajdują się w najróżniejszych punktach Polski, a także w krajach sąsiednich, u Łużyczan i w Czechach. Najpowszechniejsze są te odrzwia

¹⁾ Bötticher, op. cit. tom I.

²⁾ Tamże, tom III.

³⁾ *Architekt*, zes. sierpniowy 1900, z artykułu G. Mirkooszy'ego: *Grabhölzer von Jász-Kisér in Ungarn*.

⁴⁾ Jan Prousek, op. cit. tabl. IV, VI.

w województwie krakowskim, gdzie nawet, w niektórych miejscowościach, są do dziś dnia panującą formą.

Najozdobniej rozwinięte na Podhalu, pierwsze zwróciły uwagę na „styl zakopiański”. Gdzieniegdzie psy mają zupełnie cha-

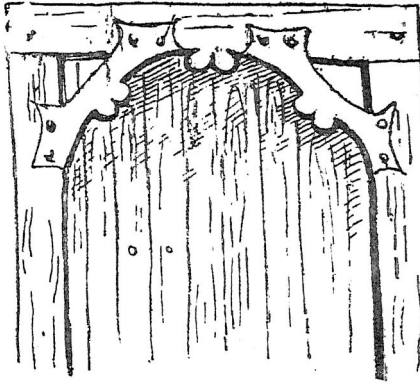


Fig. 26.

drzewa lub zaszalowuje deskami. Przykład tego najpowszechniejszego systemu znajdujemy na bramie

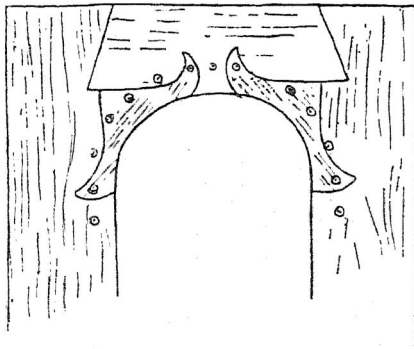


Fig. 27.

na Podkarpaciu znajdują się na Śląsku u źródeł Wisły⁵⁾ — jednym słowem zdają się być właściwością góralszczyzny.

¹⁾ *Wista*, 1896, s. 134.

²⁾ *Styl zakopiański*, (2 wyd.) 1901.

³⁾ *Tyg. ilustr.* 1881, t. XII, 231.

⁴⁾ Publ. Witkiewicz: *Wista*, 1888, s. 120. — Matlakowski w obu swych pracach.

⁵⁾ Rysunki ich pokazywał mi w swych zbiorach p. J. Warchałowski.

akter piętara ukośnie w słup i leżuch wpuszczonego. Taką jest například brama dawnego zajazdu w Bełżycach (fig. 26). w Lubelskiem¹⁾, której ozdobne wycięcie nosi charakter XVIII w. Jestto szczególnie powszechnem przy bramach większych rozmiarów, gdzie żaden piętara nie mógłby zapełnić kąta pomiędzy leżuchem a słupem. Wtedy zostawia się tę przestrzeń niezapełnioną, jak w powyższym przypadku, albo też zapełnia wstawionymi kawałkami

drzewa lub zaszalowuje deskami. Przykład tego najpowszechniejszego systemu znajdujemy na bramie w Bytomiu, publikowanej przez p. Eliasza Radzikowskiego²⁾. W znajdującej się obok bramej mniejszej ów kąt zapełniony już jest przez odpowiedni ząb psa i to jest forma odrzwi najpospolitsza. Na rze-

czonym okazie oraz na odrzwiach ze Sławkowa³⁾ podstawa piętara-ów-psów jest wycięta wklęsło.

Stanowi to pewne przejście do psów góralskich o wycięciu okrągłym, pantoflastem. (Fig. 27). Znane są one z odrzwi podhalskich⁴⁾ powszechne są również na Orawie,

Psy prostolinijne, bardziej przypominające piętnar, pospolite są w Krakowskiem (fig. 28) i Sandomierskiem.

Psy redukują się ostatecznie do małych łukowo wyciętych zapychadeł, zapelniających tylko kąt między leżuchem a słupem. Forma ta pospolita jest w nowszych budowlach pod Krakowem, znajdujemy ją też w odrzwiach zakrystyi kościoła rychnowskiego w Prusach Wschodnich¹⁾.

Z innych, dotychczas publikowanych ozdobniejszych odrzwi okrągłych z psami, wymienić należy odrzwia ze Sławkowa²⁾, Chochołowa³⁾, Żywca³⁾ i Tuchli nad Oporem⁴⁾.

Z jednej strony proste psy, jak w bramie w Bełżycach, będące właściwie piętnarami, z drugiej strony psy stopione niejako w jedną bryłę z leżuchem i słupami, których najwybitniejszym okazem są odrzwia podhalskie, to dwa krańcowe typy, z których jeden rozpowszechniony jest w góralszczyźnie, drugi w nizinach.

Na pograniczu gór i nizin, tj. między Krakowem a Karpatami, napotkałem linię graniczną tych dwóch typów. Ciekawem jest, że pokrywa się ona dokładnie z etnograficzną granicą, pomiędzy góralami a t. zw. „lachami“.

Mogłoby to nasuwać przypuszczenie, że psy wycięte pantoflasto są właściwością etnograficznie góralską. Rzeczywiście materiał, który dotychczas posiadamy, nie wykazuje ich istnienia poza góralszczyzną. Przeciwnie, psy prostolinijne spotykamy w bramie z Bełżyc, okazie stosunkowo wczesnym, gdyż nie znamy jak dotąd rozwiniętych chat starszych, niż wiek XVIII.

Należy sobie jednak zadać pytanie, jaki był punkt wyjścia odrzwi okrągło wyciętych.

Jeżeli powstały w ten sposób, że w prostokątno wycięte odrzwia wstawiono piętnary (miecze) dla silniejszego związania leżucha ze słupami, potem zaś w tych piętnarach i leżuchu wycięto łuk, to formą

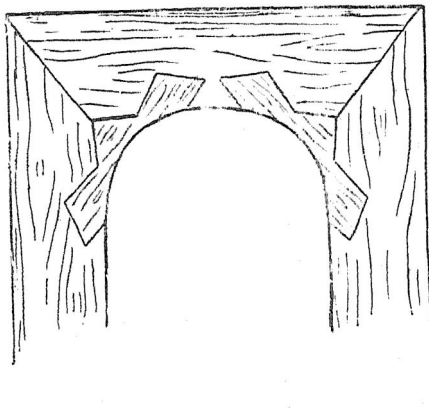


Fig. 28.

¹⁾ Büttcher, op. cit. tom VIII.

²⁾ W. Gerson: *Wisła*, 1888, str. 822.

³⁾ *Wisła*, 1893, s. 169.

⁴⁾ *Wisła*, 1890, str. 146.

najbardziej zbliżoną do pierwotnej jest rzeczywiście ta, którą widzimy na fig. 26, przedstawiającej bramę w Bełżycach. W takim razie zaś, pies góralski jest dalszą, nadmiernie tylko rozwiniętą, formą piętnara.

Zdaje się jednak, że takim ten rozwój nie był, a przypuszczenie to opieram na budowie najstarszych drewnianych odrzwi kościelnych.

Łuk utworzony tu jest zawsze w bardzo prosty sposób. Poprostu wycięty jest w górnym leżuchu (fig. 29), który jest drzewem niezmierniej szerokości. Jako przykłady ozdobniejszych odrzwi tej konstrukcyi, przytoczyć można ciekawy portal w kościółku św. Bernardyna w Grybowie, pochodzący z XV wieku ¹⁾. Odrzwia w kościele św. Jana Chrzciciela w Kobylance ²⁾ ozdoby portal w Tyliczu ³⁾ itd.

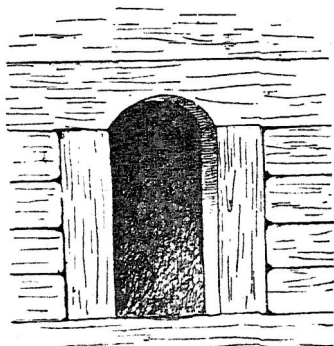


Fig. 29.

Przykłady okrągłych odrzwi chat tego systemu z Rawskiego, z Dębna pod św. Krzyżem, z Przegini w pow. olkuskim i z Radlina pod Kielcami publikował p. Wawrzyniecki ⁴⁾.

Możnaby zatem przypuszczać, że w pierwotnym leżuchu niskich odrzwi powstało wycięcie taką naturalną drogą, jaką np. powstaje faza, tj. przez obijanie i ocieranie.

Forma ustaliła się, ale gdy o grube drzewo było coraz trudniej, nie można już było całego łuku wyciąć w „monolicie leżuchu“, i trzeba było go dosztukować wstawionymi kawałkami ⁵⁾. W ten sposób zaś wywodząc całą górną część odrzwi, tj. leżuch i psy, od monolitu, należałoby uznać, że pies nie rozwinął się z piętnara, ale zupełnie samorodnie i że pierwotniejszą formą odrzwi jest ta, w której kąt pomiędzy leżuchem i słupem jest wypełniony. Ta forma zaś równie dobrze mogła się odznaczać prostolinijnym wycięciem psów, jak i okrągłym, to ostatnie jednak wydaje się prawdopodobniejszem, gdyż linie okrągłe lepiej stosują się do łuku odrzwi i przedstawiają technicznie typ wyż-

¹⁾ St. Tomkowicz: *Inwentaryzacja powiatu grybowskiego i gorlickiego. Teksa grona konserwatorów Galicji zach.* I, s. 116.

²⁾ Tamże, s. 291.

³⁾ Publ. H. Gerson: *Wiśła*, 1838, str. 822.

⁴⁾ *Wiśła*, 1893, str. 541 i 752.

⁵⁾ Zaznaczyć tu trzeba, że słowo „pies“ i „piesek“, taksamo jak „bękart“ w różnych okolicach odmienne części budowlane oznaczają, zawsze jednak określa jakiś kawałek wstawiony, dodany. I tak np. pod Makowem nazwają psami przepust-

szy, wobec którego psy prostolinijne możnaby uważać za kształt uproszczony i zdegenerowany.

Charakterystyczną ozdobą odrzwi jest kołkowanie. Kołki, służące do spajania poszczególnych kawałków ze sobą, użyte zostały jako motywy ornamentacyjny. Najbogatszy rozwój kołkowania utrzymał się w góralszczyźnie, na Podhalu, pozatem u Kliszczaków i u źródeł Wisły¹⁾. (Fig. 27).

W mniej rozwiniętym stopniu zjawia się jednak kołkowanie jako ornament pod Krakowem (na Żwierzyńcu, w Czarnej Wsi i w Łobzowie) na wspomnianych okazach ze Sławkowa, Bełżyc, Bytomia itd., jednym słowem o ile dotychczas już można sądzić, w całej Małopolsce i w części Śląska.

O ile wiem, poza Polską motyw ten nigdzie się nie spotyka.

Powała i sosrąb.

Na Podhalu spotykamy najbardziej rozwinięty typ powały, który do dziś dnia zachował się w powszechnem użyciu²⁾. Ostatnie pod powałą płazy — według Matlakowskiego jestto siódma od dołu płaza w ścianach szczytowych, a ósma w ścianach wzdłużnych — są zawarsolowane do izby, tj. wsunięte mniejwięcej o cal w światło izby. W ten sposób płazy te, tak zwane *warszoły*, tworzą pod powałą rodzaj gzysmu. W warsole szczytowej i odsiennej wdłubane są końce sosrębu, grubej belki, przechodzącej przez całą długość izby. Na sosrębie w poprzek leżą tragarczyki, wdłubane końcami w warszoły wzdłużnie. Na tragarczykach spoczywa powała układana z desek. Wedle sposobu fugowania desek, powała może być „na zakładkę“ lub „gładka“, ta ostatnia jest też często listwowana, tj. obita po szparach listwami. Wedle kierunku ułożenia desek powała jest „prosta“ lub „łamana“. Ta ostatnia, szczególnie ozdobne wywołuje wrażenie, gdy zaś do tego deski są jeszcze fazowane, fazą również ozdobione tragarze, sosręb i warszoły, to całość przedstawia się bogato i niezmiernie dekoracyjnie. Niema dotychczas śladu, aby tak rozwinięta powała znajdowała się w budownictwie ludowem w jakiejkolwiek części Polski poza Podkarpaciem.

nice. Tesame przepustnice nazywają się pod Bieczem bękartami, na równi z fałszywymi głowicami tragarzy (po niem. „Stichbalken“).

¹⁾ P. J. Warchałowski, który mi uprzejmie odnośne rysunki pokazywał, opowiadał mi, że dawniej we wsi Wiśle pod kołkami podłożone były krażki z czerwonego sukna, czego jeszcze ślady gdzieśgdzie zostały.

²⁾ Matlakowski: *Budownictwo* etc., str. 31.

Nie jest jednak właściwością wyłącznie góralską. Miałem sposobność dokładnie zbadać, w jaki sposób ten typ przechodzi w pospolitą powalę, panującą już w okolicach Krakowa. Doskonałem polem obserwacyjnym dla budownictwa ludowego pod tym względem, jak zresztą i pod wieloma innymi, jest dzisiejszy powiat myślenicki, rozciągający się od podnóża Obidowej aż do Mogilan pod Krakowem.

Zwiedziwszy prawie wszystkie wsi tego powiatu, miałem sposobność sprawdzić co następuje:

Najdalej na południe, u góralskiego rodu Rabczan, w okolicy Rabki, Zarytego itd. sosręb jest do dziś dnia w powszechnym użytku. Taksamo w ostatnich czasach dopiero zaczyna niknąć na terytorium Babiogórców, sąsiadujących z Orawą. Rzadszym już jest u Kliszczaków, rodu góralskiego wysuniętego najdalej na północ. Dalej ku nizinom, tj. u tzw. „lachów“ myślenickich, znajduje się tylko wyjątkowo w bardzo starych domach, ale w budownictwie współczesnym zupełnie jest zarzucony. Tragarze wystarczają same, niepodparte niczem.

Dekoracya środkowego dzwona sosrębu przechodzi na tragarz środkowy, przyczem tragarze układają się wpoprzek do swego pierwotnego kierunku, tj. równoległe do ściany czołowej, a zatem przyjmują ten kierunek, w którym dawniej znajdował się sosręb. Dalszym stopniem degeneracyi powały jest pozostawienie samego tylko środkowego tragarza, który utrzymuje ciężar wszystkich desek powały. Taka niedbała budowa jest nietrwałą, dosyć jednakże powszechnie jest używaną w najbardziej nizinnej części wymienionego poprzednio obszaru, tj. w Woli Radziszowskiej i wsiach okolicznych.

Zaznaczyć jeszcze trzeba, że dzieje powały zostają w pewnym związku ze sposobem stawiania zrębu. Dawniejszy system płaz, tj. pni wpół przetrziętych, ustępuje ścianom z drzewa okrągłego z gruba ociosanego. Jestto typ technicznie niższy a spowodowany jest obecnym brakiem grubizny, nie pozwalającym na przerzwanie drzewa na dwie płazy.

Ewolucyę, którą w ostatnich 200 latach przechodziła powała, możemy szczególnie dokładnie obserwować na trzech miasteczkach powiatu myślenickiego. Są to: Myślenice, znajdujące się wśród „lachów“, najbliżej Krakowa; Maków, leżący w górach, i jeszcze bardziej na uboczu położona stolica Babiogórców: Jordanów. W tych trzech miasteczkach posiadamy okazy z różnych epok, co w zestawieniu daje nam obraz chronologicznego i geograficznego postępowania degeneracyi.

Najstarsza datowana powała znajduje się w Myślenicach i pocho-

dzi z r. 1703 ¹⁾. W połączeniu z płazami spotykamy tu warsoń, tragarze, powudę łamaną, ale już brak sosrębu. Ten jednak pojawia się w innych okazach ²⁾, późniejszych nawet. Najpóźniejszy zachowany sosręb pochodzi jednak z przed końca XVIII wieku ³⁾. Szeroko więc biorąc, możemy powiedzieć, że w Myślenicach sosręb zaczyna znikać co najmniej z początkiem, ginie zaś zupełnie z końcem owego stulecia. Śladu powały łamanej nigdzie już poza owym jedynym przykładem z r. 1703 nie spotykamy.

W Jordanowie i Makowie z końcem wieku XVIII spotykamy jeszcze płazy, sosręb i warsoń ⁴⁾. W pierwszym dziesiątku XIX wieku pierwsze w Makowie przykłady braku sosrębu ⁵⁾. Około r. 1820 znika w Myślenicach warsoń i to najpierw szczytowa ⁶⁾, potem wzdłużnia. W Makowie warsoń trwa jeszcze, również jak i płazy, natomiast sosręb znika ostatecznie ⁷⁾. W Jordanowie mamy jeszcze warsoń, płazy i sosręb. Ten ostatni we wszystkich przytoczonych dotąd przypadkach przechodził na przestrzał ściany, stercząc krótkim ostatkiem do sieni a rysiem do pola. Jestto system używany na Podhalu w najstarszych domach, dziś już zarzucony ⁸⁾. W Jordanowie tasama zmiana następuje ⁹⁾ i sosręb wdłubany już jest tylko w ściany, nie przechodząc przez nie na wylot. W kilka lat później, gdy już w Myślenicach niema żadnej z tych pozostałości pierwotnych, znikają płazy i warsoń w Makowie, a w Jordanowie prócz tego zaczyna ginąć sosręb ¹⁰⁾.

We wsiach Babiogórców istnieje jeszcze dłużej (fig. 30), wychodząc z użycia dopiero w ostatnich dziesiątkach lat. Przypominamy

¹⁾ Dom l. 136 na Stradomiu.

²⁾ Dom l. 143 na Stradomiu z r. 1757. Współczesny mniejwięcej dom l. 146. Jeden z dwu zniesionych domów w rynku z r. 1711 i 1756.

³⁾ Chata l. 219 na ul. Kamieniec górny. Dobudówka do niej, późniejsza w każdym razie o kilkanaście lat, co widać po stanie krokwi, ma datę na tragarzu 1799

⁴⁾ Ostatni chronologicznie przykład, w domu l. 156 z r. 1822.

⁵⁾ Matlakowski: *Budownictwo*, str. 35.

⁶⁾ Ostatnie mniejwięcej sosręby, przebijające głowicami ścianę, spotykamy w r. 1826 w obu chatach, oznaczonych wspólnym numerem 58, w rynku.

⁷⁾ Pierwsze powały na tragarzach samych z r. 1834 l. 209 ul. Makowska, l. 92 ul. Malejowa.

⁸⁾ W Jordanowie najstarszy dom l. 37 w rynku z r. 1766. W Makowie dom w rynku l. 71 z r. 1799. Dom Gerata z 1787—98, dom l. 113 w rynku z r. 1803 i inne nieco późniejsze.

⁹⁾ Dom w północnej części rynku niedaleko poprzedniego, z datą 1804.

¹⁰⁾ Pierwszy przykład w chacie l. 285 z r. 1821. Nad Bysinką i na Stradomiu cały szereg domów budowanych z płaz, ale nie mających już ani warsoły ani sosrębu.

zaś, że w tym samym czasie w północnym, nizinym krańcu powiatu system powały redukuje się do jednego tragarza.

Zatrzymaliśmy się dłużej nad tym jednym geograficznym obszarem, jako pośredni bowiem pomiędzy Karpatami a niziną Krakowską wykazuje on, że nie może być mowy o zasadniczej różnicy pomiędzy rozwiniętym typem podhalskim a nizinym, tylko, że ten ostatni jest

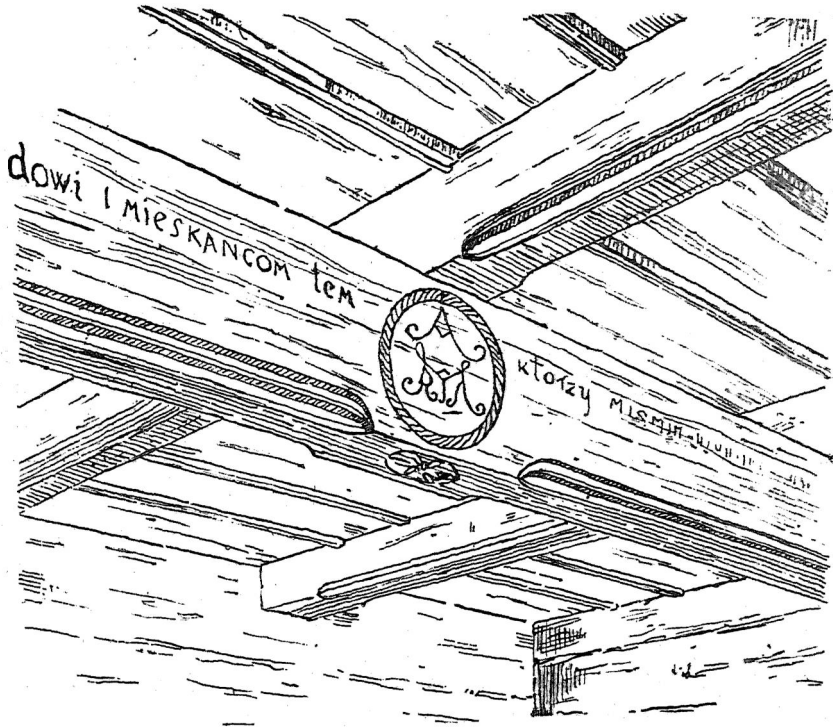


Fig. 30. Dom z Białej koło Makowa l. 121.

wytworem degeneracji, która posuwa się od dolin ku górom. W Krakowskim, na lewym brzegu Wisły, istnieje tradycja sosrębu zwanego tu „sietrzaniem“, jakkolwiek nie znam ani jednego dochowanego okazu. W zburzonym jednak niedawno na ulicy Garncarskiej w Krakowie starym drewnianym domu z 1778, w którym deski opierały się jedynie na tragarzach i charakterystycznych dla krakowskiej powały wymianach, tragarze leżały jeszcze prostopadle a nie równolegle do ściany szczytowej, co oznacza świeżą tradycję sietrzana.

Dalej na północ od Krakowa ginie ślad sosrębu, nie napotkałem go przynajmniej ani naocznie, ani w opisach odnośnych okolic. Wi-

dzimy go jednak znowu u Kurpiów, gdzie nosi nazwę „stramu“¹⁾, w Siedleckiem²⁾, oraz na Rusi, tak na Pokuciu³⁾, jak na Ukrainie⁴⁾. Nazywa się tu „swołok“.

Istnienie sosrębu w tych różnych okolicach, szczególnie w punktach tak mało się ze sobą geograficznie i etnograficznie łączących, jak Podkarpacie i Kurpie, gdzie zachodzi jedynie podobieństwo warunków fizycznych, każe wnosić, że był on ogólnie rozpowszechnionym, przynajmniej w Małopolsce na Mazowszu i na Rusi.

Nawiasem należy tu jeszcze dodać, że i inna właściwość podhalska: powała łamana, spotyka się poza góralszczyzną. Widzieliśmy ją w Myślenicach, tj. już poza etnograficzną granicą góralszczyzny. Taką samą powalę napotkałem w modrzewiowym dworze w Rogowie pod Wiślicą, pochodzącym z wieku XVII-go. Niewiadomo jednak, czy poza Podhalem przetrwała gdziekolwiek początki XVIII-go wieku.

Sosręb odgrywa ważną rolę w dekoracyjnej stronie izby. Obok odrzwi jest on najozdobniejszym w chacie szczegółem. Dzwono środkowe jest ozdobione gwiazdą lub innym ornamentem, brzegi fazowane nieraz bardzo ozdobnie, co wszystko przenosi się później na tragarz środkowy. Oprócz tego mamy fundacyjny napis, datę założenia domu, imiona „fundatorów“ i zwykle pobożne wezwanie. Zebranie tych napisów z różnych stron kraju, byłoby bardzo zajmującym ze względu na epigrafikę ludową⁵⁾.

Wszystko to jednak jest na razie dla nas sprawą poboczną.

Przedewszystkiem stwierdzamy, że na wyżej wymienionym obszarze siostrzan powszechnie ongi istniał, obecnie zaś zanika, ustępując powale podpartej samymi tylko tragarzami.

Jestto znamienne zjawisko — tensam objaw zanikania podpory, o którym wspominaliśmy poprzednio, mówiąc o podezieniach.

W stosunku do teraźniejszej powały, sosręb przedstawia system starszy, pierwotniejszy, objawiający mniejsze wyszyskanie wytrzymało-

¹⁾ A. Zakrzewski. Z Puszczy Zielonej. Wisła 1887 str. 105.

²⁾ Tyg. ilustr. 1867, II, półr. s. 241.

³⁾ Kolberg, Pokucie I, 57.

⁴⁾ Tyg. ilustr. 1861 s. 626.

⁵⁾ Poszczególne okolice, mają pewne lokalne typy; tak np. w myślenickiem najczęstszą formułą jest: Błogosław Panie ten dom i wszystkich w nim mieszkających. Prócz tego w Makowie często: Et Verbum Caro factum est. W okolicach Krakowa i Łobzowa: Błogosław Panie to nasze mieszkanie, Broń nas od ognia święty Floryanie itd.

O małopolskich napisach na swołokach pisał prof. Sumcow, Kulturnyja Pierezizwanja w Kijowskiej Starinie z lipca 1889. O napisach na tragarzach w okręgu hlineckim w Czechach praca K. W. Adamka. Česki lid. R. V, zeszyt 4.

ści relatywnej materiału. Pytanie jednak, czy jest ostatnim wyrazem pierwotności w budowie powały.

Uderza nas jeden ciekawy szczegół — dzwono środkowe.

Budownictwo drewniane zostawia dzwono takie, tj. miejsce niefazowane, w punktach podparcia. Jestto naturalnem — chodzi o nie osłabianie w tem miejscu drzewa przez zmniejszenie jego masy. Z drugiej strony faza, tj. zebranie kanta ma rację bytu tam, gdzie ów kant mógłby być narażonym na ocieranie i odłupywanie — bo to jest geneza fazy. W miejscu zaś, gdzie się dwie belki stykają, kanty jednej belki zabezpieczone są drugą. Tak jeden jak drugi względ wskazywałyby, że środkowy punkt sosręba był ważnym punktem podparcia, oraz że w tem miejscu stykało się z nim jeszcze jedno drzewo, które, chroniąc go, czyniło fazę w tym właśnie punkcie zbyt dużą. Otóż tego drugiego drzewa, stykającego się ze sosrębem, nie możemy upatrywać w tragarczyku środkowym, leżącym na drzewie sosręba. Nie gra on żadnej wybitniejszej od innych tragarczyków roli. Nie chroni też kantów sosrębu od ocierania, już z tego względu, że to ostatnie zagraża ze strony wprost przeciwnej, tj. od dołu i od tej strony rzeczywiście znajduje się faza, której nie mają wierzchnie krańdzie sosręba. (por. fig. 30).

Te względy nasuwają nam hipotezę — którą zresztą pozostawić można na razie jedynie w formie nieśmiałego przypuszczenia — że pierwotnie sosręb w punkcie środkowym podparty był słupem. Przypominamy, że słowo „siostrzan“ służy też do oznaczenia podpartego słupami oczepa przy podcieniach. Zniknięcie słupa byłoby przykładem zanikania podpór, tj. natężenia wytrzymałości względnej drzewa.

Ślad, który po nim został u sosrębu w formie dzwona środkowego, wywołał dla oka poczucie braku i pustki, dlatego też zapełniono tę przestrzeń gwiazdą. Świadczy ona o dawnym słupie, jak sęk w drzewie o odpadłej gałęzi.

Dach i ozdoby szczytu.

Ze wszystkich części budynku najmniej wobec biegu lat stałym jest dach. Zmiany zachodzą tu już nie w ciągu wieków, ale w ciągu kilkunastu lub kilkadziesiątu lat. Przyczyna tego jest prosta. Jako najmniej trwałe, ulega najczęściej przebudowom. Podczas gdy potężne i od wilgoci zabezpieczone drzewa ścian lub powały trwają po kilka stuleci, pokrycie dachu nie może dłużej niż parę dziesiątek lat wytrzymać. Przy zmienianiu go okazuje się potrzeba wymienienia tych lub owych części związku i w ten sposób cała także konstrukcja da-

chu łatwiej ulega przebudowaniu. Dlatego to w historii dachu epoki szybciej po sobie mogą następować, aniżeli w dziejach zrębu.

Jest on na różne wpływy czulszym — tak jak niektóre gatunki zwierząt, np. gołębie lub króliki — stąd też jest podatniejszym tematem obserwacji.

Pewien wzgląd przemawia za tem, że dach czterookapowy jest najstarszą formą ze wszystkich, które się u nas znajdują.

Szczegółów odnoszących się do pierwotnej chaty należy szukać nieraz nietyle w samej chacie, ile w innych budowlach gospodarskich. I tak np. obrazu ziemianki i pierwszych lepianek szuka Karłowicz w darnią przykrytym lamusie i stogach. Chata mieszkalna jest ze wszystkich budynków najwrażliwsza na nowe prądy.

Można to obserwować w bezpośrednim sąsiedztwie większych miast. Pod Warszawą naprzykład, w szerokim naokół promieniu widoczne są na chatach wpływy miejskie, w ganeczkach, pobiale, formie dachu krytego blachą i tekturą itd. Stodoły tymczasem zachowują zwyczajny typ wiejski.

Otóż podczas gdy dachy chałup w różnych częściach Polski odmienne mają kształty, na stodole prawie zawsze widzimy dach czterookapowy.

Co więcej, Montelius dowodzi w sposób bardzo przekonujący, że ze wszystkich używanych obecnie kształtów dachu, czterookapowy jest najdawniejszym.

Na pozór dach dwuspadkowy wydaje się konstrukcją prostszą. Należy jednak pamiętać, że najprostszy sposób nie zawsze bywa najpierwotniejszym i że częstokroć jest on dopiero wynikiem długiej ulepszającej i upraszczającej ewolucji. System dwuspadkowy, który nam się wydaje naturalnym, nie był takim dla ludzi, którzy wychodzili z fazy dachu stożkowego.

Wszędzie w dachu dwuspadkowym pozostał ślad okapów szczytowych, czy to w listwie, lub gzymsie, przeprowadzonym w linii dawnej krawędzi tegoż okapu, czy to w wypełnieniu szczytu materiałem innym, lżejszym, aniżeli reszta budowy¹⁾.

Przyjąwszy w zasadzie dach czterookapowy za najdawniejszą z form istniejących, należy się z kolei zapytać, o ile pierwotną jest jego obecna u nas konstrukcja.

Słowo „dach“ wskazuje na jakieś wpływy niemieckie. Nie dowodzi to, żeśmy się wogóle od Germanów nauczyli używania dachu,

¹⁾ Montelius Op. cit.

ale jak mówi J. Karłowicz, świadczy, że pewien jego rodzaj ztamtąd przyjęliśmy, zkad nazwa na całe pojęcie się rozszerzyła.

Możnaby przypuszczać, że to tylko pewien kształt dachu, n. p. dwuspadkowy, dziś na Podkarpaciu „niemieckim“ zwany, z Niemiec przybył i nazwę rozpowszechnił.

Jednakże znajdujemy i w innych formach pewien składnik, który nieodmiennie niemiecką nazwę nosi. Jestto „bant“ zwany tak w Wielkopolsce i Małopolsce, w górach i na nizinach, jednym słowem wszędzie. O ile wiem, niema polskiej nazwy na ten kawałeczek drzewa ¹⁾. I rzeczywiście jest w nim jakiś element obcy, nie tylko w nazwie, ale i w funkcyi tektonicznej, która zdaje się być zapożyczoną ze systemu ryglowego.

Jest zatem rzeczą prawdopodobną, że bant wziętym został od Niemców i to zapewne z tej formy, która z Niemiec pochodząc nazwę „dach“ rozpowszechniła. W każdym razie widocznym jest pewien związek między temi dwoma słowami, wyróżniającemi się pośród polskich nazw, dotyczących związku lub pokrycia. W takim razie jednak jakież był pierwotny związek bez banta? Przedewszystkiem bardziej pierwotnym. Mimo całej bowiem prostoty krokwi związanych bantem, system ten, zawieszający cały ciężar w powietrzu a raczej przenoszący go na ściany, jest bardziej „uproszczonym“ aniżeli pierwotnym.

Jestto za śmiałe, za mało podparte, na pierwotnego budowniczego. I tutaj nasuwa się zestawienie z dawnym germańskim „firstbalken“, opartym na słupie, który lex Bajuvariorum „firstsul“ nazywa. Na tym, najwyższym z całej budowli słupie, leży belka a na niej oparte są końce krokwi. Tęsamą rolę co niemiecki „firstsul“, „magansul“ „König der Säulen“, odgrywa anglosaski „patronus“, t. j. „stapol“, również i w norweskich kościołach istniejący. Wzmianki o podobnym słupie znajdujemy też kilkakrotnie w Odyssei. Za prototyp niejako powyższych urządzeń zestawionych przez Henninga ²⁾, uważałbym budę laponską (fig. 8.) reprodukowaną u Monteliusa ³⁾.

Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że taki słup i belka kalenicowa, czyli płatew grzbietowa, istniały w pierwotnej formie naszego dachu. Ślad ich zachował się w chacie rosyjskiej. Nawet już na Polesiu

¹⁾ Na Kujawach obok słowa „bant“ i „bunt“ używana też nazwa „ambałka“, „ambołka“ (?) Kolberg. Kujawy I, str. 75 i nast.

²⁾ Op. cit. str. 171.

³⁾ Uważam ten system za pierwotny, wbrew twierdzeniu Dietrichsona (op. cit. str. 103), który nie może pogodzić takiej belki kalenicowej z „ljora“, t. j. oknem w dachu. Sądzę że ta ostatnia właśnie wymagała takiej belki, jako punktu oparcia dla klapy.

(pow. mozyrski) spotykamy drzewo idące wzdłuż całego grzbietu dachu zwane: swołok ¹⁾

Jestto słowo, które, jak widzieliśmy, po rusku powszechnie oznacza sosręb. Ten związek terminologiczny nie jest bez znaczenia. Tak samo, jak cały podział rzymskiego pułapu, z chwilą zaprowadzenia w bazylikach stropu odkrytego, na tenże strop się przenosi, tak też możemy sobie wystawić, że przy odwrotnej ewolucyi, tj. przy wprowadzeniu powały, przeszły na nią pewne szczegóły z odkrytego stropu. I tak, jasnym jest, że kłapa do odmykania dymnika w dachu, (norweska „ljore“) zesłała na „woźnicę“, tj. otwór w powale odmykany zapomocą zatyczki. Ów zaś pierwotny „firstbalken“ ze swym słupem, czy też sochą ²⁾, ruski swołok, zeszedł na swołok, tj. sosręb względnie siostrzan powały.

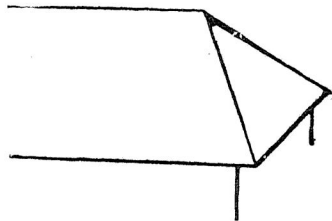


Fig. 31.

Wiąże się to ściśle z tem, cośmy poprzednio mówili o podparciu sosręba słupem.

Pewnego dowodu, świadczącego za całą tą hipotezą, szukałby może należało we właściwości, którą podnosi Bütticher jako zupełnie wyjątkową cechę naszego dachu. Mianowicie okap szczytowy nie dochodzi do ostrzyku, tj. punktu połączenia się krokwi, ale pozostawia u samego wierzchu mały trójkątny otwór (fig. 31).

Ten zagadkowy dla niemieckiego uczonego otwór, pochodzi ztąd, że narożnice (NN) nie są przyczepione do samego wierzchołka pierwszej pary krokwi (kk), ale do bancika znajdującego się o parę cali niżej (fig. 32 b).

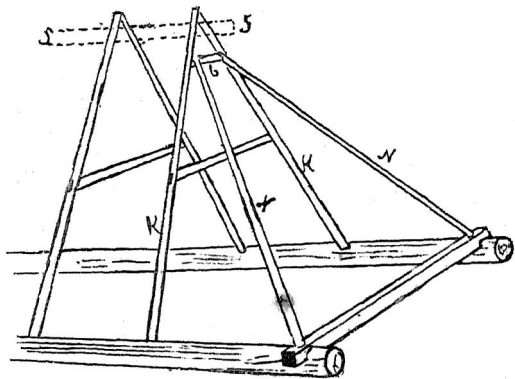


Fig. 32.

Jakaż może być geneza tego układu?

Jedno wytłomaczenie zaraz się nasuwa. Może ten otwór jest po-

¹⁾ *Wiśła* 1891, str. 291.

²⁾ Zauważyć należy, że nazwa: socha jest rozpowszechniona w całej Polsce.

zostałością dawnego okna (a zarazem dymnika) w dachu, analogicznego do skandynawskiej „ljore“, a którego ślad przeniesiony na powałę widzieliśmy w „woźnicy“. W okolicach Skawiny otwór w ostrzyku pełni właśnie funkcję dymnika.

Otóż przypuszczenie to nie byłoby dosyć uzasadnionem. Otwór ten nigdzie — o ile wiem — nietylko nie nosi osobnej nazwy, pozwalającej w nim szukać pierwotnego okna, wzgl. dymnika, ale wogóle żadnej nazwy nie ma, coby świadczyło, że nie służył w zasadzie ku żadnemu celowi, a użycie go jako dymnika w okolicach Skawiny jest przypadkowym lokalnym pomysłem. Natomiast na całym obszarze Polski znajdujemy „dymniki“ czyli „wyzioiry“ w okapie wzdłużnim.

Jeżeli zaś ów otwór i powodujący go system przyczepiania narożnic do bancika nie służył do żadnego użytku, to widocznie był mimowolnym wynikiem konstrukcyjnej kombinacji.

Przyczynę tę znajdujemy, przyjąwszy istnienie pierwotnej w tem miejscu płatwi kalenicowej — czy też, jakbyśmy go nazwać mogli: siostrzana kalenicowego (fig. 32 *S—S*). W tym razie narożnice naturalnie nie mogły być przyczepione do samego wierzchołka szczytowej pary krokwi, bo przeszkadzał im właśnie ów siostrzan. Dlatego musiały być doczepione poniżej tego ostatniego. Ztąd początek charakterystycznego dla dachu polskiego przyczepiania narożnic do bancika, ztąd początek pustego trójkącika w górze.

Streszczając zatem całą tę hipotezę, odnoszącą się do dachu i powały powiedzić można, że *pierwotny związ dachowy chaty polskiej był czteroopakowy i opierał się na siostrzanie idącym wzdłuż grzbietu dachu. Siostrzan ten oparty był na słupie. Pod wpływem niemieckim system ten zastąpiono przez wiązanie krokwi parami bantem. Siostrzan ze związku dachowego zachował się w systemie powały.*

Naturalnie jestto hipoteza.

Zato z zupełną już śmiałością twierdzić możemy, że bez względu jaką była geneza owych charakterystycznych dla polskiego dachu otworów szczytowych i nie przyczepiania narożnic do ostrzyku krokwi, system ten ułatwić musiał przejście do *dachu podhalskiego*.

Wystarczało zniżyć bancik (b. fig. 32).

Każda ewolucya architektoniczna idzie w kierunku oszczędzania materiału, jeżeli tym zmniejszonym kosztem, tensam skutek może osiągnąć. W dachu podhalskim (fig. 33) można się obejść krótszymi narożnicami a przez zmniejszenie okapu szczytowego zmniejsza się też przestrzeń wymagającą pokrycia, co jest — szczególnie przy pokrywaniu gontem — bardzo znaczną oszczędnością. Przybywa wprawdzie prostopadła płaszczyzna szczytu, którą trzeba zaszalować, ale szalo-

wanie ścian pionowych wymaga znacznie mniej roboty, aniżeli pokrywanie powierzchni pochyłych, narażonych na deszcz i topniejący śnieg.

Podkreślamy jednak fakt, że dach podhalski przedstawia korzyści przede wszystkim przy pokrywaniu gontem i dlatego najczęściej z tem pokryciem w parze się znachodzi, podczas gdy dach czterookapowy występuje zwykle pod słomą.

Pod względem formy dachu przedstawia zatem budownictwo podhalskie typ pochodny, nie pierwotny.

Taksamo jest też z pokryciem.

Po tylu przykładach dochowania się typu pierwotnego w okolicach górskich, leżących na uboczu, możnaby przypuszczać, że także bardziej w góralszczyźnie rozpowszechnione pokrywanie drzewem jest zwyczajem dawniejszym, aniżeli krycie słomą, używane na nizinach.

Tymczasem tak nie jest. Świadczą o tem nazwy pozostałe w budownictwie podhalskiem, jak strześnica a przede wszystkim nazwa krawędzi grzbietowej: kalenica. Zrozumiała jest ona przy dachu słomianym, gdzie oznacza grzbiet kryty wiechciami maczanymi w glinie (kale). W podhalskiej chacie świadczy o tradycji takiego słomianego dachu.

Dlaczego ten ostatni nie mógł się tam zachować, to łatwo zrozumieć. Przypatrzmy się znowu obszarowi pośredniemu pomiędzy Karpatami a Krakowem, na którym poprzednio obserwowaliśmy ewolucję powały. Tutaj także odbywa się przejście od jednego systemu krycia do drugiego. Etnograficzna granica góralszczyzny nie gra tu żadnej roli. Gdybyśmy osobnym kolorem oznaczyli na mapie osady z dachami krytymi słomą, kolor ten zajmowałby cały obszar „lachów“, przechodziłby granicę góralszczyzny, ciągnąłby się silnym pasem wzdłuż biegu Raby aż do Krzeczowa, ukazywałby się też silniej lub słabiej w innych punktach obszaru górali Kliszczaków (Skomielna Czarna) Babiogórców i Rabczan (nad samą Rabą) jednym słowem, nie byłby w żadnym związku z etnografią. Natomiast mapa ta pokrywałaby się dokładnie z geologiczną mapą wyszczególniającą nam ulistą glebę żytnią, w przeciwstawieniu do owsianej.

I to jest jedyna dana, łącząca się stale z dachem słomianym:

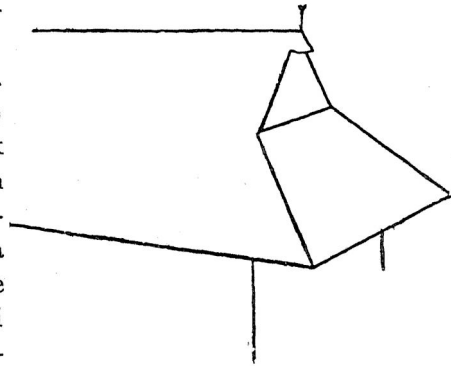


Fig. 33.

gleba żytnia. Żyto bowiem daje słomę odpowiednią na snopki, kicaki, i jeże, której nie dostarcza owies. Tyle zaś względów praktycznych przemawia za słomą, że gdziekolwiek warunki na to pozwalają, jej się używa do krycia. Strzecha bowiem trwa dłużej, niż pokrycie gontowe, jest tańsza, a gdy się już zniszczy, służy za podściółkę dla bydła i na nawóz.

Odnosnie więc do pokrycia chaty można powiedzieć, że *gdziekolwiek warunki botaniczne na to pozwalają, kryje się słomą i nie ma żadnych wskazówek, aby kiedykolwiek było inaczej.*

Obok dachu czterookapowego i podhalskiego spotykamy jeszcze w Polsce dwie formy. Jedną z nich jest *dach dwuokapowy*, który na Podkarpaciu zwie się „niemieckim“, szczyt przy tym dachu „niemieckim szczybrem“. Jest on rzeczywiście, jak się zdaje, niemieckim, w każdym razie obcym, a w budownictwie ludowym wchodzi dopiero w ostatnich dziesiątkach lat w używanie i bardzo mało się rozpowszechnia

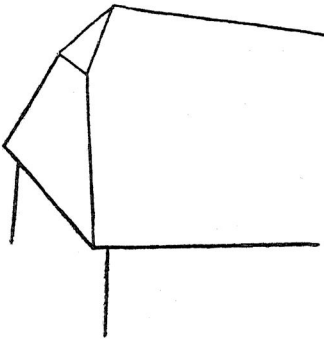


Fig. 34.

Zato znanym i bardzo szeroko rozpowszechnionym jest *dach naczółkowy* (fig. 34). Tutaj od strony szczytowej okap zajmuje tylko górny trójkąt, pozostawiając poniżej prostopadłą płaszczyznę w kształcie trapezu, która deskami jest zaszalowana. Ta forma dachu powszechna, szczególnie na Mazowszu, pojawia się jednak sporadycznie aż pod Krakowem, na lewym brzegu Wisły.

Jaka jest geneza tego dachu i jaki powód takiego, a nie innego geograficznego rozprzestrzenienia?

W sprawie tej, nie zebrawszy odpowiednich danych, nie śmiem głosu zabierać, mimo nasuwających się różnorodnych przypuszczeń.

W każdym razie podkreślić należy, że podczas, gdy dach czterookapowy odnajdujemy w całej Polsce, to omawiany dach naczółkowy zostaje w pewnym terytoryalnym przeciwieństwie do dachu podhalskiego.

Z tym ostatnim zato łączy się drobna ozdoba, zwana u Podhalan koszyczkiem, u Babiogórców bębenkiem lub fartuszkciem. Jestto mały, półstożkowy okapik u samego wierzchu trójkąta szczytowego (fig. 33).

Koszyczek ten powszechnym jest w Czechach północno-wscho-

dniach ¹⁾ w okręgu hlineckim ²⁾ na Słowaczczyźnie ³⁾ i południu od Karpat aż do Szatmar ⁴⁾.

Fakt, że po polskiej stronie ustaje zaraz pod Karpatami, mógłby wzbudzać przypuszczenie, że przejętym został ze Słowaczczyzny. Spotykamy go jednak znowu na Szląsku ⁵⁾ i w Częstochowie ⁶⁾. Zdaje się jednak, że poza Małopolskę nie wykracza.

Koszyczek prowadzi nas do innej kwestyi.

Uczony niemiecki W. von Schulenburg pierwszy podniósł ⁷⁾ wielkie znaczenie etnograficzne ozdób u szczytu dachu. Kształt ich opiera się — zdaniem jego — na prastarej tradycyi i można według nich oznaczyć obszary plemienne, zgadzające się z mapą dyalektyczną.

Otóż w związku terytoryalnym z dachem naczółkowym widzimy t. zw. „śparogi“ tj. krzyżujące się dwa skosy, przybite do szczytowej pary krokwi (fig. 35), które zakończone są u góry, albo ozdobnem zakrzywieniem, albo — stosownie do okolic — głowami końskimi, koguciami lub żurawiami.

Podczas gdy tę ozdobę spotykamy na Mazowszu, w Wielkopolsce i Prusach Książęcych, na południu znajdujemy zupełnie inny motyw, tj. pazdur. Powszechny w góralszczyźnie, znajduje się również w Krakowskiem i Sandomierskiem, co pozwala uważać całą Małopolskę za właściwe jego terytorium. Najbardziej znanym, dzięki Matlakowskiemu i Witkiewiczowi, jest tulipanowaty kształt pazdura podhalskiego ⁸⁾, powszechny również na Orawie (fig. 36 b, c). We wsiach Sidzinie i Skawie, w południowej części powiatu myślenickiego, zachowało się kilka okazów osobnego rodzaju pazdura, składającego się z kilku — trzech zwykle — patyków wachlarzowato rozłożonych (fig. 36 a). Nazywa się to „palce“. W myślenickiem również, oraz na Orawie, napotkałem rodzaj słupka wydrążonego i przypominającego kapliczkę. Jestto, zdaje się, naśladownictwem sygnaturki (fig. 37 c). Również zjawia się za-

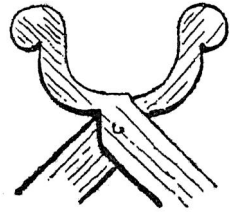


Fig. 35.

¹⁾ Jan Prousek: *Drevenc Stavby... w severo východních Čechách*. Praga 1895.

²⁾ *Soupis lidových Památek w kral. Ceskom.* Tom I.

³⁾ Roman Zawiliński: op. cit. zowie się tu „kozub“ lub „halka“.

⁴⁾ Fr. Schulcz w *Mittheil. d. Centralkommission*. Wiedeń 1866 przytaczany u Henninga str. 86.

⁵⁾ Henning op. cit. str. 91.

⁶⁾ *Tyg. ilustr.* t. XII (1881) str. 23.

⁷⁾ W. v. Schulenburg: *Die Giebelverzierungen in Norddeutsbhland. Zeitschrift für Ethnologie*. Berlin 1880. t. XII.

⁸⁾ Por. Matlakowski: *Budownictwo*. Tabl. XIX i XX, oraz *Zdobnictwo...* str. 33 i 34, tabl. IX i XIX.

miast pazdura krzyżyk. W Rabce i okolicy wyrabiają pazdury z czarno polewanej gliny w formie baniastego kręgielka (fig. 37 *a*), w ostatnich czasach kręgielek ten zamienia się w rodzaj wazonu z uszami. U Babogórców pojawia się też koleczasta gwiazda, której liczne okazy zachowały się jeszcze do niedawna w Krakowie (fig. 38), a także i w Wilnie¹⁾. Najpospolitszy jednak kształt pazdura przypomina ostrze od lancy (fig. 37 *b*), a składa się z kręgielka zakończonego ostrosłu-

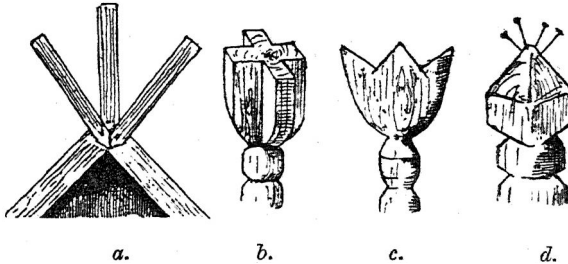


Fig. 36.

pem lub stożkiem²⁾. Charakterystycznym szczegółem jest spotykający się często zwyczaj wbijania w wierzchołek pazdura gwoździ, w liczbie czterech lub ośmiu (fig. 36 *d*).

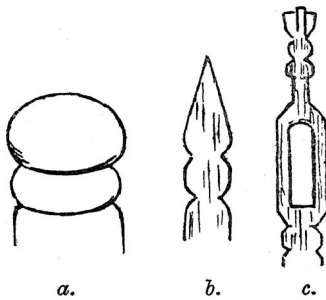


Fig. 37.

Gwoździe te, pospolite szczególnie w Krakowskiem, wskazują, że klassycyzujący kręgielek, nie noszący tu już zresztą żadnej nazwy, ma jednak tę samą genealogię, co koleczasta gwiazda, „palce“ i pazdur podhalsko-orawski. Te bowiem cztery formy brać możemy jedynie pod uwagę, nie licząc się z krzyżykiem i sygnaturką, jako motywami zaczerpniętymi z architektury koscielnej.

Otóż zwracamy uwagę na samą nazwę.

Pazdur znaczy po góralsku tyle co: pazur. Podnosi to Matlakowski, słusznie przypuszczając, że pierwotnie pazdur musiał być motywem zoomorficznym. Jeszcze bardziej dopatrywać się można kształtu palczastej łapy³⁾ w pazdurach zdobiących łyżniki. Najczystsze może

¹⁾ Notatka Wł. Łuszczkiewicza: *Sprawozdania Kom. hist. sztuki* tom V, str. LVI. fig. 46.

²⁾ Szereg krakowskich pazdurów publikował p. Wawrzeniecki. *Wiśła* 1891 str. 61.

³⁾ W Wielkopolsce (powiat szamotulski) słowo „pazura“ (fem.) oznacza rękę albo łapę.

jednak jej przechowaniem są „palce“ zachowane w Skawie i Sidzinie. Ślad tego pierwotnego kształtu odnajdujemy w gwoździach zdegenerowanego, klasycznego kręgielka krakowskiego, podczas gdy kolczata gwiazda przedstawia ozdobię rozwiniętą, ale już zmienioną i geometryczną formę tegosamego motywu.

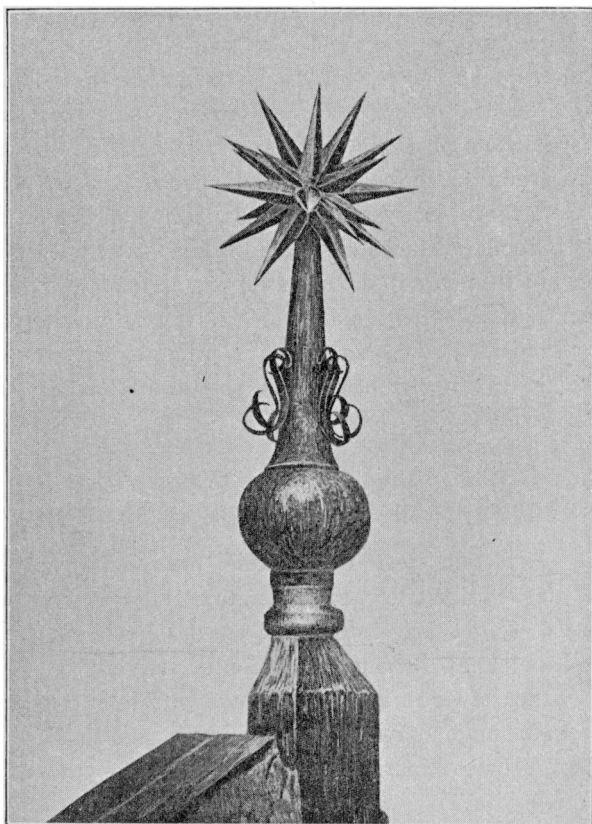


Fig. 38.

Tulipanowaty pazdur podhalski, naśladowujący jakby lilię o czterech płatach, jest objawem odmiennego stadium rozwoju pierwotnej palczatej łapy, a mianowicie stanowi obraz t. zw. „exfoliacji“, t. j. rozwinięcia motywu zoomorficznego w analogiczną formę roślinną.

Trudno dotychczas orzec, w jakim stosunku te ozdoby szczytu pozostają do podobnych ornamentów używanych w innych krajach. Tak np. mamy śparogi norweskie i alpejskie, a wielką rolę grają one

w Łużycach¹⁾. Pazdur spotykamy w najbliższym sąsiedztwie Małopolski, na Słowaczczyźnie, gdzie ma kształt „drewnianej lub glinianej lili²⁾, rzadziej koguta itp.³⁾, oraz w Czechach, gdzie czasami zdarza się kształt także do zakopiańskiego podobny, ale dwupalczaty i płaski³⁾.

Te analogie nie są jedynymi. I tak np. spotykamy w Czechach w okolicach Mł. Bolesławia tak charakterystyczne szalowanie szczytu w słońce⁴⁾. U nas znane jest ono jako właściwość budownictwa podhalskiego. Znajduje się je również u Babiogórców koło Makowa.

Trudno na razie orzec, jaka jest przyczyna tych analogii. Czy np. szczyty szalowane w słońce przeszły z Polski do Czech, czy na odwrót? Bezpośrednio z jednego kraju do drugiego, czy też przez Słowaczczyznę? Czy może Słowaczczyzna była ich kolebką? A może tak u nas, jak w Czechach powstały samorodnie pod wpływem identycznego materiału i tej samej dążności do promienistego układu? Każda z tych hipotez jest możliwą, materiał zaś, który posiadamy, nie pozwala się dotychczas jeszcze za żadną z nich wypowiedzieć.

Tego rodzaju kwestyi otwartych pozostawia nasze budownictwo jeszcze bardzo wiele.

Związek zdobnictwa z materiałem budowlanym i konstrukcją.

Ogólnie przyjętem jest oddzielanie ornamentacyi od budowy. Podział taki ułatwia oryentowanie się w przedmiocie. W tym wypadku jednak musimy iść jeszcze dalej. Tak trudno byłoby mówić o dekoracyi architektonicznej bez uwzględnienia innych technik, przede wszystkim garncarstwa i tkactwa, że ludowe zdobnictwo musi stanowić przedmiot osobnego opracowania, obejmującego te właśnie techniki. Wtedy dopiero będzie można myśleć o bardziej wyczerpującem traktowaniu przedmiotu, o stałem, zdeterminowaniu i ukłasyfikowaniu głównych motywów, ich pochodzenia i lokalnych, prowincjonalnych odcieni w naszej ludowej ornamentacyi. Tutaj powierzchownie tylko rzucimy na nią okiem, aby zaznaczyć ogólny jej charakter i związek z konstrukcją.

¹⁾ Adolf Černý: *Zagroda łużycka*. Recenzja w *Wiśle* 1889, str. 338.

²⁾ R. Zawiliński: *Słowacy, ich życie itd.* Zapewnie tensam kształt, co na Podhalu.

³⁾ Jan Prousek op. cit. *Domy z okolic Bolesławia*. Tabl. XXV. Słyszałem od p. Witkiewicza, który znów tę wiadomość miał od Jelinka, że w Czechach na domach husyckich stawiano zamiast pazdura kielich.

⁴⁾ *ibid.*

Klasyfikacja motywów, którymi się posługuje nasza ornamentyka ludowa, nie będzie łatwą. Obok okazów, których źródło łatwo wskazać i sprawdzić, znajdujemy inne, bardziej zagadkowe, dalej takie, które pierwotnością swoją mogłyby być współczesne Homerowi, albo które ściśle ze samą techniką związane, przedstawiają objawy sztuki elementarnej, identycznej prawie u wszystkich narodów. Do tych zaliczyć należy wszelkiego rodzaju fazy i ścięcia drzewa, wynikłe wprost z natury materiału i sposobu obrabiania go, obok tego objawy najpierwotniejszego w tym materiale rodzaju zdobnictwa, którem jest ryzowanie (kerbschnitt) tj. ozdabianie płaszczyzny drzewa płytkami wcięciami. Tak jeden, jak drugi rodzaj dekoracji może być wytworem samoistnym. Przedewszystkiem jednak odnosi się to do ryzowania, które jest bezwątpienia od fazowania o wiele dawniejszem i pierwotniejszym, tak jak ornament pierwotniejszym jest od architektury. Z równą prawie ścisłością, z jaką się mówi o łączeniu się pierwiastków chemicznych, powiedzieć można, że zetknięcie się pierwotnego człowieka z drewnem, daje ryzowanie. Stąd początki zdobnictwa w drzewie dają zupełnie podobne rezultaty u wszystkich ludów, elementarne składniki ryzowania: gwiazdki i krzyżyki, skiby, kłóska, gaje, zębce i różne ich kombinacje, tak zwane przez Matlakowskiego: piłka jednostronna, piłka obosieczna, warkoczyk¹⁾ itd. Jak dalece identyczne prawie rezultaty osiąga ludzkość w niezależnych od siebie wypadkach, wykazuje taki np. czerpak z wysp admiralskich²⁾ z uchem zakreconem, ozdobionem ząbcami, który możnaby wziąć za typowy okaz zakopiańskiego zdobnictwa, gdyby się nie wiedziało, że znaleziony został na wyspie oddzielonej od Tatr całą grubością ziemskiego globu. Jestto przykład najbardziej przemawiający, po którym nie można się już dziwić spotkawszy gwiazdę i gaje ryzowane na drewnianym trzewiku flandryjskiego chłopca, lub takąż czteroramienną gwiazdę i warkoczyk, na hebanowej rękojeści z nad dolnego Zambezi albo parzenicę wytatuowaną na nosie Maoryski. Bardzo wczesnie również wznajduje ludzkość jeden z najważniejszych dla zdobnictwa przyborów, tj. cyrkiel. Skutkami tego wynalazku są koła i półkoła, gwiazdy w otoku, a zatem pewien wyższy już typ ryzowanego ornamentu. Najbliższym wytworem pochodnym koła jest parzenica, czyli „serce“.

¹⁾ *Zdobnictwo* str. 18 i nast. pierwotny krzyżyk na fig. 16.

²⁾ Ratzel *Völkerkunde* t. I str. 231 wskazany mi przez p. Witkiewicza.

Tego rodzaju motywy stanowią główną podstawę naszej ludowej dekoracji i [sięgając zamierzchłej przeszłości¹⁾] znajdują się do dziś dnia we wszystkich punktach kraju.

Niewątpliwie, po odrzuceniu nielicznych naleciałości, odbijających od ogólnego charakteru, zdobnictwo podhalskie, w tym stanie, w jakim się do niedawna dochowało, okazuje wielkie podobieństwo do sztuki północno-europejskiej z epoki poprzedzającej renesans karoliński. Takie same gwiazdy, koła, półkola, parzenice i gaje, takiesamoryzowanie w ząbce, piłkę i warkoczyk, przedstawiają okazy z epoki merowińskiej. Te metalowe przedmioty pokryte są ornamentem, którego charakter i technika zaczerpnięte są wprost z ryzowania w drzewie, a zatem pośrednio świadczą, jaką była ówczesna architektoniczna dekoracja.

Zatem ornamentyka nasza w tych podstawowych swoich motywach przedstawia nie typ lokalny, ale zachowany do naszych czasów okaz sztuki, która przed romanizmem panowała na szerokich przestrzeniach Europy północnej. O ile w jej urobieniu wpływać mogły na siebie poszczególne ludy germańskie, fińskie czy słowiańskie, o ile szukać w niej należy wpływów wschodnich, to pytania, których tutaj rozwiązywać nie będziemy. W każdym razie cały ten styl — o ile słowa styl użyć tu można — od łyżnika rzeźbionego przez gazdę z pod Gubałówki do brązowej spinki merowińskiej, wykopanej pod Paryżem, i wizygockiej korony Receswinta z Fuente da Guarrazar, jest wytworem smaku i techniki nietkniętych przez cywilizację klasyczną i wyrobionych samorodnie na ryzowaniu drzewa. To ostatnie właśnie, tj. pierwotne ryzowanie jako punkt wyjścia dla zdobnictwa,

¹⁾ np. por. Bötticher op. cit. t. VII. przedhistoryczny instrument litewski „kanklys“ ozdobny ryzowaniami gwiazdami.

Kwestyę tę najbardziej może wyczerpująco porusza L. Courajod (*Origines de l'art roman et gothique*. Paryż 1899), który w nowym świetle, stawia początki sztuki średniowiecznej, pierwszy podkreślając doniosłość wpływów „barbarzyńskich“, północnych tj tego, co nazywa „le coefficient barbare“. Ten współczynnik nowy, nie mający nic wspólnego z łacińską klasyczną kulturą nie jest oczywiście wolnym od wpływów wschodnich i to nie bizantyńskich, ale dalszych: syryjskich i perskich. Do czysto wschodnich motywów zalicza Courajod pospolitą w merowińskiej dekoracji (str. 120) gwiazdę ryzowaną sześcioramienną. Przytacza relikwiarz z Poitiers (fig. 23), typowy okaz merowińskiego zdobnictwa pokrewnego zupełnie z „zakopiańszczyzną“ i słusznie zestawia go z judeogreckim sarkofagiem z Aleksandryi (fig. 22). Otóż sarkofag ten jest to zupełnie skrzyńka drewniana podkarpaska. Ale też jest transpozycją w kamieniu skrzyń pierwotnie drewnianych, skrzyń żydowskich, które do dziś dnia u palestyńskiej ludności tensam charakter zachowały (Clermont-Ganneau *Revue archéologique* 1873, t. XXV, p. 398, 304). Szukając źródła, dochodzimy zatem znowu do cyrkuła i drzewa i stajemy znów wobec pytania: analogia czy związek genetyczny?

jest podstawą typu, o którym mówimy a zasadniczą różnicą, pomiędzy nim a ornamentem splotowym, charakteryzującym sztukę iryjską, anglosaską i longobardzką, którego zasadą jest zupełnie inna technika, aniżeli ryzowanie i zapewne inny materiał, niż drzewo, a którego najwyższym wykwitem jest splotowa ornamentyka iryjska. U nas nie spotykamy śladów tego drugiego typu, w północnej i zachodniej Europie skrzyżował się on z merowińskim i wziął nad nim górę, nie na tyle jednak, aby zupełnie wykluczyć jego oddziaływanie na nowo powstający romanizm.

Ztąd nieokreślone pokrewieństwo naszego zdobnictwa z romanizmem, stylem, który rozwinął się w kamieniu, ale o którym można by powiedzieć, że „młodość spędził wśród budownictwa drewnianego“, co bez wpływu pozostać nie mogło, żeby tylko tu wspomnieć o kostkowym kapitelu. Nic dziwnego zatem, że łyżniki zakopiańskie przedstawiają typowy fryz krągłolukowy (Rundbogenfries) prosty, albo przeplatany. Czy jednakże jest on zapożyczony z romańskiej fasady? Czy przeciwnie na tę fasadę przeszedł z rodzimej północnej ornamentyki drewnianej? ¹⁾ Fakt, że w romanizmie występuje zwykle jako mało plastyczne opus reticulatum przy ceglanej budowie, wskazywałby może na jakąś reminiscencję techniki drzewa.

O ile charakter naszego zdobnictwa pokrewnym jest romanizmowi, a mianowicie tym jego pierwiastkom, które najmniej okazują klasycyzmu, o tyle gotyk mało zostawił śladów, Spotykamy wprawdzie fazy podobne do gotyckich, mamy okazy szczytu szalowanego prostopadle z laskowaniem zakończonym łukami, wyciętymi w skosach (Matl. Budown. t. XIX f. 7) ale motywów takich jest mało i rychło zostają przekształcone. Nic mniej gotyckiego, aniżeli najbardziej autentyczny gotycki drewniany kościółek polski.

Natomiast barok przeniknął głęboko sztukę ludową. Był dla niej tem, czem klasycyzm Karola W. dla nadreńskiej sztuki germańskiej. Motywy barokowe przyjęły się, ale przerobione, przetrawione swojskim charakterem. Najwidoczniejszym jest to zjawisko w ludowej sztuce kościelnej, w kapliczkach i figurach przydrożnych. Motywy są tu widocznie barokowe, pewne jednakże zmiany linii i proporcji nadają całości wygląd zupełnie odrębny, ma się wrażenie, że robotę tę

¹⁾ Zbytecznym byłoby przytaczać podnoszony powszechnie wpływ architektury drewnianej na normandzki i angielski romanizm, warkoczyk ryzowany wokoło ościeżny łuku, itp. Ciekawem jest szczególnie, że znajdujemy tu nawet fryz krągłolukowy z poprzecznym wałeczkiem w arkadach, tak samo jak na arkadowaniach przy naszych śpichrzach. Por. kościół w Saint Contest koło Caen z pierwszej połowy XII w. Daniel Ramée: *Histoire de l'architecture* tom II (Paryż 1862) fig. 328.

wykonywał jakiś człowiek z wczesnych wieków średnich, jeden z tych, którzy stawiali drewniane katedry skandynawskie.

Podobnie przerabia w swoim duchu zdobnictwo nasze motywy zupełnie późne, z wieńca „empire“ robi na krakowskiej skrzyni ornament przypominający pierwotną gwiazdę w otoku, zdarzyło mi się też spotkać zamiast gwiazdy na tragarzu klasykujący kwiat słońca, a nawet... wyrzowany „cyferblat“ zegarowy ze wskazówkami.

Poza klasyfikacją motywów zachodnich pozostaje druga jeszcze otwarta kwestya: wpływ wschodu.

Wpływ ten bezwątpienia widoczny jest w tkaninach i w ceramice a możeby go się należało również dopatrywać w metalowych wyrobach, jak np. spinki góralskie. Rzeczywiście, często bardzo uderza podobieństwo pomiędzy naszą dekoracją ludową a zdobnictwem perskiem lub indoperskim. O ile przyczyną tego podobieństwa jest pewna nieokreślona wspólność smaku, wynikła z analogicznego zbiegu takich współczynników, jak: rasa, materiał, charakter sztuki otaczającej?

O ile mamy przed sobą skutki bezpośredniego stosunku i wpływu?

Oto znowu dwie kwestye, które nasuwają się wobec całego szeregu wpływów, a których jednostronnie uwzględniać nie można.

W każdym razie druga ewentualność musi wejść w rachubę, faktem są stosunki handlowo-artystyczne Polski z Wschodem, a wpływy arabskiego i perskiego przemysłu artystycznego sięgają bezwątpienia czasów przedhistorycznych.

Otóż krzyżujące się wpływy różnych epok i różnych cywilizacji, wzajemne oddziaływanie na siebie poszczególnych technik, historyczne uwarstwowanie tych wpływów, wszystko to są kwestye, które dokładnie musi roztrząsnąć i wyświetlić studyum o naszej ludowej dekoracji.

Tutaj mówiąc o motywach, zaznaczyliśmy tylko powierzchownie powyższe zagadnienia.

W każdym razie, nie wchodząc tu w analizę poszczególnych motywów, przyjmując ogólnikowo, że są między nimi rodzime i napływowe, zachodnie i orientalne, musimy stwierdzić, że wszystko to ma pewien wspólny charakter, pewien wspólny układ.

W charakterze polskiej ornamentyki ludowej leży przedewszystkiem promienistość. Czy weźmiemy ryzowaną gwiazdę, czy drzwi promienisto szalowane, czy szczyt podhalski, czy bukiet malowany na skrzyni krakowskiej, czy wyszywaną skalmierską sukmanę, wszędzie uderza dążność do linii sztywnych a promienisto rozbieżnych, wychodzących

bądź to z punktu, bądź z linii osi stanowiącej. Szematem niejako tej dekoracyi jest słońce i ostrewka.

Jestto zasadnicze dążenie przebijające się we wszystkich technikach, we wszystkich działach twórczości ludowej.

Nie chcemy przez to powiedzieć, aby rys ów odznaczał wyłącznie tylko nasze zdobnictwo ludowe. Jest on wspólnym każdej ornamentyce pierwotnej, która zawsze ma niezmiernie silne poczucie symetrii, poczucie będące bodaj podstawą pierwszej myśli ornamentacyjnej. Tak samo widzimy w naszym zdobnictwie inne cechy dekoracyi pierwotnej: równomierność w zapełnianiu przestrzeni i płaskie traktowanie szczegółów¹⁾.

Jest jednakże jeszcze inna właściwość, która nas tutaj najbliżej właśnie obchodzi, dlatego, że w ścisłym związku pozostaje z konstrukcją.

Albowiem poza niewytłómaczonym bliżej zamięrowaniem do pewnych linii, czy barw, poza motywami zaczerpniętymi z różnych stylów i technik, pierwszorzędnym czynnikiem decydującym o rodzaju i charakterze ornamentu jest konstrukcja, sposób, w jaki ona rozwiązuje stosunek ciężaru do podpory, materia, którego używa itd.

Jeżeli w architekturze górskiej widzimy tyle śladów pierwotnego rodzimego zdobnictwa budowlanego, w znacznej części przypisać to możemy okoliczności, że góralskie budownictwo najczystej może przechowało typ rodzimej konstrukcyi, a zatem i zdobnictwo, nie straciwszy właściwego gruntu i punktu wyjścia, tu właśnie najczystej się mogło przechować.

Otóż taką właściwością naszego ornamentu, wyrosłą niewątpliwie w związku z rodzimym typem konstrukcyi, jest *układ horyzontalny*.

Każdy ornament w drzewie a przedewszystkiem w drzewach mających bardziej wyraźne włókna, musi się do nich stosować i ciągnąć się wzdłuż linii włókien. Jest to reguła, do której się, niezależnie od siebie, dostosowuje ornamentyka europejska i polinezyjska, przedhistoryczna i najbardziej nowożytna. Drzewo łupie się podłużnie, najłatwiej je rzeźbić w tym kierunku. Ornament musi się do tej właściwości stosować i z biegiem drzewa iść, inaczej kłóciłby się z materiałem.

¹⁾ Owen Jones *Grammar of Ornament* wstęp. Kwestyę symetrii oraz dekoracyi płaskiej jako zupełnie niezawisłej od techniki tkackiej doskonale ujmuje Alois Riegl w swoich *Stilfragen* (Berlin 1893) a mianowicie w dwóch pierwszych rozdziałach pt. *geometrischer Stil* i *Wappenstil*.

Otóż z zasady konstrukcyi naszej wynika, że drzewa leżą poziomo.

Tak, jak gotycyzm wprowadza rozczłonkowanie pionowe i mając punkty węzłowe w linii horyzontalnej stara się ją zatrzeć znosząc kapitele, rozczłonkując podstawy, łamiąc gzyms, tak odwrotnie, budownictwo nasze w takim np. pierwotnym i czystym okazie, jak chata podhalska, wprowadza rozczłonkowanie poziome, a wertykalny układ punktów węzłowych tj. węzłów, przerywa sterczącymi rysiami. Jestto antyteza gotyku.

I do tego ogólnego ducha dostraja się ornament. Musi bież wzdłuż linii drzew a drzewa leżą poziomo, więc też poziomo się rozciąga.

Taka np. listwa tj. półka (białoruski mysnyk) albo łyżnik, które prawie do architektonicznej dekoracyi należą, są jednym z najjaskrawszych tego dowodów.

W całym zresztą znanym mi materyale dotyczącym zdobnictwa ludowego, nie znam ani jednej kombinacyi, w którejby poszczególne wzory powtarzały się nad sobą, a nie w kierunku poziomym, obok siebie. Tam zaś, gdzie wyjątkowo zachodzi potrzeba stworzenia ornamentu pionowego, potrzeba narzucona przyjęciem jakiejś obcej formy, tam zawsze widzimy tylko mniej lub więcej niezręczną próbę ustawienia pionowo ornamentu, pierwotnie horyzontalnego.

Przy elementarnym motywie mirwy lub szeregu jamek, nie wpada to w oko, uderza jednak natychmiast, gdy dotyczy bardziej złożonej, np. roślinnej dekoracyi.

Dążenie do horyzontalnego układu jest tak silne, że nawet tam, gdzie występuje pionowy słup, cały wysiłek skierowany jest, jak wspominaliśmy, na przerwanie tej linii zapomocą poziomego podziału.

Zatem *układ horyzontalny, związany ściśle z konstrukcyjnym systemem, jest jedną z charakterystycznych cech naszego zdobnictwa.*

Dodać można, że takie właśnie ogólne zasady składają się na stworzenie stylu.

Poszczególne motywy mogą być brane z rozmaitych zdeterminowanych stylów, mimo tego zestawienie ich i pewna szczególna interpretacya nadają im charakter często zupełnie od „macierzystego“ stylu odmienny.

Z drugiej strony brane są właśnie tylko te motywy, które ogólnemu charakterowi odpowiadają i dają się do niego dostosować. Odbywa się tak, jak w ewolucyi zoologicznej, naturalny dobór i adaptacya.

I właśnie z charakteru tych motywów, które się przyjęły, z róż-

nie pomiędzy pierwowzorami a okazami zaadaptowanymi, odczytać można tendencję ogólną, charakter dominujący.

Jeżeli np. fryz krągło łukowy wzięty jest z romanizmu, to właśnie charakterystyczną jest okoliczność, że przyjął się właśnie taki kolisto horyzontalny ornament, że dodano mu jeszcze jakies promieniste rożki (Matl. Zdobn. XXIII).

A jak wymownym jest fakt, że prostopadłe pierwotnie laskowanie gotyckie szczytu, rozpościera się w półkole, jak szprychy (Matl. Budown. XIX 6 i 7). Łatwe i powszechne przyjęcie się baroku, nawet cyferblat wyrżnięty na tragarzu z XIX wieku, wszystko to świadczy o charakterze stylu równie dobrze, jak pierwotne gwiazdy, mirwy leluje i parzenice.

Między napisaniem tej pracy a jej drukiem upłynęło przeszło półtora roku. Przez ten czas posunęły się znacznie badania nad ludowym budownictwem, zebrano się dużo świeżego materiału, wyszło też parę nowych opracowań u nas i zagranicą, choćby między temi ostatnimi tylko tego rodzaju dzieło wymienić, jak Stephani'ego *Der älteste deutsche Wohnbau*. Ponieważ ani ten materiał, ani opracowania zasadniczych zmian w pracy mojej nie wprowadzają, przeto pozostawiłem ją niezmienną, na tem miejscu tylko dodając pewne uzupełnienia dotyczące chaty polskiej. Przedewszystkiem odnośnie do tego, co na str. 235 mówiłem o terytorjum typu symetryczno-dwuizbowego, przekonałem się z fotografii zebranych na pierwszej wystawie Sztuki Stosowanej w Krakowie, że typ jednoizbowy zjawia się nietylko w Puszczy Zielonej, ale i w Lubelskiem i to w układzie zupełnie takim, jaki spotykaliśmy na Kujawach (fig. 11, b.). Podczas referatu mojej pracy na posiedzeniu Komisji Filologicznej zauważył profesor J. Łoś, że w Opoczyńskiem wieś Janikowice budowana jest wensam sposób.

Pozatem muszę wspomnieć tutaj o pracy pana K. Mokłowskiego p. t.: *Dzieje mieszkań ludowych w Polsce*, która wychodziła w *Tygodniku* lwowskim przez ciąg roku 1902. Jestto zdaje się pierwsza część dzieła, które niebawem ma się ukazać i sądząc po części pierwszej przyniesie dużo i materiału i nowych a daleko sięgających poglądów. Może poważna filologiczna krytyka nie zgodzi się na niektóre językowe wywody p. Mokłowskiego, dotyczące przynależności pewnych słów do danych „klanów wyrazowych“, sama jednak teoria „klanów“

jako odbicia następujących po sobie warstw kultury jest bezwątpienia słuszną a zestawienia i wnioski pana Mokłowskiego niezmiernie zajmujące, bystre a najczęściej i przekonywujące. W związku z pierwszym i drugim rodzajem niniejszej pracy podnieść muszę to, co p. Mokłowski — przytaczając niemieckich badaczy a przede wszystkim Virchowa — mówi o naszych budowlach palowych, których fundamentem jest „paka“ z bierwion zawęglowanych, wpuszczona w dno między słupami. Tworzy to zasadniczą różnicę pomiędzy temi budowłami a typem palowym szwajcarskim i włoskim. Otóż ośmieliłbym się wyrazić przypuszczenie, że ta paka — „izba“ w konstrukcyjnym pojęciu tego słowa, to izbica, która była jednostką konstrukcyjną w budowli grodowej, a której nazwa zarazem do dziś dnia oznacza przestrzeń pod poszczególnymi przęsłami mostu — mylnie przeniesiona czasem na szkarpy (brise-lame). Przede wszystkim jednak taka „paka“ czy „izbica“ dowodzi, że do mieszkania nawodnego został dostosowany typ konstrukcyjny, wyrobiony w zupełnie innych warunkach, typ leśny. To zaś przedstawia nam budownictwo palowe w dziejach naszej chaty jako formację przejściową, poza którą wstecz dochodzimy zawsze do jej leśnego (aryjskiego, czy nie aryjskiego) węglowego początku.

Nasuwałaby się jeszcze jedna, bardzo ciekawa kwestya. U ludu, stojącego na pewnym pierwotnym stopniu kultury, tensam przedmiot służy za narzędzie i za główną broń. Otóż Normanowie, znani ze swego leśnego, węglowego typu budownictwa i odpowiedniej ornamentyki, występują do boju zbrojni w siekiery. Frankowie słynni ze swego toporka wojennego (francisque) mają, jakto widzieliśmy, typowy ornament ryzowany (w budownictwie pewno wyrąbywany tym samym toporkiem), a jak staraliśmy się wykazać, ich budownictwo z pewnością wywodzić trzeba od typu węglowego, leśnego. Pytanie zatem, czy przyjąwszy wywody niniejszej pracy o takimże typie polskiej chaty, udałoby się również w przyszłości stwierdzić, że ciupaga była główną naszą bronią w przedhistorycznych czasach. Czy w malowanych siekierkach, sprzedawanych na Emausie, Rękawce itd., nie należałoby się dopatrywać reminiscencyi tej roli, jaką na tychże przedchrześcijańskich, półreligijnych uroczystościach odgrywał handel toporami, najniezbędniejszym codziennym narzędziem a zarazem najgłówniejszą częścią uzbrojenia.

TREŚĆ.

	Str.
<i>Przedmowa.</i>	1
<i>Wstęp.</i>	
Budownictwo drewniane w naszej nauce.	4
<i>Część I. Zasadniczy charakter konstrukcyi.</i>	
Różne rodzaje węgła i ich rozgraniczenie. — Ściana sumikowa i stosunek jej do systemu węglowego. — Inne typy konstrukcyi. — Typ zasadniczy.	8
<i>Pierwotność systemu węglowego.</i>	
Pierwotność budowy węglowej i ramowej. — Początki prostopadłej ściany wobec różnych warunków fizycznych.	16
<i>Plan.</i>	
Dwa zasadnicze typy, ich rozgraniczenie i odmiany w nich zachodzące. — Kwestya orientacyi i rozmieszczenia zabudowań.	20
<i>Zdania Niemców o polskim budownictwie.</i>	
Teorye Henninga, Meitzena i Lutscha.	33
<i>Wpływ konstrukcyi na plan.</i>	
Źródła analogii pomiędzy budownictwem polskim, górno-niemieckiem, skandynawskiem i greckiem. — Początek typu frankońskiego. — Samodzielność budownictwa polskiego i wpływy obce.	39
<i>Geneza typów chaty polskiej.</i>	
Rozwój jednokomórkowej izby. — Powstanie typu symetryczno-dwuizbowego. — Typ jednoizbowy. — Dworki i domki wiejskie.	44
<i>Część II. Podcienie.</i>	
Podcienie w zabudowaniach kościelnych, zamkowych i gospodarskich, w chacie jednoizbowej i symetryczno-dwuizbowej. — Ich wpływ na system oświetlenia wnętrza.	54
<i>Psy, słupy, kołki.</i>	
Ornamentyka słupów; — Różne kształty psów i ich geograficzne rozgraniczenie. — Okrągłe wycięcie odrzwi. — Kołkowanie.	64

Powała i sosrąb.

Str.

Powała i degeneracya jej postępująca od nizin ku góróm. — Sosrąb i ślad jego pierwotnego podparcia. 69

Dach i ozdoby szczytu.

Dach czterookapowy, dwuspadkowy, podhalski i naczółkowy. — Pierwotny kształt dachu i system oparcia krokwi. — Rodzaj pokrycia. — Koszyczek, śparogi, pazdur, słońca. 74

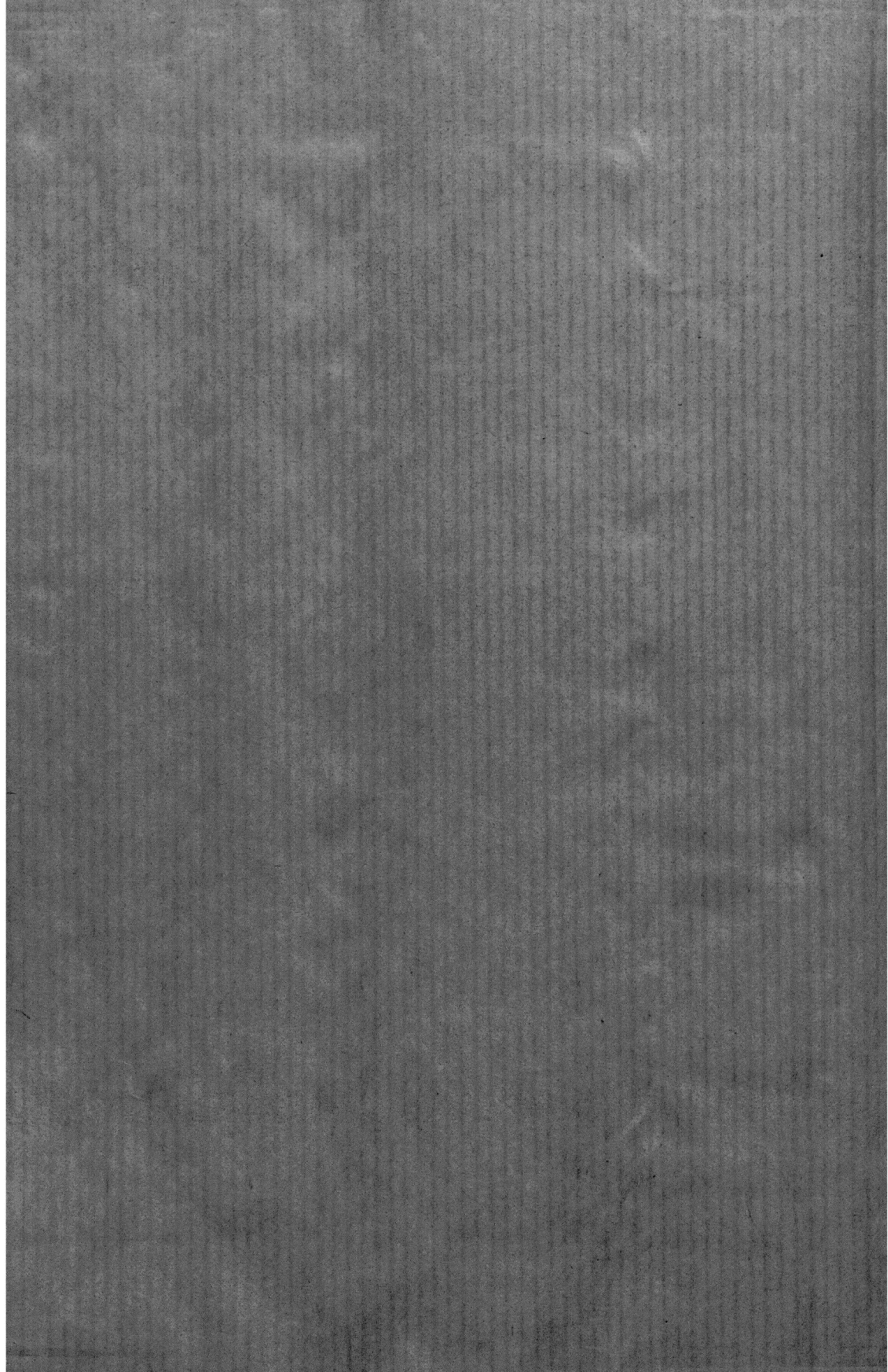
Związek z materiałem budowlanym i konstrukcyą.

Zadania klasyfikacyi motywów. — Ogólny ich charakter. — Wpływ drzewa i systemu węglowego. 84

Przypisek. 91









257030/1

69/5